Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 60 (1486) ROK VI — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 2 MARCA 1953 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr.

Aby rozkwitała nasza Ojczyzna, aby rosły nowe fabryki, domy, szkoły

Listy ludzi pracy do towarzysza Bieruta

(f) W listach do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca i młodzież wyrażają Wielkiemu Budowniczemu Polski Ludowej swą miłość i przywiązanie, postanawiając nowymi sukcesami w pracy zwiększyć wkład w realizację zadań budowy socjalizmu w naszym kraju.

Załoga Zakładów Metalurgicznych w Poznaniu donosząc o podjęciu ok. 500 nowych zobowiązań produkcyjnych, mających przede wszystkim na celu podniesienie jakości produkcji pisze m. in.: „Zapewniamy Cię, drogi Prezesie Rady Ministrów, że wiernie stoimy u Twego boku i w codziennej pracy staramy się dokładnie realizować Twoje wskazania. Chcemy, ażeby nasza Ojczyzna rozkwitała dobrobytem mas pracujących, aby rosły w niej nowe fabryki, huty, kopalnie, nowe domy i nowe szkoły dla robotniczych i chłopskich dzieci. Zobowiązania swoje wykonamy z honorem i w ten sposób przyspieszymy realizację zadań 4 roku planu 6-letniego, planu walki o pokój, planu, który przyspieszy budowę socjalizmu w Polsce".

Serdeczny list nadesłali uczestnicy powiatowego zjazdu młodych techników w Tarnowie — uczniowie i uczennice szkół podstawowych. „Jesteśmy dumni, że żyjemy w czasie, kiedy tak pięknie rozbudowuje się nasza ukochana Ojczyzna — czytamy w liście. Wiemy dobrze, że rozbudowujący się przemysł i rolnictwo potrzebują dużo rąk do pracy. Dlatego zapewniamy Cię, drogi Towarzyszu, że dołożymy wszelkich starań, aby opanować zawód technika, pokochać go i stanąć na najważniejszych posterunkach budownictwa socjalistycznego".

„Postanawiamy wziąć masowy udział w akcji zacieśniania spójni między miastem a wsią — piszą w swym liście nauczyciele z pow. szubińskiego, uczestnicy konferencji sprawozdawczo-wyborczej — w rozwijaniu i umacnianiu spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Zobowiązujemy się wzmóc wysiłki w walce o socjalistyczne wychowanie młodzieży i stać w pierwszej linii bojowników o pokój, o realizację wspaniałego programu Frontu Narodowego".

Wzruszający list pisany niewprawną ręką staruszki-chłopki Marii Jeleniowej nadszedł ze wsi Jodłowa w pow. rzeszowskim. Wyrażając swą radość z powodu odznaczenia jej i męża Złotymi Krzyżami Zasługi za 50 lat wzorowego pożycia małżeńskiego, Maria Jeleniowa pisze: „Jestem bardzo szczęśliwa, że Państwo Ludowe tak dba o chłopa polskiego, który przez wieki był poniewierany przez panów i obszarników. W imieniu swego męża i swoim składam serdeczne podziękowanie drogiemu i kochanemu Prezesowi Rady Ministrów i życzę Mu wiele siły i zdrowia, by dalej mógł prowadzić naszą Ojczyznę do szczęścia, dobrobytu i pokoju. Niech żyje nasza władza ludowa!". (PAP).

Pierwsze orki wiosenne

(f) Warunki atmosferyczne w ostatnich dniach lutego umożliwiły rozpoczęcie orek gospodarstwom w różnych powiatach kraju. Wykorzystując dni sprzyjającej pogody rolnicy, gospodarujący na gruntach lżejszych, które już dostatecznie obeschły, przeprowadzali orki, aby ułatwić sobie sprawne i terminowe wykonanie siewów wiosennych.

Orki wiosenne rozpoczęły już liczne spółdzielnie produkcyjne pow. ząbkowickiego. Traktory POM w Kamieńcu Ząbkowickim orzą ziemię spółdzielni w Straszowie, Kamieńcu, Przedborowie, Sterszowicach, Byczeniu. Uznanie spółdzielców z Byczenia zdobył traktorzysta Józef Walboń, który w pierwszym dniu pracy zaorał ponad 3 ha.

Z woj. szczecińskiego donoszą, że przystąpiło tam do orek wiosennych PGR Iglice zespołu Stargard Łobezki. Orki wiosenne rozpoczęły również niektóre spółdzielnie produkcyjne oraz chłopi indywidualni.

Orkę pod zasiewy jare zaczęło także wiele spółdzielń w woj. zielonogórskim.

Odezwa Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa do pracowników PGR, POM i TOR

Tematem obrad Plenum Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa, które odbyło się ostatnio w Warszawie, były zadania, jakie stoją przed naszym rolnictwem, a szczególnie przed pracownikami PGR-ów i POM-ów w czwartym roku planu 6-letniego. Te zadania — to przede wszystkim dalsza walka o wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, to walka ze zdarzającymi się jeszcze tu i ówdzie wypadkami marnotrawstwa i szkodnictwa, to stałe podnoszenie wydajności pracy — przez szerokie stosowanie współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, to zwiększenie oszczędności w zużyciu materiałów pędnych, budowlanych itp.

W czasie obrad, Plenum uchwaliło apel do wszystkich pracowników zatrudnionych w PGR, POM i TOR, w którym podkreśla, że od sprawnego przygotowania i przeprowadzenia wiosennej akcji siewnej zależy uzyskanie wysokich plonów i wykonanie zadań produkcyjnych czwartego roku planu 6-letniego w rolnictwie.

„Robotnicy warsztatów mechanicznych — czytamy m. in. w apelu — podnoście jakość wykonywanych remontów maszyn i narzędzi, skracajcie terminy wykonania remontów.

Robotnicy brygad omłotowych wytężcie wszystkie siły dla szybkiego zakończenia omłotów i przygotowania ziarna siewnego!

Traktorzyści i robotnicy brygad polowych — w pełni wykorzystujcie ciągniki i stosujcie agregatowanie maszyn i narzędzi rolniczych, usprawniajcie organizację pracy, przekraczajcie normy pracy, rozwijajcie współzawodnictwo o sprawne przeprowadzenie siewów.

Pracownicy inżynieryjno-techniczni i administracyjni pomagajcie załogom w realizacji zobowiązań, w pokonywaniu trudności, stosujcie wypróbowane metody radzieckiej agrotechniki, śmielej stosujcie w naszych gospodarstwach siew krzyżowy, zabezpieczajcie załogom odpowiednie warunki pracy i bytowania.

Aktywiści związkowi — właściwie organizujcie i kierujcie ruchem socjalistycznego współzawodnictwa. Rozwijajcie pracę masowo - polityczną i kulturalno - oświatową, podnoście kwalifikacje zawodowe robotników. Walczcie z marnotrawstwem, szkodnictwem, bumelanctwem i pijaństwem. Usprawniajcie działalność placówek i urządzeń socjalno - bytowych" (PAP).

Delegacja szwedzka zwiedza Polskę

(f) W Krakowie bawiła delegacja szwedzka przebywająca w Polsce na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Goście szwedzcy byli obecni na koncercie muzyki polskiej w Filharmonii oraz zwiedzili historyczne zabytki miasta i Nową Hutę. Budowa Nowej Huty wywarła na delegacji ogromne wrażenie. W rozmowach goście szwedzcy podkreślali ogrom naszego budownictwa i widoczną na każdym kroku troskę o człowieka pracy.

W dniu 28 ub. m. delegacja opuściła Kraków udając się w dalszą podróż po kraju. (PAP)

Załogi zakładów przemysłowych walczą o pełną i rytmiczną realizację planów produkcyjnych

Przemysł teletechniczny stolicy wykonał plan lutowy

W całym kraju załogi zakładów pracy wzmagają wysiłki by w pełni zrealizować wskazania zawarte w katowickim przemówieniu Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bieruta.

(Obsł. wł.) — Załogi warszawskich zakładów przemysłu teletechnicznego wykonały przed terminem plan lutego br.

W zakładach im. Róży Luksemburg, które od dłuższego czasu nie potrafiły uporać się z trudnościami, wiele z nich zostało przezwyciężonych. Energiczna walka z brakoróbstwem dała pewne rezultaty: w dziale P-1 zmniejszono ilość braków z 15 na 6 procent. Przeszkolone młode monterki lamp radiowych, w lutym uzyskały wysoką wydajność pracy. 17-letnia ZMP-ówka Głuszak przed szkoleniem wyrabiała 80 procent normy, w lutym wyrobiła 205 procent normy. Załoga Zakładów im. Róży Luksemburg wykonała plan miesięczny w 100,7 procenta do dnia 27 lutego.

Załoga Zakładów T-11 im. 1 Maja plan miesięczny wykonała do dnia 27 lutego w 102,6 procenta. Pomógł w tym załodze rozwój współzawodnictwa, w którym żywy udział bierze młodzież. Młodzież Zakładów T-11 odpowiedziała na wezwanie młodzieży z Zakładów im. Kasprzaka i rozpoczęła energiczną walkę o wykonanie zadań produkcyjnych. Ponadto zaczęto tam stosować przodujące metody radzieckie przy planowaniu warsztatowym. Ma to duże znaczenie dla rytmicznego spływu gotowej produkcji.

Załoga Zakładów T-2 im. Komuny Paryskiej do dnia 27 lutego wykonała 107 procent planu. W sobotę, w godzinach wieczornych załoga Zakładów T-2 wykonała ustalone pierwotnie zadania produkcyjne czwartego roku planu 6-letniego. Na wynik ten złożyła się produkcja ponadplanowa, wykonana przez załogę w latach ubiegłych.

Załoga Zakładów im. Kasprzaka wykonała do dnia 27 lutego 100,4 procenta planu miesięcznego, załoga Zakładów T-12 wykonała 100 procent planu miesięcznego już do 23 lutego.

Załogi zakładów warszawskiego przemysłu teletechnicznego weszły na drogę zabezpieczenia rytmicznego wykonywania zadań produkcyjnych. Trzeba aby tę zdobycz ugruntowały i rozszerzały przez wzmożenie dyscypliny pracy, rozwój współzawodnictwa pracy, przez wydanie ostrej walki brakoróbstwu, stosowanie nowych metod pracy i dalsze szkolenie kadr. (W)

Hutnicy omawiają zadania w walce o plan

W Domu Hutnika w Chorzowie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników. Plenum dokonało analizy braków i niedociągnięć pracy związkowej w roku ubiegłym oraz opracowało zadania stojące przed wszystkimi ogniwami związkowymi przemysłu hutniczego w czwartym roku planu 6-letniego.

Jak wykazały obrady jedną z przyczyn niepełnego wykonania planu w roku ubiegłym i styczniu br. przez niektóre zakłady przemysłu hutniczego była niedostateczna praca masowo-polityczna związków zawodowych wśród załóg. Fakt, że niektóre rady zakładowe nie opiekowały się należycie ruchem współzawodnictwa i podchodziły doń w sposób formalny przynosił niekiedy osłabienie współzawodnictwa opartego na konkretnych zobowiązaniach. Poważnym błędem były też braki w kontroli wykonania podjętych postanowień.

Zmobilizowanie aktywu związkowego, ożywienie podstawowych komórek związkowych i skoncentrowanie wszystkich sił w walce o rytmiczne wykonywanie planów przede wszystkim przez podstawowe oddziały tj. wielkie piece i stalownie, jest — jak stwierdzono — podstawą walki o pełną realizację planu w bieżącym roku.

Personel techniczny ZPB im. Marchlewskiego dzieli się swymi doświadczeniami z ZPB im. Harnama

ŁÓDŹ. ZPB im. Marchlewskiego od początku br. stanęły w czołowej grupie zakładów przemysłu bawełnianego, przodujących w realizacji zadań produkcyjnych.

W czasie jednej z narad średniego personelu technicznego, a poświęconej studiowaniu katowickiego przemówienia Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bieruta, kierownik przędzalni ZPB im. Marchlewskiego tow. J. Morawski wskazał, iż sąsiadujące Zakłady ZPB im. Harnama od szeregu miesięcy borykają się z trudnościami. „Powinniśmy nasze doświadczenia — stwierdził Morawski — nasze metody pracy zawodowej, a także politycznej przekazać towarzyszom z Zakładów im. Harnama"

Wniosek Morawskiego spotkał się z aprobatą ze strony ogółu mistrzów ZPB im. Marchlewskiego. Pierwsi zgłosili się do pracy w ekipie, która ma za zadanie przekazanie doświadczeń załodze ZPB im. Harnama, mistrzowie: Radomiński, Gonicki, Bylczyński i Pantachowicz.

Codziennie, po zakończeniu swej pracy, członkowie ekipy udają się do przędzalni ZPB im. Harnama, gdzie badają dokładnie przyczyny istniejących tam trudności i wspólnie z robotnikami oraz personelem technicznym tych zakładów omawiają sposoby usunięcia źródeł zła.

Członkowie ekipy szybko spostrzegli, że maszyny przędzalnicze są zanieczyszczone. Po odpowiednim ustawieniu maszyn i oczyszczeniu ich ilość zrywów przędzy znacznie się obniżyła.

Wszystkie swe spostrzeżenia członkowie ekipy przekazują od razu towarzyszącym im członkom dozoru technicznego ZPB im. Harnama, wyjaśniając również jak sami organizują współpracę z załogą i wskazując, iż mistrz czy podmistrz ma obowiązek dbania nie tylko o techniczną stronę produkcji, lecz i o właściwy poziom współpracy z robotnikami.

Pierwsze dni pracy ekipy wykazują, że dzięki dokonywanej wymianie doświadczeń załoga ZPB im. Harnama stopniowo osiąga lepsze rezultaty produkcyjne. (PAP)

Uchwała Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w sprawie uproszczenia księgowości w spółdzielniach produkcyjnych

I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stwierdza, że dotychczasowy system księgowości, zmierzający do przeliczania wszystkich produktów wspólnej pracy na pieniądze — niezależnie od tego, czy produkty te rzeczywiście są sprzedawane czy też wydzielane w naturze członkom, jako część ich dochodu podzielnego, był wadliwy z powodów następujących:

1. system ten przenosił sztucznie zasady spółdzielczości handlowej, w której wszystko się kupuje i sprzedaje, do spółdzielczości produkcyjnej, w której — jak w każdym gospodarstwie chłopskim — znaczna część produktów zostaje zużyta bezpośrednio na spożycie rodzinne i na potrzeby gospodarskie;

2. system ten zmuszał Zarząd i księgowego spółdzielni do przeliczania na pieniądze produktów, których cena jest trudna lub niemożliwa do ustalenia, albo też których ceny są różne i zmieniające się w ciągu roku;

3. system ten, jako zawikłany, utrudniał prowadzenie ksiąg przez spółdzielców, jak również kontrolę tych ksiąg przez Komisję Rewizyjną i ogół członków spółdzielni;

4. system ten stwarzał fałszywy i zaniżony obraz dochodów członka spółdzielni, w szczególności obniżał rzeczywistą wysokość dniówki obrachunkowej. Utrudniało to samym członkom zrozumienie korzyści, jakie daje im lepsza praca i dbałość o gospodarkę spółdzielni, a równocześnie — pomniejszając rzeczywiste dochody spółdzielców w oczach chłopów niezrzeszonych — opóźniało dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Ażeby usunąć te wady i uczynić rachunkowość spółdzielni produkcyjnych prostą i zrozumiałą dla chłopów oraz ułatwić im poznawanie rzeczywistych osiągnięć gospodarki spółdzielczej, Zjazd zaleca:

1. obliczanie zarówno przychodu całorocznego, jak dochodu ogólnego oraz dochodu podzielnego w dwóch odrębnych częściach — jednej w produktach, a drugiej w pieniądzach, rzeczywiście uzyskanych ze sprzedaży części produktów i z innych wspólnych zarobków oraz przedsiębiorstw spółdzielni;

2. dzielenie dochodów między członków zgodnie z zasadami każdego statutu — to znaczy w typie Ib według pracy, ziemi i użytkowanego inwentarza, w typie II według pracy, ziemi i wniesionego inwentarza, zaś w typie III według pracy — z tym, że każdorazowo wydziela się osobną część w produktach i osobną część w pieniądzach, stosownie do uchwały Ogólnego Zebrania.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa o wydanie wzorów nowych ksiąg rachunkowych, dostosowanych do każdego ze statutów i pozwalających uwzględnić powyższe życzenie spółdzielców.

W związku z powyższą uchwałą Zjazd zaleca spółdzielniom typu II i III usunięcie ze swoich statutów w § 4, punkt 2 słów o przeliczaniu produktów na pieniądze, przez co ostatni ustęp tego punktu będzie brzmiał tak samo, jak w statucie typu Ib, a mianowicie:

„Cała pozostała suma pieniędzy i produktów wspólnego gospodarstwa stanowi ogólny dochód spółdzielni (Zespołu)".

Na uniwersytecie im. Kopernika

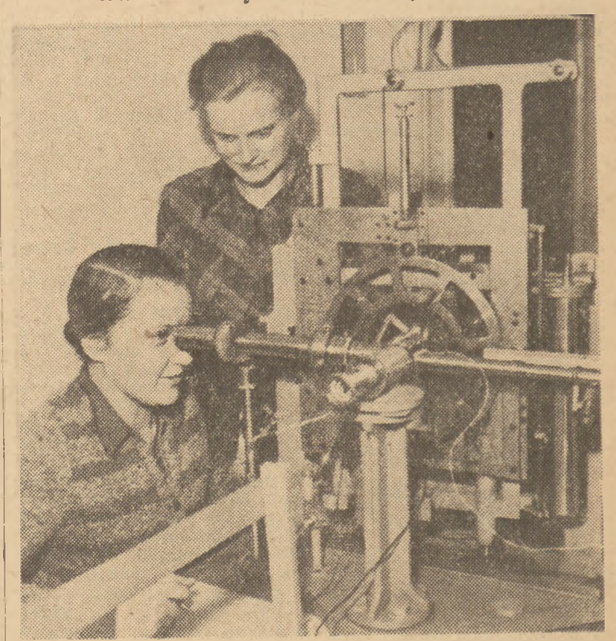

Pracownia astrofizyki uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studentka Stefania Grudzińska bada zdjęcie astralne przy pomocy fotometru. Obok stoi mgr Cecylia Iwaniszewska — asystent katedry astrofizyki

Foto CAF — Rytel

Drugi dzień sesji naukowej IKKN poświęconej pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR"

(f) 28 lutego, w drugim dniu sesji naukowej IKKN poświęconej pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", obradowały sekcje ekonomiczna i filozoficzno-historyczna.

Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej prof. O. Lange wygłosił referat „O dwóch rynkach światowych", a prof. J. Zawadzki — referat „O podstawowych prawach ekonomicznych współczesnego kapitalizmu i socjalizmu". W dyskusji, która się następnie rozwinęła, zabrali głos profesorowie Żurawicki, Lipiński, Br. Minc i Łychowski oraz aspiranci IKKN tow. tow. Fiszel, Kielski, Gajczyk, Bialer i Gliński.

W toku obrad sekcji filozoficzno-historycznej prof. A. Schaff wygłosił referat „O obiektywnym charakterze praw historycznych", prof. St. Arnold — referat „Praca J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" a niektóre zagadnienia historii Polski". W dyskusji zabierali głos profesorowie Serejski, Leśnodorski, Tretiakow i Muszkat, pracownicy naukowi i aspiranci IKKN tow. tow. Krajewski, Kołakowski, Kamienik i Martel oraz tow. L. Finkielsztajn.

W odpowiedzi na apel murarzy gdańskich

(f) Wezwanie murarzy gdańskich o racjonalną gospodarkę cegłą podejmują dalsze załogi budowlane w różnych ośrodkach.

Pierwsi na terenie woj. łódzkiego odpowiedzieli na wezwanie — murarze z budowy przy ul. Zarzewskiej w Łodzi. W czasie narady produkcyjnej poświęconej omówieniu metod pracy w budownictwie, murarz Lucjan Kwaśniewski wraz ze swym zespołem zobowiązał się w pełni zużywać połówki i ćwiartki cegieł. Załoga budowy odpowiedziała gremialnym przystąpieniem do współzawodnictwa na tym polu.

Do współzawodnictwa w oszczędzaniu materiałów budowlanych przystąpili również pracownicy budowlani jednego z obiektów w Kutnie. Murarze kutnowscy zobowiązali się zużytkowywać materiał budowlany bez żadnych odpadków, a powstający w czasie transportu cegieł gruz — stosować do wznoszenia ścianek działowych z gruzobetonu. (PAP)

Załoga angielskiego statku odmawia przewozu broni amerykańskiej

(f) PARYŻ (PAP). Jak donosi prasa, załoga angielskiego statku „Lord Gladstone" odmówiła transportowania sprzętu wojennego dla wojsk amerykańskich w Korei. Niedawno — pisze dziennik holenderski „De Waarheid" — statek ten w drodze do Japonii zawinął do portu Fuzan (Korea południowa), gdzie członkowie załogi stwierdzili, że na brzegu znajdują się czołgi przygotowane do wysłania na front dla wojsk amerykańskich. Nazajutrz rano, gdy większość marynarzy udała się na śniadanie, Amerykanie zaczęli ładować czołgi. Puszczono w ruch dźwig. Marynarze widząc to, z okrzykiem: „Nie dopuścimy do wysyłki broni dla Amerykanów!" rzucili się na pokład. Przy pomocy dźwigu wyrzucili załadowany już na pokład jeden czołg. „Trzymajcie to świństwo u siebie!". „Nie chcemy mieć nic wspólnego z waszą brudną wojną!" — wołali marynarze pod adresem znajdujących się na brzegu Amerykanów.

Amerykańskie władze wojskowe aresztowały wszystkich członków załogi statku, wśród których byli marynarze angielscy, holenderscy i algerscy.

Bojowe zadanie pracującej wsi

Dla pomyślnej realizacji zadań ogólnopaństwowych w czwartym roku planu 6-letniego będzie miało niezwykle ważne znaczenie wykonanie planowych zadań w rolnictwie. Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi ze względu na dotychczasową nadmierną rozpiętość między tempem wzrostu produkcji rolnej, a tempem wzrostu produkcji przemysłowej.

„...musimy uczynić wszystko, na co nas stać — mówił towarzysz Bierut — **aby podciągnąć jak najszybciej na wyższy poziom pozostającą nadmiernie w tyle produkcję rolnictwa".**

W świetle tych doniosłych wskazań towarzysza Bieruta szczególnie ważne jest odpowiednie przygotowanie zbliżającej się kampanii siewów wiosennych, kampanii szczególnie ważkiej, a następnie szybkie i sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych zgodnie z wymogami agrotechniki. **„Przebieg prac siewnych** — mówi Uchwała Rządu — **decydować będzie o wielkości produkcji rolnej w roku bieżącym, o zaopatrzeniu w żywność klasy robotniczej i przemysłu w surowce".**

Szczególne znaczenie tegorocznej kampanii siewów wiosennych polega i na tym, że zasięg prac polowych w okresie wiosny będzie znacznie większy niż w latach ubiegłych. Niesprzyjające warunki atmosferyczne (duża ilość opadów) spowodowały jesienią ub. roku niewykonanie orki przedzimowej na planowej powierzchni. Na niektórych terenach zanotowano nawet niedosiewy ozimin.

W tej sytuacji jedynie szeroka mobilizacja całej pracującej wsi zapewnić może terminowe i sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych. Trzeba wykorzystać wszystkie środki i siły, zarówno w sektorze indywidualnej gospodarki chłopskiej, jak i w sektorze gospodarki socjalistycznej, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Z całą energią powinny przygotować się do akcji wiosennej POM-y, GOM-y i inne placówki, których działalność w sposób bezpośredni lub pośredni wiąże się z przygotowaniem i przeprowadzeniem siewów wiosennych.

Mobilizacja ta musi nastąpić już dziś. Niedługi okres, dzielący nas od rozpoczęcia prac wiosennych powinien być w pełni wykorzystany dla zapięcia wszystkich prac przygotowawczych na ostatni guzik. O powodzeniu kampanii siewnej decydować będzie całokształt jej przygotowań — a przede wszystkim praca polityczna i organizacyjna wszystkich ogniw partyjnych, państwowych i gospodarczych wsi. Chłopi każdej gromady, członkowie każdej spółdzielni produkcyjnej, każda załoga PGR-u i POM-u powinni być świadomi swych doniosłych zadań w tym okresie.

Pilne, ważne i bojowe zadanie mają do wykonania mechanizatorzy rolnictwa w PGR-ach, POM-ach, GOM-ach, warsztatach TOR. Obowiązkiem ich jest tak zabezpieczyć gotowość całego parku maszynowego i narzędzi uprawowych do siewów wiosennych, by w czasie prac siewnych nie było przestojów i innych braków. Należy przygotować maksymalną ilość traktorów dla zorganizowania pracy na dwie zmiany i jednocześnie zabezpieczyć ich dwuzmianową obsługę.

Dalsze zadanie — to terminowe dostarczenie przez PGR materiału siewnego na kontraktacje, reprodukcje i wolne obsiewy dla spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych gospodarstw chłopskich, zaopatrzenie się GS-ów w artykuły potrzebne wsi w związku z akcją siewną, to — terminowe zawarcie umów przez POM-y na prace w spółdzielniach produkcyjnych, pomoc spółdzielniom, a w szczególności spółdzielniom nowozorganizowanym, w opracowaniu konkretnych i szczegółowych planów pracy na okres wiosenny, opracowanie planów prac wiosennych w każdym gospodarstwie PGR, POM-ie, gromadzie. Dalsze zadania, to — wykonanie planów kontraktacji roślinnej, propagowanie postępowych metod agrotechnicznych w zastosowaniu do danych warunków terenowych (siew krzyżowy, granulowanie superfosfatu). Zadania te realizować będzie aparat służby agronomicznej rad narodowych i POM-ów, zespoły i gospodarstwa PGR.

Obok walki o zagospodarowanie każdego hektara użytków rolnych, trzeba rozwinąć szerokim frontem walkę o podniesienie plonów. W tym zakresie istnieją poważne niewykorzystane możliwości zarówno w gospodarstwach indywidualnych jak i w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. I tu również wyłaniają się doniosłe zadania przed służbą rolną rad narodowych i POM-ów oraz przed kierownictwem PGR. Bo walczyć o wykorzystanie rezerw — to znaczy wskazać chłopom pracującym, spółdzielcom i załogom PGR jakimi środkami i metodami można podnieść wydajność pól. Rzecz jasna, że tego nie można robić zza biurka, drogą urzędowych instrukcji i okólników. Konieczna jest tu ścisła łączność i więź z terenem, popularyzowanie metod, stosowanych przez przodujące w świecie rolnictwo radzieckie, upowszechnienie doświadczeń naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i chłopów gospodarujących indywidualnie. Zająć się tą sprawą winni również lektorzy upowszechniania wiedzy rolniczej.

Uchwała Rządu w sprawie tegorocznych siewów wiosennych czyni odpowiedzialnymi za sprawny i właściwy przebieg kampanii siewnej prezydia rad narodowych wszystkich szczebli. Do nich więc należy ogólny nadzór i kierownictwo nad całokształtem prac związanych zarówno z przygotowaniem, jak i przeprowadzeniem prac siewnych.

Zobowiązuje to prezydia rad narodowych do odpowiedniego przygotowania w oznaczonych terminach powiatowych i gminnych narad produkcyjnych, które powinny stać się poważnym czynnikiem w mobilizacji wsi do sprawnego i terminowego przeprowadzenia kampanii siewnej. Zobowiązuje do systematycznej kontroli przebiegu przygotowań kampanii siewnej, a następnie kontroli przebiegu prac siewnych, usuwania w porę wszelkich braków i niedociągnięć. Zobowiązuje do systematycznego czuwania nad tym, by pomoc państwa trafiała bezpośrednio do tych, którzy jej najbardziej potrzebują, by nie było kumoterskiego rozdziału nawozów sztucznych i kredytów, by właściwie były realizowane plany pomocy sąsiedzkiej, by pomoc agrotechniczna dla spółdzielni produkcyjnych ze strony służby rolnej rad narodowych i POM — była systematyczna i konkretna. Szczególną opieką otoczyć należy nowe spółdzielnie, przyjść im z pomocą i ułatwić im rozpoczęcie wspólnych prac już wiosną bieżącego roku.

Doświadczenie uczy, że każde zadanie, stawiane przez partię i rząd, zwycięsko wykonujemy wówczas, gdy instancje partyjne nie zastępują lecz aktywizują i mobilizują aparat państwowy i gospodarczy, gdy poprzez podstawowe organizacje partyjne rozwijają pracę masowo-polityczną, uruchamiając jednocześnie wszystkie transmisje do szerokich mas. Tak należy podejść do zbliżającej się akcji siewnej.

W kampanii siewnej przodować powinni, jak we wszystkich kampaniach — członkowie naszej partii. Powinni oni być inicjatorami rozwoju szerokiego współzawodnictwa o dobry siew i wysokie plony.

Kampania wiosenna przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia w masach pracujących wsi świadomości ich współodpowiedzialności za rozwój naszej gospodarki ogólnonarodowej, ich roli w sojuszu robotniczo-chłopskim.

DZIŚ W NUMERZE:

WANDA SUCHECKA: Nowe Tychy — to już nie tylko projekty

ST. BARTOSIK: Obowiązek rewolucyjnej czujności (Z zagadnień partyjnych)

S. BUKSDORF: Na łowiskach Morza Barentsa (Na podstawie rozmów z uczestnikami dalekiej wyprawy)

a. r.: Postęp techniczny w ZSRR w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu

J. STAREC: Agresywne plany i taiwańska rzeczywistość

Z. BRONIAREK: Film o procesie krakowskim

IRENA MERZ: Bohaterowie chińskiej wsi (Film)

Prasa radziecka o zbiorze dokumentów demaskujących agresywną politykę USA wobec Polski

(f) MOSKWA (PAP). Dzienniki „Prawda", „Izwiestia", „Komsomolskaja Prawda" zamieszczają informację TASS o opublikowaniu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL zbioru dokumentów demaskujących wrogą działalność rządu USA przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Straszny dwór" Moniuszki w teatrze w Leningradzie

(f) MOSKWA (PAP). W roku bieżącym Mały Teatr Operowy w Leningradzie wystąpił z urozmaiconym repertuarem oper i baletów.

Wśród nowych pozycji repertuarowych zaplanowanych na 1953 r. figuruje również opera Moniuszki „Straszny dwór".

Wspólne obrady wojskowych atlantyckich i hitlerowskich generałów

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w Wuerzburgu odbyła się tajna konferencja rzeczoznawców wojskowych niektórych krajów Europy zachodniej z przedstawicielami faszystowskiego związku żołnierzy („Soldatenbund") w Północnej Bawarii. W konferencji tej uczestniczyli: brytyjski rzeczoznawca wojskowy — Liddel Hart, van Broekhuizen (Holandia), dr Welser Carus (Austria), b. hitlerowski generał-major von Schleinitz oraz Condne — współpracownik urzędu Blanka. Eksperci zagraniczni i oficerowie hitlerowscy dyskutowali nad środkami przyśpieszenia budowy armii zachodnio-niemieckiej. Podobne konferencje mają się odbyć również w wielu innych prowincjach Niemiec zachodnich.

Von Schleinitz, b. generał-major Wehrmachtu hitlerowskiego, zapewnił uczestniczących w konferencji rzeczoznawców wojskowych, że oficerowie hitlerowscy gotowi są współdziałać aktywnie w tworzeniu „armii europejskiej".

*

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn, że nieoficjalny minister spraw wojskowych w rządzie bońskim Blank wraz z byłymi oficerami hitlerowskiego Wehrmachtu przygotował projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej oraz regulamin wojskowy dla przyszłej armii zachodnio-niemieckiej.

Wywłaszczenie gruntów „United Fruit" w Gwatemali

(f) NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja „United Press", rząd Gwatemali wydał dekret w sprawie wywłaszczenia około 225 tysięcy akrów ziemi, należącej do amerykańskiego towarzystwa „United Fruit Company". Zgodnie z dekretem wywłaszczeniu ulegnie 80 proc. gruntów pozostających w ręku tego towarzystwa na wybrzeżu Gwatemali, wzdłuż Oceanu Spokojnego.

Bezprawne zagarnięcie statku chińskiego przez władze angielskie

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, przewodniczący rządu ludowego prowincji Guandun — E. Czian-in wystosował do władz angielskich w Hongkongu protest przeciwko zagarnięciu chińskiego statku rybackiego „Iuiciun", który znajdował się w Hongkongu.

Protest stwierdza, że statek „Iuiciun" jest piątym z kolei statkiem chińskim zagarniętym przez władze angielskie.

W kilku zdaniach

NOWY REAKCYJNY KROK PRZYWÓDCÓW LABOUR PARTY

LONDYN. Dziennik „Daily Worker" donosi o nowym reakcyjnym pociągnięciu przywódców partii labourzystowskiej. Komitet wykonawczy tej partii powziął ostatnio decyzję zabraniającą członkom partii należenia do dalszych 18 organizacji postępowych, walczących o pokój, o przyjaźń z narodami ZSRR, Chin i krajów demokracji ludowej.

TERROR FRANCUSKICH WŁADZ KOLONIALNYCH W TUNISIE

PARYŻ. „Humanite" podaje, że trybunał wojskowy w Tunisie wydał w piątek wyrok skazujący dwóch patriotów tuniskich na karę śmierci, jednego na dożywotnie roboty przymusowe, a siedmiu na kary więzienia od 7 do 20 lat.

ZJAZD FASZYSTÓW W RZYMIE

BERLIN. Dziennik „Nacht-Express" donosi z Rzymu, że w stolicy Włoch odbył się ostatnio zjazd faszystowski. Wzięli w nim udział byli kierownicy SS oraz faszyści z Włoch, Belgii i Holandii. Uczestnicy zjazdu zadeklarowali gotowość poparcia dążeń do utworzenia tzw. „armii europejskiej", jak również gotowość bezwzględnej walki przeciwko siłom patriotycznym w swoich krajach.

NA POLICJĘ NIE BRAK FUNDUSZÓW

RZYM (PAP). Izba Posłów uchwaliła projekt ustawy o wyasygnowaniu dla ministerstwa spraw wewnętrznych jeszcze pięciu miliardów lirów na potrzeby policji.

Posłowie opozycyjni głosowali przeciwko temu projektowi.

WYBUCH WE WŁOSKIEJ FABRYCE PROCHU

RZYM. W Gallicano koło Lucca (Włochy środkowo - zachodnie), nastąpił wybuch w fabryce prochu. 12 osób zginęło, a 10 odniosło ran.

USA prowadzą wojnę bakteriologiczną w Korei

Zeznania jeńca amerykańskiego majora Roy H. Bley'a

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin ogłosiła pełny tekst zeznań złożonych i podpisanych przez oficera służby zaopatrzenia bojowego i technicznego pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej USA majora Roy H. Bley'a:

Nazywam się Roy Bley, jestem majorem korpusu piechoty morskiej USA. Mój numer osobisty — 010450. Mam 39 lat. Jestem żonaty i mam dwoje dzieci. Mieszkam w Stanach Zjednoczonych, w stanie Kalifornia, w mieście Santa-Ana, Orange Avenue, 1333. Mniej więcej w ciągu pięciu tygodni, które poprzedziły strącenie mego samolotu w dniu 8 lipca 1952 r. w Korei Północnej, byłem oficerem służby bojowego i technicznego zaopatrzenia sztabu pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej w Korei.

Poniższe fakty dotyczące wojny bakteriologicznej podaję z własnej i nieprzymuszonej woli.

Stosowanie broni bakteriologicznej otoczone ścisłą tajemnicą

Przybyłem na bazę K-3 w Korei 28 maja 1952 r. i nazajutrz, 29 maja, zostałem mianowany oficerem służby zaopatrzenia bojowego technicznego pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Poprzedni oficer służby zaopatrzenia bojowego i technicznego tej brygady wyjechał w początkach maja 1952 r. do Stanów Zjednoczonych, a jego obowiązki pełnił technik-sierżant służby zaopatrzenia bojowego i technicznego McGarry.

Wieczorem 2 czerwca McGarry, pracując wraz ze mną w sekcji zaopatrzenia bojowego i technicznego oddziału G-4 (oddział obsługi zaplecza), omawiał ze mną bieżące sprawy zaopatrzenia bojowego i technicznego oraz zapoznał mnie z problemami i szczegółami mej pracy. Tego samego wieczora opowiedział mi o zasadniczych faktach dotyczących wojny bakteriologicznej, którą w owym czasie prowadziła brygada.

Zakomunikował mi, że „VMF-513" — 513 eskadra nocnych myśliwców piechoty morskiej, stacjonująca w bazie K-8, zrzuca bomby bakteriologiczne, współdziałając z trzecią brygadą bombowców. Eskadra zaczęła zrzucać te bomby na początku 1952 r. Żołnierze i oficerowie służby zaopatrzenia bojowego i technicznego „VMF-513" przeszkoleni zostali przez personel trzeciej brygady bombowców, który zajmował się specjalnymi rodzajami broni i korzystali z jego pomocy w stosowaniu bomb bakteriologicznych. Broń tę eskadra otrzymywała bezpośrednio ze składu bomb w bazie K-8, którą obsługiwał wyłącznie personel lotnictwa wojskowego.

Później, w marcu 1952 r. „VMJ-1" (pierwsza eskadra fotograficznego rozpoznania 33 pułku lotniczego piechoty morskiej) również zaczęła zrzucać bomby bakteriologiczne. Personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego był specjalnie wyznaczony do tego celu spośród żołnierzy i oficerów pułku i odkomenderowany do tej eskadry, tworząc jednostkę bojową specjalnych rodzajów broni. Zanim eskadra zaczęła zrzucać te bomby, personel jej był w ciągu dwóch tygodni szkolony przez grupę lotników specjalnych rodzajów broni, skierowanych do eskadry z bazy K-8. Grupa ta w składzie dwóch oficerów i sześciu żołnierzy uczyła personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego zasad obchodzenia się z bombami oraz przechowywania bomb, jak również metod przestrzegania przepisów bezpieczeństwa. Nawet wtedy, kiedy eskadra zaczęła już stosować tę broń, grupa pozostawała w składzie eskadry w ciągu dwóch czy trzech tygodni dla kontroli i dalszego instruktażu.

Pierwsza partia bomb bakteriologicznych zamówiona została w 6405 brygadzie lotnictwa wspierającego, mającej swą bazę w Taegu, i otrzymana przez personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego „VMJ-1" oraz przez członków grupy specjalnych rodzajów broni lotnictwa wojskowego w bazie zaopatrzenia eskadry (543) w Ulsanie.

Przepisy bezpieczeństwa, zwłaszcza w pierwszym stadium stosowania broni bakteriologicznej, były w bazie K-3 (baza 33 pułku lotniczego piechoty morskiej w Phohangu, Korea) niezwykle surowe. O stosowaniu tej broni wiedzieli tylko niektórzy pracownicy sztabu brygady lotniczej, dowódca pułku i dowódcy eskadr, lotnicy wykonujący zadania, szef pułkowego składu bomb oraz personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego wchodzący w skład grupy specjalnych rodzajów broni, która to grupa faktycznie dokonywała całego przewozu i załadunku bomb na samoloty.

Dostawą bomb bakteriologicznych zajmowała się jednostka specjalnych rodzajów broni w „VMJ-1", którą kierowano w tym celu bezpośrednio do 6.405 brygady lotnictwa wspierającego, o czym uprzednio wysyłano poufną wiadomość.

Instrukcje pułkownika Clarka

Rano 5 czerwca 1952 r. szef oddziału obsługi zaplecza pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej pułkownik Clark wezwał mnie do swego gabinetu, w którym był sam i zapytał, jakie są moje postępy w dziedzinie zapoznawania się ze służbą zaopatrzenia bojowego i technicznego. Pomówiwszy ze mną o niektórych bieżących sprawach służbowych, zawahał się przez chwilę, przerzucił papiery leżące na biurku, przeszedł się kilka razy po pokoju i wreszcie powiedział: „Teraz, Bley, przejdźmy do zasadniczej sprawy, dla której pana tutaj wezwałem. Chodzi o powierzony brygadzie lotniczej program stosowania specjalnych rodzajów broni, chodzi o stosowanie bomby bakteriologicznej". Następnie znowu usiadł przy biurku i zapytał: „Czy McGarry mówił o tym z panem?". Odpowiedziałem, że mówił o tym tylko w ogólnych zarysach. Wówczas Clark powiedział: „Aby pomóc panu zorientować się w sprawie i zapoznać pana ze stosowaniem tej broni w chwili obecnej, opowiem panu pokrótce, w jaki sposób broń ta była stosowana dotychczas".

Lotnictwo nasze zaczęło zrzucać te bomby na rozkaz dowództwa naczelnego w Waszyngtonie wczesną zimą 1951 r., posługując się początkowo w tym celu samolotami „B-29", które miały swą bazę na wyspie Okinawa, a następnie „B-26" z trzeciej brygady bombowców, która stacjonowała w bazie K-8 (Kunsan, Korea). Później do zrzucania tych bomb zaczęto używać również różnych typów myśliwców oraz 513 eskadry lotnictwa piechoty morskiej, która również miała swą bazę na K-8.

Eskadra ta, która wchodziła w skład 33 pułku lotniczego piechoty morskiej i miała samoloty „F7F" (Tigercat), wciągnięta została do realizacji tego programu przez lotnictwo wojskowe z następujących przyczyn: była to eskadra myśliwców przystosowanych do lotów nocnych, toteż mogła zrzucać bomby z zachowaniem większego bezpieczeństwa; stacjonowała ona w bazie K-8, gdzie znajdowały się bomby bakteriologiczne; dowództwo naczelne lotnictwa wojskowego uznało, że zdobycie przez eskadrę lotnictwa piechoty morskiej pewnego doświadczenia i pewnych wiadomości będzie niezwykle pożyteczne dla lotnictwa piechoty morskiej i dla samej eskadry w wypadku, gdy broń bakteriologiczną zacznie się stosować na szeroką skalę. Będzie to pożyteczne — w sensie zdobycia doświadczenia — nie tylko dla ekip samolotów, lecz również dla personelu służby zaopatrzenia bojowego i technicznego, który będzie pomagał personelowi lotnictwa specjalnych rodzajów broni w operacjach pomocniczych.

513 eskadra zaczęła stosować bomby bakteriologiczne w początkach 1952 r., a w marcu do realizacji tego programu wciągnięta została przez dowództwo lotnictwa wojskowego eskadra „VMJ-1" przede wszystkim dlatego, że wykonywała ona operacje pomocnicze, zajmując się głównie fotograficznym rozpoznaniem i mogła zrzucać bomby nie wywołując podejrzeń; po drugie, w toku swej zwykłej pracy samoloty tej eskadry latały nad wszystkimi rejonami Korei Północnej, po trzecie zaś, w bazie K-3, gdzie stacjonowała ta eskadra, znajdował się personel, który nauczono obchodzić się ze specjalnymi rodzajami broni, i wobec tego mógł on stać się trzonem nieodzownego personelu obsługi.

Następnie Clark przerwał i zapytał: „Co sądzi pan o stosowaniu bomb bakteriologicznych?". Odpowiedziałem: „Sir, jest to nie tylko sprzeczne z moimi zasadami, lecz bezwarunkowo zhańbi dobre imię korpusu piechoty morskiej". Pułkownik oświadczył, że podobnie jak wszyscy pozostali w brygadzie, również nie aprobuje stosowania bomb bakteriologicznych, lecz że władza wyższa dała nam taki rozkaz, i nam nie pozostaje nic innego, jak tylko wykonywać jej rozkazy.

Pułkownik Clark powiedział mi następnie, że dowódca pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej generał Jerome obecny był na naradzie w sztabie piątej formacji lotniczej w drugiej połowie maja, gdzie zapoznano go z planem, w myśl którego pierwsza lotnicza brygada piechoty morskiej ma wziąć bardziej aktywny udział w stosowaniu broni bakteriologicznej. Następnie po powrocie do bazy K-3 generał Jerome zwołał naradę oficerów sztabu, na której obecni byli: zastępca dowódcy Lamson-Scribner, szef sztabu pułkownik Schwable, o ile sobie przypominam, szef oddziału zwiadowczego pułkownik Stage, szef oddziału wyszkolenia operatywnego i bojowego pułkownik Wendt oraz on sam. Na naradzie tej generał Jerome szczegółowo omówił wspomniany plan i w ogólnych zarysach określił zadania różnych oddziałów sztabu. Na naradzie tej postanowiono, że ja jako oficer służby zaopatrzenia bojowego i technicznego zostanę po przybyciu — po trzech dniach — zawiadomiony o tym planie, ponieważ wypadnie mi zajmować się wieloma zagadnieniami związanymi z pracą oddziału służby zaplecza.

Pułkownik Clark oświadczył następnie, że na naradzie tej omawiano również zagadnienie stref bombardowania. „JOC" (Joint Operational Centr. — ośrodek koordynowania wspólnych operacji) postanowił, że na głębokim zapleczu nieprzyjaciela ma być stworzona strefa zakażona, która powinna przecinać cały półwysep koreański, obejmując wszystkie główne linie komunikacyjne nieprzyjaciela.

Tak więc oba nasze pułki — 33 pułk lotniczy piechoty morskiej oraz 12 pułk lotniczy piechoty morskiej — włączone zostały do tego planu; eskadry „VMJ-1" oraz „VMF-513" 33 pułku lotniczego piechoty morskiej miały w dalszym ciągu stosować broń bakteriologiczną i to na znacznie szerszą skalę; eskadry 33 pułku lotniczego, w którego skład wchodziły samoloty „F9F" („Panther"), miały przygotować się do zrzucania bomb bakteriologicznych i znajdować się w stanie gotowości bojowej na wypadek, gdy ośrodek koordynowania wspólnych operacji rozkaże również im zrzucać bomby. Samoloty „AD" („Skyraider") 12 pułku lotniczego piechoty morskiej miały natychmiast przystąpić do zrzucania bomb bakteriologicznych na małą skalę, zaopatrując się w te bomby w bazie K-8 i startując z tej bazy dopóty, dopóki ze Stanów Zjednoczonych nie nadejdzie specjalne wyposażenie. Później podejmą działania na wielką skalę, otrzymując bomby z magazynu swej własnej bazy K-6 w Phentheku.

Następnie pułkownik Clark polecił mi wykonać jak najszybciej kilka zadań:

Skontaktować się z dowództwem 6405 brygady lotnictwa wspierającego w Taegu i porozumieć się z nim co do zwołania narady w sprawie zwiększenia bieżącego zaopatrzenia w bomby bazy K-3, a następnie podjąć kroki mające na celu zorganizowanie zaopatrzenia w bomby bazy K-6.

Skontrolować, czy na bazach K-3 i K-6 istnieją nieodzowne warunki dla przechowywania bomb.

Polecono mi również sprawdzić jakie przepisy bezpieczeństwa stosuje się w składach 33 pułku lotniczego piechoty morskiej, gdzie znajdowały się bomby bakteriologiczne oraz polecić szefowi składu bomb 12 pułku lotniczego piechoty morskiej, aby przygotował się do zastosowania dodatkowych środków bezpieczeństwa, kiedy do jego magazynu dostarczone zostaną bomby bakteriologiczne. Pułkownik Clark podkreślił, że względy bezpieczeństwa wymagają przestrzegania najsurowszych środków ostrożności. Oświadczył on, że oddział obsługi zaplecza nie powinien wysyłać żadnych pism, że wszystkie instrukcje należy dawać w formie ustnej, z wyjątkiem nieodzownych oficjalnych rozkazów i raportów. Kiedy opuszczałem jego gabinet pułkownik Clark powiedział: „Bley, wiem, że jest to nieprzyjemne zadanie, ale spodziewam się, że pan dołoży wszelkich starań, aby powierzoną panu pracę wykonać".

9 czerwca udałem się wraz z McGarry do szefa składu bomb 33 pułku lotniczego piechoty morskiej, aby sprawdzić warunki przechowywania bomb bakteriologicznych. Okazało się, że warunki są zadowalające. Szef składu powiedział mi, że jednostka specjalnych rodzajów broni otrzymała te bomby bezpośrednio od lotnictwa wojskowego.

Poleciłem mu, aby przygotował więcej miejsca na przechowywanie bomb, ponieważ zużycie bomb wzrośnie i będzie prawdopodobnie miał do czynienia z 2 lub 3-krotnie większą liczbą bomb niż poprzednio.

Organizacja zaopatrzenia w bomby bakteriologiczne

13 czerwca udałem się na bazę K-6, aby zlustrować skład bomb 12 pułku lotniczego piechoty morskiej i dowiedzieć się od szefa służby zaopatrzenia bojowego i technicznego tego pułku, w jaki sposób zamierza przechowywać bomby bakteriologiczne. Zapytałem go czy wie o projektowanym stosowaniu przez 12 pułk lotniczy specjalnej broni — bomby bakteriologicznej. Odpowiedział, że dowódca pułku pułkownik Gaylor poinformował go o tym przed jakimiś dziesięcioma dniami. Pułkownik Gaylor oświadczył mu, że przez kilka jeszcze tygodni trzeba będzie wstrzymać się z tworzeniem zapasu bomb. Zanim na K-6 stworzony zostanie zapas bomb, pułk będzie musiał nauczyć kilku ludzi jak się z nimi obchodzić. Pułkownik Gaylor kazał mu wyznaczyć około dziesięciu osób z personelu składu bomb, ludzi pewnych, którzy jego zdaniem, mogą być dopuszczeni do tajnej roboty, nie tych jednakże, którzy pełnią w składzie główne funkcje; ludzi tych należy wysłać na bazę K-8, gdzie przejdą przeszkolenie w trzeciej brygadzie bombowców. Dziesiątka ta została wysłana na bazę K-8 11 czerwca mniej więcej na cztery tygodnie.

Sprawdziłem warunki przechowywania bomb i poufnych informacji. Powiedziałem w jaki sposób eskadra „VMJ-1" otrzymuje bomby bakteriologiczne i dodałem, że będę miał dokładniejsze informacje w tej sprawie za kilka dni, po naradzie, jaką pułkownik Clark i ja przeprowadzimy z personelem brygady lotnictwa wspierającego w Taegu.

I wreszcie poleciłem mu udać się do bazy K-3 i zapoznać się, w jaki sposób przechowuje się w tej bazie bomby, oraz pojechać w wolnej chwili do bazy K-8, aby zapoznać się z metodami przechowywania bomb również w tej bazie.

16 czerwca udałem się do Taegu, aby omówić z dowództwem 6405 brygady lotnictwa wspierającego sprawę zwiększania dostaw bomb bakteriologicznych dla pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej. Pułkownik Clark nie mógł udać się ze mną. Narada odbyła się w gabinecie dowódcy 6405 brygady lotnictwa wspierającego, gdzie zastałem również szefa służby zaopatrzenia bojowego i technicznego. Dowiedziałem się, że od grudnia 1951 roku 6405 brygada lotnictwa wspierającego dostarcza bomb bakteriologicznych 3 brygadzie bombowców, stacjonującej w bazie K-8. Początkowo bomby te dostarczane były w niewielkich ilościach, a następnie zaczęły nadchodzić dużymi partiami. Dostawa bomb dla bazy K-3 rozpoczęła się w marcu 1952 roku.

Dowódca brygady zakomunikował mi, że mniej więcej 1 czerwca „FAMCOM" (Far East Material Command — Główny Urząd Zaopatrzenia Technicznego Sił Lotniczych na Dalekim Wschodzie) zawiadomiło go, że pierwsza brygada lotnicza piechoty morskiej powinna rozszerzyć skalę wykorzystania bomb bakteriologicznych w bazie K-3 i powinna również zorganizować zaopatrywanie bazy K-6 w bomby bakteriologiczne.

Zbadałem wszystkie szczegóły dotyczące otrzymywania i dostawy bomb, zapoznałem się z szyfrem, typami bomb i trybem dostarczania informacji.

Umówiliśmy się, że eskadra „VMJ-1" będzie nadal wysyłać swe zapotrzebowanie na bomby bakteriologiczne, dopóki nie zostanie urządzony skład bomb bakteriologicznych w bazie K-6 — a wówczas wszystkie zapotrzebowania na bomby dla obu pułków będą wysyłane przeze mnie ze sztabu pierwszej brygady lotniczej. Nastąpi to mniej więcej około sierpnia. Zawiadomiłem o tych wszystkich decyzjach ustnie pułkownika Clarka i innych oficerów, których to dotyczyło.

7 lipca pułkownik Clark zawiadomił mnie, że na 10 lipca zwołuje naradę szefów obsługi zaplecza oraz służby zaopatrzenia bojowego technicznego 12 i 33 pułków lotniczych piechoty morskiej, jak również niektórych oficerów z jednostek specjalnych rodzajów broni eskadry „VMJ-1". Na naradzie omawiane będą zagadnienia związane z rozszerzeniem skali stosowania bomb bakteriologicznych. Nazajutrz wraz z szefem sztabu pierwszej lotniczej brygady piechoty morskiej pułkownikiem Schwable udałem się na K-6 i odbyłem rozmowę wstępną z szefem służby zaopatrzenia bojowego i technicznego 12 pułku lotniczego. Powiedział mi, że będzie mógł przyjąć transport bomb bakteriologicznych, gdy tylko grupa personelu, która będzie miała do czynienia z bombami, zakończy przeszkolenie w bazie K-8. Nastąpi to mniej więcej 12 lipca.

Tegoż dnia, 8 lipca 1952 roku, wracając z pułkownikiem Schwable z bazy K-6 do bazy K-3 zmyliliśmy drogę i zostaliśmy zestrzeleni przez artylerię przeciwlotniczą za linią frontu w Korei Północnej.

ROY H. BLEY,
major amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, nr. osobisty 010450

Korea Północna, 21 stycznia 1953 roku

Walki w Korei

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Phenjanu: W komunikacie ogłoszonym w dniu 28 lutego dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że jednostki armii ludowej i oddziały ochotników chińskich prowadzą walki z nacierającymi wojskami interwentów amerykańsko - angielskich i wojskami lisynmanowskimi, 28 ub. m. zestrzelono 7 samolotów nieprzyjacielskich.

*

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Phenjanu: Przygotowując się do rozszerzenia agresji w Korei, interwenci amerykańscy wzmogli nasyłanie szpiegów i dywersantów na zaplecze wojsk ludowych.

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna podaje, że ludność Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przejawia głęboką czujność i patriotyzm, demaskując szpiegów i dywersantów. Za sukcesy, osiągnięte w walce z wrogą agenturą odznaczono 2.031 osób orderami i medalami KRLD, a 5.582 osoby otrzymały nagrody.

Konferencja w Rzymie nowym dowodem zaostrzania się sprzeczności w obozie imperialistycznym

Poufne narady Adenauera z dostojnikami watykańskimi

(f) RZYM (PAP). Prasa donosi, że po konferencji ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów należących do organizacji schumanowskiej, odbyła się konferencja Adenauera i Bidault w sprawie Saary. Konferencja ta nie dała żadnych rezultatów.

Adenauer zakomunikował, że odrzuca całkowicie francuski punkt widzenia w sprawie Saary.

Jak wynika z doniesień prasy, Adenauer przeciwstawiając się tzw. „protokółom dodatkowym" rządu francuskiego oraz występując przeciwko kompromisowi w sprawie Saary, korzystał z pośredniego poparcia Departamentu Stanu i Watykanu. Kanclerz rewizjonistycznego reżimu bońskiego odbył — jak podaje oficjalna agencja zachodnio-niemiecka DPA — dłuższą i wyczerpującą naradę z watykańskimi sekretarzami stanu — Tardinim i Montinim. Rozmowy te miały charakter poufny i toczyły się w atmosferze bliskiej współpracy. Po ich zakończeniu Adenauer udekorował kilku dostojników watykańskich odznaczeniami Trizonii. Adenauer utrzymywał również kontakt z ambasadorem USA w Rzymie za pośrednictwem De Gasperiego.

(f) MOSKWA (PAP). Jak podkreśla dziennik „Izwiestia", stanowisko Adenauera w Rzymie było podyktowane przeświadczeniem, że amerykańskie koła rządzące popierają w całej pełni pretensje odwetowców zachodnio-niemieckich do dominującej roli w „armii europejskiej", oraz że pretensje te są wyrazem żądań wysuniętych przez Dullesa i Bruce'a.

„Izwiestia" podkreślają, że obrady konferencji rzymskiej ujawniły sprzeczności interesów, istniejące między Francją a Włochami, Holandią, Belgią i Luksemburgiem. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że sprzeczności francusko-niemieckie zostały usunięte.

Francuski minister spraw zagranicznych Georges Bidault wyraził, co prawda, gotowość zrewidowania tzw. „protokołów dodatkowych" i przedstawienia ich w nowej wersji, lecz nie mógł wyrzec się ich w całości, ponieważ w takim wypadku — jak podkreśla jednomyślnie prasa francuska — zniknęłyby wszelkie szanse ratyfikacji układu w sprawie „Wspólnoty Europejskiej" przez Francuskie Zgromadzenie Narodowe.

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego w Rzymie, uczestnicy konferencji nie osiągnęli żadnego porozumienia. Nie dały także wyników pozytywnych rozmowy, jakie odbyły się poza salą konferencyjną między Bidault a Adenauerem. Po rozmowach Dullesa w stolicach krajów zachodnio-europejskich i po rokowaniach francusko-brytyjskich w Londynie — konferencja sześciu ministrów w Rzymie była nowym dowodem zaostrzania się sprzeczności w obozie imperialistycznym.

Dywersyjna działalność titofaszystów zmierza do zwiększenia napięcia międzynarodowego i zagraża pokojowi na Bałkanach

Nota rządu Bułgarii do Jugosławii

(f) SOFIA (PAP). 26 lutego ministerstwo spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosowało do ambasady jugosłowiańskiej w Sofii notę, która stwierdza m. in.:

W szeregu swych poprzednich not do jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych ministerstwo spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej przytoczyło liczne fakty wrogiej polityki rządu jugosłowiańskiego wobec Bułgarskiej Republiki Ludowej i narodu bułgarskiego. Dla prowadzenia tej polityki na terytorium Jugosławii werbuje się i szkoli szpiegów i dywersantów, których następnie przerzuca się na terytorium bułgarskie, aby wykonywali powierzone im zadania szpiegowskie i dywersyjne. Jugosłowiańska straż graniczna i inne organy systematycznie dokonują prowokacji w celu utrzymywania stanu stałego napięcia na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej. W rezultacie okrutnego terroru obywatele bułgarscy w Jugosławii pozbawieni są możności utrzymywania kontaktu z ambasadą bułgarską w Belgradzie. Radio i prasa jugosłowiańska prowadzą bezczelną i brutalną kampanię antybułgarską, za pomocą której rząd jugosłowiański usiłuje usprawiedliwić swą wrogą politykę wobec Bułgarskiej Republiki Ludowej oraz podsycić nastroje szowinistyczne i uczucia antybułgarskie w pewnych kołach narodu jugosłowiańskiego.

Charakterystycznym i stałym wyrazem tej wrogiej polityki rządu jugosłowiańskiego wobec Bułgarskiej Republiki Ludowej jest również szereg aktów jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych i władz jugosłowiańskich, zmierzających do podważenia normalnych stosunków dyplomatycznych między Bułgarią a Jugosławią. Ambasada Bułgarskiej Republiki Ludowej w Belgradzie została całkowicie zablokowana przez organa UDB, a bułgarscy urzędnicy dyplomatyczni poddani są bezprzykładnemu reżimowi dyskryminacyjnemu. Już w 1949 roku jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych wydało specjalne przepisy, które ograniczyły swobodę ruchu bułgarskich urzędników dyplomatycznych na terenie Jugosławii. Następnie jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych wprowadzało niejednokrotnie dodatkowe ograniczenia, na podstawie których urzędnicy ambasady bułgarskiej w praktyce mogli się poruszać swobodnie tylko w jednej trzeciej części Belgradu.

Jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych w swej nocie z 29 stycznia 1953 r. zażądało bez wszelkich podstaw, by ministerstwo spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej zmniejszyło liczbę urzędników ambasady bułgarskiej w Belgradzie.

W dniu 13 lutego charge d'affaires Bułgarii w Belgradzie — p. Iwanow, został uprzedzony, że wszyscy urzędnicy dyplomatyczni ambasady bułgarskiej winni opuścić granice Jugosławii z wyjątkiem jednego urzędnika dyplomatycznego, który będzie załatwiał bieżące sprawy ambasady. W ten sposób bez wszelkich podstaw lub konkretnego oskarżenia zmuszono do opuszczenia Jugosławii charge d'affaires Bułgarii w Belgradzie radcę ambasady K. Iwanowa, pierwszego sekretarza ambasady W. Nikołowa i attache wojskowego ppłk. N. Kriwlewa.

MSZ Bułgarskiej Republiki Ludowej stwierdza, że ten nowy wrogi akt rządu jugosłowiańskiego świadomie zmierza do jeszcze większego utrudnienia i pogorszenia stosunków między Bułgarską Republiką Ludową a Jugosławią. Jest rzeczą oczywistą, że ten wrogi akt rządu jugosłowiańskiego jest bezpośrednim rezultatem polityki prowadzonej przezeń systematycznie przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu na Bałkanach, aby wywołać i utrzymywać napięcie w tej części świata, zgodnie z planami przygotowań wojennych imperialistycznych sił agresywnego bloku atlantyckiego.

W październiku br. odbędzie się w Wiedniu III Światowy Kongres Zw. Zaw.

(f) WIEDEŃ (PAP). Na sesji komitetu wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych toczyła się 26 ub. m. dalsza dyskusja nad referatem sekretarza generalnego ŚFZZ — Louis Saillanta. Sekretarz Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy — Bitossi podkreślił niezwykle doniosłe znaczenie wzmocnienia jedności działania mas pracujących w chwili gdy imperialiści amerykańscy, dążąc do realizacji swych planów rozpętania trzeciej wojny światowej, czynią wszystko by dokonać rozłamu w szeregach klasy robotniczej i w ten sposób osłabić jej walkę przeciwko atakom na prawa związkowe i swobody demokratyczne, walkę o poprawę warunków bytu. Następnie Bitossi scharakteryzował niezmiernie ciężką sytuację ekonomiczną Włoch, w której wyniku jest obecnie w tym kraju przeszło 2 miliony bezrobotnych, oraz zwrócił uwagę na szalejący we Włoszech terror.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel Polski, przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz. Wskazał on między innymi na niezmiernie doniosłe znaczenie walki o umocnienie jedności ruchu robotniczego i walki przeciwko głównej przeszkodzie jaka na tej drodze stoi — przywódcom rozbijackiej „żółtej międzynarodówki". Tow. Kłosiewicz omówił dalej szczegółowo działalność przywódców „żółtej międzynarodówki", którzy nasyłają swych agentów do środowiska robotniczego i szpiegów do krajów obozu demokratycznego dla prowadzenia działalności dywersyjnej.

Komitet wykonawczy omówił z kolei sprawę zwołania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych i postanowił zwołać ten Kongres do Wiednia w październiku 1953 r.

Sekretarz ŚFZZ Henri Jourdain wygłosił referat o uchwałach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i o roli związków zawodowych w realizacji tych uchwał.

27 lutego przystąpiono do dyskusji nad referatem Jourdaina.

Na marginesie

Uzasadniony smutek BBC

Londyńska stacja BBC obchodziła w tych dniach żałobę. Niedawno w Hanowerze zmarł były marszałek hitlerowski, a równocześnie zbrodniarz wojenny, Rundstedt. Co łączyło hitlerowskiego marszałka z BBC, trudno byłoby bliżej określić, gdyby nie samo BBC. Śmierć Rundstedta bowiem wywołała głęboki smutek i żal wśród redaktorów londyńskiej rozgłośni. Do tego stopnia, że musieli podzielić się hiobową wieścią ze swoimi słuchaczami i w kilku kolejnych audycjach zapoznać ich chociażby pokrótce z życiorysem nieboszczyka.

Otóż i właśnie ten życiorys. Forma, w jakiej został zredagowany, świadczy nie tylko o powszechnie znanym „obiektywizmie" BBC, nie tylko o wspomnianym smutku i żalu, lecz również o wielkiej perfidii szczekaczki londyńskiej.

„... Zmarł marszałek polny Rundstedt — **obwieścił grobowym głosem speaker BBC** — jeden z najsławniejszych dowódców niemieckich podczas II wojny światowej... W chwili rozpoczęcia kampanii polskiej w roku 1939 dowodził on armiami, które w krótkim czasie opanowały Polskę..."

A więc BBC wyraża głębokie uznanie dla „błyskawicznej operacji" żelaznych hord marszałka Rundstedta na ziemiach polskich, „obiektywnie" chwali jego „kunszt strategiczny". Tylko, że nie wspomina ani słowem o setkach tysięcy kobiet i dzieci polskich, które padły ofiarą „strategicznego geniuszu" polnego marszałka. Bo BBC jest „obiektywne"...

„**Spierał się on z Hitlerem — ciągnął dalej speaker — o strategię w Rosji i został zdymisjonowany**".

A więc BBC bynajmniej nie potępia napaści Hitlera na Związek Radziecki. Przeciwnie, BBC uważa, jak widać, że Hitler powinien akceptować strategiczne plany Rundstedta w Rosji. A wtedy, kto wie — snują marzenia autorzy audycji — może agresja przeciw ZSRR zakończyłaby się inaczej... Ku wspólnej radości imperialistów niemieckich i angielskich...

„Następnie — **ciągnie BBC** — Rundstedt z powrotem powołany został i dowodził armiami niemieckimi na Zachodzie w roku 1944. W miesiąc później ponownie został zdymisjonowany, a następnie znów został powołany we wrześniu tego roku i pozostał na stanowisku do roku 1945. Nieudana ofensywa w okresie świąt Bożego Narodzenia w Ardenach, związana z jego nazwiskiem, nie była jego koncepcją i sprzeciwiał się on jej" — **usprawiedliwia marszałka BBC. Przy czym przemilcza dyskretnie dlaczego ofensywa Rundstedta była nieudana. Przecież na początku sytuacja atakowanych przez Rundstedta wojsk amerykańsko - angielskich w Ardenach była pożałowania godna. I odmieniła ją ofensywa wojsk radzieckich na wschodnim froncie, ofensywa przyśpieszona na skutek rozpaczliwego błagania Churchilla o natychmiastową pomoc Armii Radzieckiej.**

Ale powróćmy do żałobnej audycji BBC: — „Po wojnie Rundstedt oskarżony został o zbrodnie wojenne, jednak dochodzenia sądowe przerwano **(przerwały je władze angielskie — red.)** w 1949 r., kiedy przedłożył on świadectwo lekarskie, stwierdzające jego niezdolność do stawienia się na rozprawę".

„Oskarżony został o zbrodnie wojenne" dyskretnie zaznacza szczekaczka, ale że zbrodnie te popełnił, że rząd polski dostarczył ambasadzie brytyjskiej w Warszawie materiały dowodowe, dokumenty zbrodni — o tym BBC milczy.

A że opłakuje zgon Rundstedta — nic w tym dziwnego. Widocznie redaktorzy BBC ubolewają, że liczba dowódców „europejskich" zmniejszyła się o jednego. (w)

Z I KRAJOWEGO ZJAZDU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

(Fragmenty przemówień w dyskusji)

MICHAŁ RYSIŃSKI

przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Milinie, pow. Wrocław, woj. wrocławskie poseł na Sejm PRL

Dzisiejszy nasz zjazd to Sejm spółdzielców. Dziś podsumujemy nasze osiągnięcia i niedociągnięcia. Również ja bym chciał powiedzieć parę słów o naszej spółdzielni.

Naszą spółdzielnię założyliśmy w 1949 r. z najbiedniejszych chłopów. Chłopi, którzy byli jeszcze pod wpływem kułactwa, przyglądali się naszej pracy zespołowej. Pokazaliśmy im, że jedyną drogą do dobrobytu chłopów mało i średniorolnych jest spółdzielnia produkcyjna. Jeszcze w 1950 r. jesienią cała gromada prócz dwóch kułaków przystąpiła do spółdzielni.

Wróg jeszcze mącił w naszej spółdzielni, nie dopuszczał, ażeby spółdzielnia rozbudowywała się. Wszelkimi sposobami przeszkadzał rozwojowi naszej spółdzielni. Potrafił wpłynąć na kobiety, które sprzeciwiały się nawet założeniu żłobka. Pokonaliśmy te trudności. Kobiety wyszły do pracy wspólnie z mężami. Była taka kobieta, która pod wpływem wrogiej propagandy — mówiła: „do spółdzielni pracować nie pójdę, mąż podpisał statut to niech pracuje, ale ja nie". Przy pierwszym rozliczeniu w 1951 r. zobaczyła ona, że źle zrobiła. Obecnie jest przodownicą pracy w naszej spółdzielni. Ta, która tak broniła, żeby kobiety nie poszły do spółdzielni, jest nawet inicjatorką zorganizowania żłobka w naszej spółdzielni.

Miałem możność być w Związku Radzieckim w r. 1952. Popowrocie zaczęliśmy inaczej organizować pracę w naszej spółdzielni. Stworzyliśmy dwie brygady polowe, które współzawodniczą ze sobą. Zaczęliśmy rozwijać hodowlę krów i trzody chlewnej. W tej chwili mamy 170 sztuk trzody.

Chciałbym się trochę zatrzymać nad tzw. popularnie „bumelantami". Na początku członkowie nie widzieli złodzieja, który okradał tego, kto pracował w spółdzielni, nawet go częściowo popierali. Ci członkowie, którzy go nie widzieli, teraz zauważyli. Członkowie spółdzielni, którzy dzień w dzień wychodzą do pracy, zorientowali się, że dzieje się im krzywda przez tych „bumelantów", którzy ich oszukują. Nie wychodzą do pracy, a chowają sobie po 2—3 krowy. Natomiast na ogólnych zebraniach, bili się o to, ażeby za korzystanie z pastwiska i paszy spółdzielczej jak najmniej zapłacić. Wtedy ci członkowie, którzy pracowali uczciwie powiedzieli: „Nie! Nie tędy droga, to my mamy po 400 — 450 dniówek, a wy po 40 i na jednakowych warunkach chcecie korzystać ze spółdzielczej paszy". Zlikwidowali taki stan rzeczy. Dzisiaj „bumelant" widzi, że nie ma pola do popisu, bo konia się daje na dniówkę obrachunkową, pastwisko na dniówkę obrachunkową. A więc idzie do roboty. *(Oklaski).*

My spółdzielcy przychodzimy z pomocą chłopom mało i średniorolnym. Pożyczamy im, na przykład, maszyn.

Wynikiem jest fakt iż w roku 1953 już ponad 20 spółdzielni produkcyjnych powstało w naszym powiecie wrocławskim. *(Oklaski).*

Chcę podkreślić co do uchwały Rządu z dnia 3 stycznia 1933 r. Co ta uchwała dała spółdzielcom? Jeszcze lepszy bodziec do podnoszenia wydajności z ha. Wywiązujemy się wobec Państwa, a również mamy możność wywiezienia na rynek i sprzedawania po cenie wolnorynkowej.

Kończąc swe przemówienie jeszcze raz podkreślam, że chłopi naszego powiatu widząc osiągnięcia naszych przodujących spółdzielni masowo wstępują do spółdzielni produkcyjnych w 1953 roku.

WŁADYSŁAW SZCZUPAŁKIEWICZ

przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Konstantynów, pow. Gostynin, woj. warszawskie

Towarzysze, w roku 1949 było u nas w powiecie gostynińskim zaledwie 6 spółdzielni produkcyjnych.

W wielkiej walce klasowej, tworzyła się nasza spółdzielnia w Konstantynowie w pow. gostynińskim. Wiosną 1950 r. przystępujemy do wspólnego gospodarowania. Z czym przystępujemy do wspólnej gospodarki? Z 6 końmi, krowami, i 146 ha ziemi. Martwimy się, czym zdołamy ją obrobić. Ale dzięki pomocy naszego Państwa Ludowego mogliśmy uzyskać kredyty na zakup potrzebnych rzeczy, na remonty budynków zespołowych. Wyremontowaliśmy wtedy chlewnię, gdzie obsadziliśmy 42 sztuki. Korzystamy z pomocy POM-u. Dostaliśmy pomoc agrotechniczną. Dzięki mechanicznej uprawie ziemi mogliśmy otrzymać w r. 1950 — 18 q żyta, 17,5 q pszenicy, 32,5 q jęczmienia, 32 q owsa — podczas gdy gospodarka indywidualna w naszym powiecie ma plony od 11 do 13,5 q czterech podstawowych zbóż.

Dzięki wysokiej wydajności w naszych spółdzielniach, dzięki stworzeniu lepszych warunków chłopom w spółdzielniach, w naszym powiecie powstają nowe spółdzielnie produkcyjne i możemy się poszczycić, że dzisiaj mamy w naszym powiecie 54 spółdzielnie i 3 komitety założycielskie. Coraz to większy staje się ruch spółdzielczy i coraz większe uświadomienie indywidualnych chłopów. I tak: od 8 lutego do dnia dzisiejszego Zjazdu powstały 2 nowe spółdzielnie produkcyjne.

Towarzysze, chciałem powiedzieć też trochę o pracach naszych POM-ów i wydziałów politycznych tych POM-ów. Towarzysz Bierut powiedział, że odpowiedzialność za umocnienie spółdzielni produkcyjnych, za budowę spółdzielni produkcyjnych leży na wydziałach politycznych POM-ów. A jest jeszcze tak, że wydziały polityczne POM-ów nie kontaktują się ze spółdzielniami i je zaniedbują. Może jest wina i w tym, że kierownicy często się zmieniają, przechodzą na inne POM-y. To też dużo może wpływa na to, że nie mogą się z nami kontaktować.

Towarzysze! Przez większą wydajność z hektara, przez każdy odstawiony kwintal zboża dla Państwa, przez każdy wyprodukowany kilogram mięsa, czy litr mleka, przez każdą nowopowstałą spółdzielnię produkcyjną w naszym kraju — wykonamy szybciej plan 6-letni, przyczynimy się do zbudowania socjalizmu w naszej Polsce Ludowej *(Oklaski).*

Narada korespondentów tygodnika „Przyjaźń"

(f) 28 ub. m. w Centralnym Klubie TPPR w Warszawie rozpoczęła dwudniowe obrady I krajowa narada korespondentów tygodnika „Przyjaźń". Na naradę, w której uczestniczy około 250 korespondentów przybyli wiceprzewodniczący ZG TPPR, członek Rady Państwa Stefan Matuszewski oraz sekretarze ZG TPPR Zygmunt Garstecki i Maria Jaszczukowa. Obecni byli również: przedstawiciel WOKS J. G. Safirow oraz korespondenci prasy radzieckiej.

W imieniu WOKS powitał zebranych na naradzie korespondentów J. G. Safirow, który złożył im życzenia dalszych osiągnięć w dziele pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej oraz popularyzowania najnowszych zdobyczy radzieckiej techniki, nauki, kultury i sztuki. Słowa mówcy przyjęli zebrani serdeczną manifestacją na cześć Wodza całej postępowej ludzkości, Chorążego obozu pokoju — Józefa Stalina.

Zasadniczy referat wygłosił sekretarz ZG TPPR — Zygmunt Garstecki. O pracy korespondentów robotniczo - chłopskich „Przyjaźni" mówił redaktor naczelny tygodnika — Michał Łucki.

W ożywionej dyskusji jaka wywiązała się po referatach, zabierało głos kilkudziesięciu korespondentów z terenu całego kraju, m. in. Tadeusz Chałupczak — górnik z kopalni im. Thoreza w Wałbrzychu, Franciszek Miłaszewski — członek spółdzielni produkcyjnej z woj. zielonogórskiego oraz pracownica „Ursusa" Maria Jasińska.

(PAP).

Pierwsi absolwenci SGP i S otrzymali dyplomy

(f) Dnia 28 ub. m. w auli Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów pierwszym absolwentom tej uczelni, kształcącej kadry ekonomistów naszej socjalistycznej gospodarki narodowej. W dniu tym dyplomy otrzymało 442 absolwentów SGPiS.

Na uroczystość przybyli serdecznie witani przez zebraną młodzież minister Szkolnictwa Wyższego Adam Rapacki oraz wiceminister Henryk Golański.

Wręczenia dyplomów przodującym absolwentom dokonał rektor SGPiS prof. Lange.

Na zakończenie uroczystości zebrani uchwalili wśród oklasków tekst listu do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. (PAP).

190 tys. km bez remontu na „Skodzie"

Kierowca z Państwowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Materiałów Budowlanych we Wrocławiu, Tadeusz Wieczorkowski, realizując długofalowe zobowiązanie podjęte dla uczczenia wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przejechał na samochodzie osobowym marki „Skoda" 190 tys. km bez remontu.

Sukces ten zawdzięcza Wieczorkowski stałej trosce o powierzony mu wóz, dobrej konserwacji i uważnej jeździe. Należy podkreślić, że przodujący kierowca jeździł swoim wozem w większości po ciężkich drogach. *(nog.)*

Nowe Tychy — to już nie tylko projekty

Wanda Suchecka

Tuż za torem kolejowym droga rozwidla się. Jedna biegnie w lewo, zlewając się w dali z poszarzałymi tynkami rozsiadłych po jej obu stronach chałup. Ta prowadzi do miejscowości Tychy. Druga droga skręca w prawo, towarzyszy przez jakiś czas srebrzystym liniom szyn. Drugiej drogi nie było przed dwoma laty. Tak jak nie było miejscowości, do której ona prowadzi.

Pamiętacie?...

Było to w maju 1951 roku, w kilka miesięcy po uchwale Prezydium Rządu o budowie 100-tysięcznego miasta Nowe Tychy. Czarne czcionki ze wszystkich gazet przyciągały wzrok.

„Historyczna dla Śląska uchwała Prezydium Rządu w sprawie budowy miasta Tychy weszła w dalsze stadium realizacji. Na budowie położono już fundamenty pod pierwsze nowoczesne gmachy mieszkalne i przystąpiono do budowy pierwszej drogi".

„W dzielnicy A nowopowstającego miasta Tychy, w pełnym toku są roboty przy budow 19 kilkupiętrowych bloków mieszkalnych" — głosiły gazety dnia 21 września 1951 roku.

A potem, systematycznie zaczęły nadchodzić wiadomości o dalszych postępach przy budowie Nowych Tych, o oddaniu do użytku pierwszych izb mieszkalnych, wreszcie o pierwszych mieszkańcach miasta — które przed dwoma laty było jeszcze na mapie projektem — o górnikach z „Ziemowita" i „Wesołej".

Nowe Tychy z początkiem roku 1953 — to już nie projekt, ale wyraźny, żywy kształt 100-tysięcznego w przyszłości miasta, powstającego w bliskości wielkich ośrodków przemysłowych Śląska, a jednocześnie — w jednym z najzdrowszych klimatycznie punktów województwa.

Nowe Tychy dnia dzisiejszego to wielki plac budowy poprzecinany czerwonymi masywami już ukończonych i zamieszkałych bloków, stale rozrastający się wykopami pod nowe budynki.

Dawniej rosło tu zboże

Ludzie, którzy pracą swą stworzyli ten dzień dzisiejszy,— załoga budująca Nowe Tychy — z uśmiechem wspominają początki robót przy budowie tego drugiego po Nowej Hucie, socjalistycznego miasta w Polsce. Wielu jest takich na budowie, którzy pamiętają ją „od maleńkości".

— Jeszcze ciągle mam w oczach widok tego miejsca, kiedyśmy wiosną 1951 roku zaczęli prace ziemne — opowiada tow. Ksiuczyk, przewodniczący rady zakładowej. — Zboże tu tylko rosło i zielenły się działki.

Stajnia byłego książęcego folwarku, prowizorycznie wyremontowana posłużyła za pomieszczenie dla warsztatów budowy.

Brygadzista operatorów tow. Grzechowiak przyjechał na budowę w czerwcu 1951 roku. Uroczysty to był dzień dla całej, liczącej wówczas zaledwie około 400 ludzi, w tym połowę junaków SP, załogi Nowych Tych, kiedy wraz z nim zjawił się pierwszy „Staliniec", a za nim „sypnął się" najprzeróżniejszy sprzęt budowlany. Pomnożony pracą maszyn wysiłek załogi budowniczych nowego miasta zaczął dawać coraz lepsze, coraz bardziej widoczne wyniki.

Budowa ożywała z każdym miesiącem, coraz wyżej ponad kłosy zbóż zaczęły piąć się w górę czerwone mury domów.

Przybywali ludzie z różnych stron kraju. Ściągali tu młodzi, starsi.

Ludzie zżywali się z budową

Murarz Jeleń przyjechał z Pszczyny. Zakasał rękawy i ostro wziął się do roboty. A cegły tylko migały, kiedy wznosił mury na 42 bloku. Był dzień w dzień po 200 i 250 procent normy ze swoją brygadą. Śmiali się potem koledzy, kiedy pomagali mu wnosić meble do mieszkania właśnie w tym bloku, który sam budował.

— Nic dziwnego, że się tak śpieszył — żartowali.

Ci co przyjechali i zżyli się z budową, ściągali tu innych. Tak było np. z dwoma braćmi Mieczysławem i Czesławem Gomółkami. Najpierw przyjechał starszy Mieczysław, mistrz murarski, a w kilka miesięcy potem młodszy Czesiek. Starszy brat wyszkolił go na murarza i szczerze był rad, kiedy Czesiek został brygadzistą.

Innych porwała sama budowa i jej piękne perspektywy. ZMP-owiec Kaniut obecnie przodownik pracy, trafił do Nowych Tych z Opolszczyzny. Został wkrótce brygadzistą 9-osobowej młodzieżowej brygady betoniarskiej. Znają ją tu wszyscy na budowie. Śnieg, deszcz, upał czy mróz, a oni zawsze pierwsi przy robocie. A dzień, w którym wykonali mniej niż 200 procent normy uważali za „pechowy".

Nie brakło tu i takich co to pokręcili się, popracowali tydzień, miesiąc i szli do innej pracy. Wiele godzin tłumaczyli i wyjaśniali im tow. tow. Grzechowiak czy Ksiuczyk, że nie idzie jeszcze wszystko jak w zegarku, że są trudności na budowie. Ale z dnia na dzień jest lepiej. Bo niedawno nie było stołówki i świetlicy, a dziś są.

Niejeden po takiej rozmowie został. Ot — jak betoniarz Rudzki i wielu innych. I nie żałują tego. Wciągnęli się do kolektywu, zżyli z załogą i budową.

Kilka słów o bolączkach budowniczych

Ludzie budujący Nowe Tychy — murarze, zbrojarze, betoniarze, operatorzy maszyn — większość załogi, wykazują zapał i ofiarność w pracy.

Ale jest na koncie budowniczych Nowych Tych ciemna plama — niewykonanie zadań ub. roku. Złożyły się na to trudności z dokumentacją, niepełny stan załogi, jak i brak jeszcze sprężystej planowej organizacji robót budowlanych.

Wprawdzie start w styczniu br. wyrażający się osiągnięciem planu stanowi dobry początek roku, ale są jeszcze trudności i bolączki, które nurtują wielu robotników i kierowników obiektów budowy.

Znajdziemy je zresztą bezpośrednio na budowie.

Na pierwszy rzut oka, budowa nie różni się od innych. Tu stoją gotowe już budynki, gdzie indziej „ciągnie" się dopiero mury, jeszcze dalej znów trwają prace przy wykopach.

Kiedy jednak podejdzie się bliżej, można zobaczyć, że nie rzadko wykopy pod uzbrojenie terenu idą tuż przy blokach gotowych już w stanie surowym, że bezładnie rozrzucone materiały budowlane „korkują" przejścia na terenie budowy.

— Żeby to tak wszystko szło troszkę bardziej z planem — mówi jeden z murarzy. — Bo u nas to bywa jeszcze tak, że człowiek z dnia na dzień, albo i w ciągu jednego dnia zmienia miejsce pracy. Czasem — dlatego, że gdzie indziej jest pilniejsza robota, a czasem i dlatego, że wykop czy zły dojazd hamują dostawę materiału. A skutek jest jednakowy: zmarnowany czas. Zniechęca się potem jeden, drugi i trzeci do roboty...

W rozmowach z robotnikami usłyszeć można często jeszcze jedno: że w Nowych Tychach za mało troszczą się o załogę.

Zajrzyjmy najpierw do stołówki.

Obiady w stołówce dla budowniczych nowego miasta, prowadzonej przez Oddział Zaopatrzenia Robotniczego, należą bez wątpienia do dobrych. Ale troska o sprawy bytowe i socjalne załogi nie może kończyć się na punkcie: „stołówka".

I formalnie w Nowych Tychach nie kończy się na nim. Jest przecież świetlica, hotel robotniczy budowlanych, jest projekt wybudowania łaźni dla załogi.

Faktycznie i świetlica i hotel są. Ale, przed wejściem do hotelu powita nas sterta zwalonych belek i stłuczonej cegły, oraz mocno zdezelowanych mebli.

Wróćmy jeszcze do sprawy łaźni, która jak się rzekło jest w projekcie. Nieszczęście tylko w tym, że wyznaczony termin wykonania tej wcale nie skomplikowanej a bardzo pożytecznej inwestycji dawno minął, a załoga jak nie miała, tak i dotąd nie ma możliwości gruntownie umyć się po wcale nie biurowej pracy.

A właściwie łaźnia mogła była być już dawno czynna. Wśród wielu budynków czerwieni się jeden niższy, w którym zgodnie z planem miała być łaźnia. Tylko, że kiedy budynek wykończono, zauważono, że ponad nim biegnie linia wysokiego napięcia, więc nie można łaźni tu uruchomić. Więc projektuje się wybudowanie łaźni gdzie indziej, a załoga klnie w duchu, a czasem nawet i głośno, że łaźni jak nie było, tak nie ma.

*

Dalszy rozmach budowy i poważne rozszerzenie frontu robót przewiduje plan budowy Nowych Tych w 1953 roku. Gdzieś w lipcu br. rozpocznie się zagospodarowanie placo-budowy w drugiej części miasta, w osiedlu B.

Rozrośnie i rozbuduje się pierwsza część miasta, w której przybędzie dalsze przeszło 2860 izb, kilkanaście sklepów, warsztatów, żłobek, przedszkole, apteka, klub z kawiarnią.

Pięknym perspektywom dalszej rozbudowy Nowych Tych i poważnym zadaniom jakie stoją przed załogą, towarzyszyć musi równolegle dużo większa troska ze strony kierownictwa budowy i organizacji partyjnej o stałość załogi budowniczych, o podnoszenie przez nich kwalifikacji zawodowych, o sprawy bytowe robotników.

Budowniczowie Nowych, socjalistycznych Tych, wznoszą miasto górników śląskich. Wznoszą je cegła po cegle, blok po bloku. Nowe Tychy — to już nie tylko projekty — to tworząca się nowa, socjalistyczna rzeczywistość.

Przygotowania do siewów wiosennych

W całym kraju trwają już intensywne przygotowania do akcji siewnej. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Lubrzy pow. Prudnik (woj. opolskie) założyli specjalne poletka, na których prowadzą doświadczenia, jakie gatunki zbóż najlepiej udają się na ich glebach. Poletko doświadczalne z owsem wykazało, że najlepszym gatunkiem jest „Biały Mazur", którego plon z ha wyniósł 40 kwintali. Przewodniczący zarządu Jamrozik i członek zarządu Poradicz—kontrolują jak magazynier Kornecki przygotował do siewu owies „Biały Mazur"

Foto A. Nowosielski

W ODPOWIEDZI NA KRYTYKĘ

„W imieniu mieszkańców nowych i pięknych osiedli"

W związku z szeregiem artykułów, umieszczonych w naszej gazecie, dotyczących usterek i braków w budownictwie mieszkaniowym — otrzymaliśmy wyjaśnienie Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli, w którym m. in. czytamy:

„Artykuły wydrukowane w „Trybunie Ludu" w 1952 r. w Nr. Nr.: 259 z dnia 16.9.52 pt. „W imieniu mieszkańców nowych i pięknych osiedli", 323 z dnia 19.11.52 r. pt. „Przekazywać domy w pełni wykończone" oraz 348 z dnia 14.12.52 r. pt. „Nie zapominać o życiowych potrzebach mieszkańców nowych osiedli", poruszyły podstawowe niedomagania budownictwa mieszkaniowego, prowadzonego przez Resort Budownictwa Miast i Osiedli i zwróciły z całą ostrością uwagę na szkodliwy stan, narastający na nowych osiedlach wskutek nieusuwania usterek budowlanych i niewykonywania niezbędnych robót uzupełniających.

Już w końcu 1952 r. podwyższono wymagania jakościowe przy odbiorze izb przez Dyrekcje Budowy Osiedli Robotniczych. Osiągnięto w 1952 r. bezusterkowe oddanie około 8 procent ogólnej ilości izb, oraz przy ustalaniu limitów planu na 1953 rok przewidziano kredyty na wykończenie w 1953 r. robót zewnętrznych na około 100 osiedlach.

Począwszy od 1 stycznia 1953 roku Centralny Zarząd „ZOR" wprowadził odbiór bezusterkowy jako generalnie obowiązującą zasadę, zaś celem odrobienia zaległych usterek z lat ubiegłych, Departament Planowania Resortu ustalił dyrektywne wskaźniki na I kwartał w taki sposób, aby umożliwić poszczególnym Zjednoczeniom wykonanie poprawek.

Obydwa pociągnięcia, stanowiące odpowiedź na słuszną krytykę prasową dają już obecnie konkretne efekty, zaś akcja usuwania usterek zaległych winna doprowadzić w niedługim czasie do ich pełnej likwidacji, potwierdzonej zaświadczeniami administracji osiedlowych i użytkowników.

Resort nie łudzi się, że omawiane pociągnięcia nie uzdrowią natychmiast ujemnych zjawisk, o których była mowa w artykułach, lecz stanowią dopiero początek koniecznej, systematycznej pracy nad ich trwałym usunięciem.

Na marginesie sprawy należy jednak wspomnieć, że efekt akcji prowadzonej przez resort nie będzie pełny, jeżeli nie nastąpi podobny przełom w zakresie działania organów administracji osiedlowych i domowych. Mianowicie dotychczasowe doświadczenia z współpracy z tymi organami wskazują na to, że organy te często nie czuwają nad tym, by domy były im przekazane w stanie bezusterkowym, nie domagają się całkowitego wywiązania się wykonawcy z podjętych zobowiązań, nie zabiegają konsekwentnie o to, by przejąć dom w takim stanie, aby całkowita odpowiedzialność za stan użytkowy domów ciążyła od chwili ich przejęcia na administracji. Dlatego należy wyrazić nadzieję, że apel zawarty w artykułach „Trybuny Ludu" zostanie również podjęty przez Miejskie Zarządy Budynków Mieszkalnych i Resort Gospodarki Komunalnej.

Z ZAGADNIEŃ PARTYJNYCH

Obowiązek rewolucyjnej czujności

St. Bartosik

przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Kielcach

Partia nas uczy, że jednym z podstawowych warunków szybkiego i zwycięskiego budownictwa socjalizmu jest niesłabnąca czujność rewolucyjna i nieubłagana walka z gapiostwem w szeregach partyjnych.

Nie zostały jeszcze w naszym kraju w pełni zlikwidowane wrogie klasy wyzyskiwaczy. A niedobitki tych klas stanowią środowisko, z którego rekrutują się izolowane w społeczeństwie, ale tym niemniej jadowite i szkodliwe elementy wysługujące się imperializmowi w jego walce przeciw naszej ludowej ojczyźnie. Ciążą jeszcze poważnie na świadomości bardziej zacofanych warstw naszego społeczeństwa przeżytki burżuazyjnej ideologii i na tych przeżytkach usiłuje żerować wróg.

Nasze budownictwo socjalistyczne zwycięsko rozwija się w szybkim tempie. Ale myli się ten, kto sądzi, że w związku z tym można czujność naszą osłabiać. Opór wroga — w miarę naszych sukcesów — nie maleje, lecz wzrasta. Imperializm i jego agentury nie przebierają w najbardziej wyrafinowanych i zbrodniczych środkach, by walczyć przeciw realizacji naszych idei. Każda szczelina, powstająca na skutek utraty czujności może być wykorzystana przez wroga dla wciśnięcia się do ogniw naszego życia społecznego i gospodarczego, by siać demoralizację i demobilizację, by sabotować, by hamować tempo naszego rozwoju, opóźnić wykonanie planu 6-letniego.

„W tych warunkach utrata czujności bojowej, ślepota polityczna, samoupajanie się osiągniętymi zdobyczami, demobilizacja wobec wroga klasowego... to największe niebezpieczeństwa, jakie nam grożą" — ostrzegał towarzysz Bierut na III Plenum KC PZPR.

*

Nieprzestrzeganie podstawowych zasad czujności, ślepota polityczna cechuje jeszcze, niestety, niejedną z naszych organizacji partyjnych, ciąży jeszcze nawet na niektórych komitetach partyjnych. Sprzyja to działalności wroga klasowego, który usiłuje dotrzeć do słabszych, niezahartowanych członków partii, aby drogą rozkładu moralnego osłabić bojowość organizacji partyjnych i ich polityczno-ideowe oddziaływanie na szerokie masy pracujących.

Doświadczenie z terenu naszego województwa dowodzi, że w wielu wypadkach wróg skwapliwie żeruje na tolerancyjnym, karygodnie pobłażliwym stosunku ze strony niektórych organizacji i instancji partyjnych do postawy moralnej członka partii w jego życiu prywatnym, zwłaszcza do wypadków pijaństwa w szeregach partyjnych.

Szczególną ślepotę polityczną wobec niecnych metod wroga ujawnił w ubiegłym roku Komitet Miejski w Starachowicach. Wyrażało się to m. in. w daleko idącej tolerancji do przejawów pijaństwa w szeregach partyjnych. Okazało się, że szerzenie pijaństwa stanowiło w rękach WRN-owskich elementów świadomą metodę demoralizowania niektórych ogniw w samym aparacie partyjnym. Doszło do tego, że ingerować musiała Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej. Sekretarz KM w Starachowicach oraz kilku innych pracowników aparatu KM zostało wykluczonych z partii.

Często jeszcze nasze komitety partyjne nie doceniają, jak dużą pomocą w walce o zachowanie czujności — mogą być sygnały z terenu. Swego czasu Komitet Powiatowy w Kozienicach był zaalarmowany przez ZMP-owca Sobania, że członek partii Krakowiak, pracownik CUSiK-u w gminie Grabowej, kompromituje organizację partyjną. Sam nałogowy pijak, wyciągał chłopów na pijatykę. Wykorzystując swe stanowisko, uprawiał spekulację mięsem. KP sygnały te puszczał mimo uszu. Dopiero na skutek interwencji redakcji „Nowej Wsi", do której Sobań się zwrócił — Komitet Powiatowy zajął się osobą Krakowiaka i doszedł do wniosku, że trzeba go z partii wykluczyć.

Utrata czujności rewolucyjnej przejawia się również w lekkomyślnym wysuwaniu kadr bez wyrobienia sobie jasnego sądu o postawie moralnej człowieka w jego poprzedniej pracy. Były nawet wypadki zanieczyszczenia aparatu partyjnego elementami zdemoralizowanymi. Jako przykład można przytoczyć fakt lekkomyślnego zatwierdzenia na stanowisko instruktora Komitetu Powiatowego w Radomiu niejakiego Strybulewicza, zwolnionego z pracy w MO. Gdyby Komitet Powiatowy zainteresował się dlaczego Strybulewicz został zwolniony z MO, to by się łatwo dowiedział, że było to zwolnienie dyscyplinarne za demoralizację.

*

Zatracenie czujności stwarza warunki dogodne dla powstawania w niektórych ośrodkach klik, tzw. „towarzystw wzajemnej adoracji", kumotrów wzajemnie się popierających.

„...zamiast kierowniczej grupy odpowiedzialnych pracowników — mówił towarzysz Stalin — **powstaje rodzinka bliskich sobie ludzi, klika, której członkowie starają się żyć ze sobą w zgodzie, nie robić sobie nawzajem przykrości..."** (z referatu wygłoszonego na plenum KC WKP(b) w marcu 1937 r.).

Jasne, że w atmosferze kumoterstwa nie ma mowy o krytyce i samokrytyce. Jest natomiast wzajemne krycie braków w pracy, niechlujstw i nadużyć. W takiej atmosferze powstaje również grunt dla wrogiej, szkodliwej działalności.

Tworzeniu się klik i kumoterskich stosunków sprzyja brak kontroli wykonania zadań. Ludzi sprawdza się bowiem nie według ich słów, lecz przez kontrolę ich pracy, przez ocenę ich stosunku do powierzonego im zadania.

Korzystając z braku kontroli ze strony Komitetu Powiatowego w Końskich oraz ze strony nadrzędnych ogniw gospodarczych — dobrana klika usadowiła się na węzłowych stanowiskach w Koneckich Zakładach Ceramiki Budowlanej w Stąporkowie. Władzom nadrzędnym posyłali raporty o sukcesach, wówczas gdy plany produkcyjne systematycznie były niewykonywane. Wydajność pracy robotników i równolegle z tym zarobki ich stale malały. Maszyny, jak koparki i ciągniki stały bezczynnie i niszczały, podczas gdy robotnicy wydobywali glinę łopatami.

Ażeby móc działać swobodnie, klika omotała siecią kumoterstwa egzekutywę podstawowej organizacji partyjnej, paraliżując jej pracę. Z zakładów klika uczyniła swój własny folwark. Jedynymi kryteriami przy przyjmowaniu do pracy i zaszeregowywaniu do odnośnych grup były sympatie osobiste dyrektora Glimasińskiego. Długo i bezkarnie działała klika w Koneckich Zakładach na szkodę partii i rządu. Kres temu położyła dopiero WKKP, do której doszedł w tej sprawie sygnał.

*

Podatnym gruntem dla wrogich poczynań może stać się niechlujnie prowadzona gospodarka partyjna. A dowody tego niechlujstwa na terenie naszego województwa daje jeszcze niejedna organizacja partyjna, niejeden komitet partyjny. Badając stan gospodarki partyjnej w Komitecie Powiatowym w Busku stwierdziliśmy brak poważnej ilości legitymacji partyjnych. Towarzyszom w komitecie nie jest wiadome, komu legitymacje te zostały wydane.

W biurku kierownika wydziału organizacyjnego w Komitecie Powiatowym w Starachowicach znajdowały się legitymacje partyjne wystawione w najróżniejszych okresach. Nikt w komitecie nie potrafił wytłumaczyć, co to są za legitymacje.

W niektórych komitetach można jeszcze się spotkać z karygodnym zagubieniem dokumentów dotyczących akt personalnych poszczególnych ludzi — jak to stwierdzono w Komitecie Powiatowym w Pińczowie.

Partia nasza nakłada na każdego członka obowiązek przestrzegania tajemnicy partyjnej i zadaniem organizacji partyjnych jest wychowywać swych członków w tym duchu. Na straży tajemnicy partyjnej muszą stać w pierwszym rzędzie komitety partyjne. Tymczasem stwierdziliśmy w niektórych komitetach partyjnych wypadki lekkomyślnego, beztroskiego stosunku do ochrony dokumentów partyjnych. Świadczy o tym fakt, że sekretarz KP w Radomiu tow. Chudyga, pozostawił w lokalu KP bez opieki najbardziej poufne dokumenty partyjne.

Stosunek członka i kandydata do legitymacji partyjnej określa jego stosunek do partii, świadczy o jego dojrzałości politycznej. Członek partii, który kocha partię i ceni ją ponad wszystko w życiu, powinien szanować legitymację i strzec jej, jak źrenicy oka. Z największą troską chronić ją przed zniszczeniem lub zagubieniem. Czuwać, by nie dostała się przypadkiem w niepożądane ręce. Liczne zgłoszenia do KW o zagubieniu, zniszczeniu lub skradzeniu legitymacji partyjnych wskazują, że wielu towarzyszy nie rozumie jeszcze, jaki powinien być ich stosunek do legitymacji partyjnej, nie uświadamia sobie jeszcze tego, że **„...kto nie chroni legitymacji, ten umożliwia korzystanie z niej wrogom..."** (uchwała KC).

Karygodny brak czujności w tej dziedzinie przejawiają również niektóre komitety partyjne, które lekką ręką wydają legitymacje członkowskie. Na wniosek KG w Szydłowie, Komitet Powiatowy w Busku wydał legitymację członkowską niejakiemu Samcowi tylko na podstawie tego, że w 1945 r., przed pójściem do wojska, należał on do PPR. Istotnie, Samiec w 1945 r. był członkiem PPR. Ale co było potem? W wojsku Samiec dopuścił się nadużyć, za co został skazany na karę więzienia. Ani KG w Szydłowie, ani KP w Busku nie uważały za stosowne zasięgnąć informacji o Samcu w jednostce wojskowej. Każdy przejaw zatracenia czujności rewolucyjnej pociąga za sobą następne. Samcowi udało się wykorzystać posiadanie legitymacji PZPR, by dostać się na stanowisko wiceprezesa wojewódzkiego zarządu ZSCh. Postawa Samca na tym stanowisku spowodowała konieczność zajęcia się jego osobą przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej.

Zachowanie czujności rewolucyjnej przy przyjmowaniu do partii, przestrzeganie ustalonych w partii zasad w tej dziedzinie — bezwzględnie obowiązują wszystkie nasze organizacje partyjne. Jest to warunek skutecznej walki przeciw przenikaniu do szeregów partyjnych ludzi przypadkowych, obcych i wrogich.

*

Walka o głębokie zaszczepienie szeregom partyjnym zasad czujności łączy się z walką o podniesienie poziomu ideowego aktywu i członków organizacji partyjnej. Tak uczy nas partia, tak uczy nas towarzysz Bierut.

Do walki tej ogromnie uzbroiły nas materiały XIX Zjazdu KPZR, Statut przodującej komunistycznej partii świata, Statut który do rozdziału o podstawowych zadaniach członków partii wprowadził nakaz **zachowywania czujności politycznej, na każdym odcinku i w każdej sytuacji.**

Sprawa wychowywania nowych kadr i szeregów partyjnych w duchu rewolucyjnej czujności jest jednym z naczelnych zadań Komitetu Wojewódzkiego w Kielcach. Dużym oparciem dla KW powinna być Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej. Musimy samokrytycznie stwierdzić, że dotąd WKKP częstokroć ingerowała w wypadkach jaskrawego zaniedbania czujności dopiero na skutek sygnałów i głosów z terenu. A przecież zadaniem naszym jest utrzymywać stałą więź z terenowymi organizacjami partyjnymi, gdyż tylko taka więź pozwala istotnie czuwać nad właściwym doborem kadr, nad czystością szeregów partyjnych oraz kontrolować w jaki sposób organizacje partyjne rozumieją i realizują uchwały i wytyczne nadrzędnych instancji partyjnych.

Podniesienie poziomu pracy naszej Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej powinno poważnie dopomóc Komitetowi Wojewódzkiemu w walce o usuwanie niedomagań w pracy politycznej i organizacyjnej, a w pierwszym rzędzie w walce z przejawami niedostatecznej czujności w licznych jeszcze ogniwach na terenie naszego województwa.

Superpropaganda

— Nigdy nie używaliśmy broni bakteriologicznej na Korei.
Rys. JAN SOCHACKI

Z kombajnem – w walce o węgiel

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" Z KATOWIC)

Załogi wielu kopalń przemysłu węglowego, uzbrojone we wskazania towarzysza Bieruta, walczą o realizację zadań wydobywczych. Pełniejsze wykorzystanie czasu pracy ludzi i maszyn, wzrost dyscypliny, konsekwentna walka o wykonanie i przekroczenie zobowiązań produkcyjnych — oto czynniki, które w szeregu kopalń przyczyniły się do znacznego wzrostu wydobycia.

W kopalni „Bielszowice" pracują dzisiaj 4 kombajny węglowe, w tym 3 typu „Donbas" i jeden „KW-52". Kombajnista Sznobert wraz ze swoją brygadą, dzięki pełniejszemu wykorzystaniu czasu pracy i lepszej organizacji, w drugiej połowie lutego znacznie podniósł wydobycie. Do dnia 18 lutego br. wydajność dzienna na jednego członka brygady wynosiła tam średnio 25 ton. 18 lutego kombajn przejechał 102 metry ściany, przy czym osiągnięto wydajność 38.4 tony na roboczodniówkę każdego członka brygady. Od 19 do 23 lutego wydajność kształtowała się w granicach od 35.5 tony do 36.4 tony na roboczodniówkę członka brygady.

Kombajn, obsługiwany przez górników Dziambora i Malcherka, wydobywa przeciętnie 40 ton na roboczodniówkę członka brygady.

Osiągnięcia te były możliwe dzięki wszechstronnej pomocy i opiece, jaką brygady kombajnowe otaczane są przez kierownictwo kopalni, dozór i organizację partyjną. Organizatorzy grup partyjnych wspólnie z dozorem prawie codziennie przed rozpoczęciem pracy przeprowadzają z kombajnistami krótkie odprawy, na których omawiane są najbardziej żywotne sprawy. Organizacja partyjna czuwa również nad tym, by członkowie partii, ZMP-owcy, pracujący przy kombajnach, dawali przykład całej załodze.

Równie duże osiągnięcia mają kombajniści kopalni „Zabrze-Zachód". Znany kombajnista Jakub Ossowski, laureat Nagrody Państwowej, do 22 lutego br. osiągał przeciętnie 164 proc. normy, Alojzy Cichy — 131,2 proc., Wojciech Winkler — 124,3 proc.

Poprawili swoje wyniki również kombajniści w niektórych tych kopalniach, gdzie do niedawna istniały na tym odcinku niedomagania. Analiza pracy kombajnów, usunięcie niedociągnięć hamujących ich harmonijne działanie, jak: zła odstawa węgla, nieterminowa dostawa materiałów — przyczyniły się do tego, że w takich kopalniach, jak „Zabrze-Wschód", „Łagiewniki", „Kleofas" i „Bytom" kombajny węglowe rozpoczęły normalną pracę. Trzeba zaznaczyć, że we wszystkich wspomnianych wyżej kopalniach, ściany kombajnowe zamykają obecnie cykl dobowy.

Nie wszędzie jednak sprawa mechanizacji znalazła należyty oddźwięk. Źle jest w kopalni „Anna", w której istnieją wszelkie warunki, aby kombajn węglowy był w pełni wykorzystany. Brak opieki ze strony kierownictwa kopalni i organizacji partyjnej, brak pracy politycznej z brygadą kombajnową odbija się ujemnie na dyscyplinie i organizacji pracy.

Kombajn kopalni „Śląsk", który pracował w styczniu, został odstawiony do remontu, kopalnia otrzyma następny kombajn 5 marca. Kierownictwo kopalni i organizacja partyjna powinny należycie przygotować ścianę i załogę do pracy kombajnu. Korzystając z uprzednich doświadczeń, kierownictwo i organizacja partyjna kopalni „Śląsk" powinny zrobić wszystko, by następny kombajn pracował należycie.

BOLESŁAW KONECKI

Na łowiskach Morza Barentsa

(Na podstawie rozmów z uczestnikami dalekiej wyprawy)

Było to pod koniec grudnia 1950 r. Z portu gdyńskiego wyszły trzy polskie trawlery: „Jupiter", „Jowisz" i „Polesie". Szły w pierwszy w dziejach polskiego rybołówstwa dalekomorskiego — rejs arktyczny. Prowadził wyprawę stary, doświadczony rybak dalekomorski kapitan Wiktor Gorządek. Szyprem „Polesia" był Zbigniew Dzwonkowski, 25-letni ZMP-owiec. Większość załóg stanowiła młodzież od 19 do 23 lat.

Trawlery przepłynęły ok. 2.000 mil morskich. Zwycięsko oparły się huraganowi, który rozszalał się na wysokości Bergen; (na „Polesiu", na którym wicher wyrwał wraz z futrynami okna na mostku kapitańskim i złamał antenę radionamiernika ranny kapitan Dzwonkowski 30 godzin bez chwili wytchnienia trwał na posterunku); przebiły się przez śnieżycę i lodowate północne szkwały i po kilkudniowym postoju w najdalej wysuniętym porcie norweskim na Lofotach — wyruszyły na połów. Kilka dni „orki" wśród ciągłej polarnej nocy, rozświetlonej od czasu do czasu wspaniałym zjawiskiem zorzy — i powrót do portu macierzystego. Wyniki mierzone tonami ryb jeszcze nieszczególne — 160 ton białej ryby. Lecz przecież 80 młodych polskich rybaków przeszło arktyczny chrzest.

„Ekipa Morza Barentsa" — jak wyprawę Gorządka nazwano w „Dalmorze" (Przedsiębiorstwo Państwowe Połowów Dalekomorskich) — zdała egzamin. Utorowała polskim trawlerom drogę na najwydajniejsze łowiska dorsza.

*

Wiktor Gorządek, kierownik pierwszej naszej „Ekipy Morza Barentsa" — napisał w roku 1950 broszurkę pt. „Nie ma tajemnic w rybołówstwie dalekomorskim". Kiedy czyta się jego wspomnienia, stają się jaśniejsze i bardziej jeszcze zrozumiałe przyczyny, dla których żaden polski statek rybacki nie wyszedł przed wojną na wody Barentsa. Gdy Gorządek mówi o spółce handlowej „Mewa", na której lugrach pływał, gdy opowiada o strajku 120 rybaków — Polaków z tejże „Mewy" — wyrasta przed oczami obraz polskiego przedwojennego rybołówstwa dalekomorskiego.

W polskim rybołówstwie dalekomorskim panoszył się obcy kapitał. Statki pływające pod polską banderą, bardzo zresztą nieliczne i nie dostosowane do dalekich, trudnych połowów, były własnością spółek holendersko-polskich. Holendrami byli szyprowie i całe prawie załogi. W roku 1937 na 120 Polaków w jednym z największych przedsiębiorstw „Mewie" — 100 było chłopcami okrętowymi.

Nie było żadnym interesem dla spółek kapitalistycznych lokować kapitał w imprezy, które będą rentowne — kiedyś. Było natomiast znakomitym interesem przywozić na swoich statkach do Polski zakupionego za granicą śledzia, wolnego od cła, jako „produkcja własna". I było interesem i to świetnym — wyzyskiwanie rybaków do ostatecznych granic.

*

Szlak wiodący na Morze Barentsa znają już dziś nie tylko „Jowisz", Jupiter" i „Polesie" — znają go też liczne inne statki „Dalmoru", które śladem pierwszej ekipy, wyruszyły na wody arktyczne latem i zimą 1952 roku. W tym też roku statki nasze zawinęły po raz pierwszy do Murmańska.

Mała, syberyjska mieścina, ostatnie na kontynencie najbardziej na północ wysunięte miasteczko, usadowione na skraju północnej pustyni — to Murmańsk jeszcze z roku 1924.

Wielki port, baza w setki jednostek idącej flotylli trawlerowej — to Murmańsk dziś. Stąd wychodzą radzieccy rybacy na łowiska północnych i północno-zachodnich rejonów, sąsiadujących z krainą wiecznych lodów. Latem i zimą łowią na Morzu Barentsa radzieccy rybacy. Łowią często tam, gdzie do niedawna docierały tylko ekspedycje polarne. Łowią mimo lodów i długotrwałej nocy arktycznej, mimo sztormów i huraganów— i wracają z bogatym połowem.

Tym właśnie trawlerom zawdzięcza bujny swój rozkwit miasto podbiegunowe — Murmańsk. Dla rybaków wyrosły wielopiętrowe gmachy w śródmieściu, powstały baseny, nabrzeża portowe, doki i kombinat przetwórstwa rybnego, jeden z największych w ZSRR. Wielkomiejskim, wartkim, portowym życiem kipi Murmańsk. Bo Murmańsk wyrósł i rośnie wraz z radzieckim podbiegunowym rybołówstwem dalekomorskim, wydobywającym rokrocznie dla radzieckich ludzi setki tysięcy ton ryby. Murmańsk wyrósł i rośnie, gdyż tędy wędrują w głąb olbrzymiego kraju skarby Morza Barentsa. Skarby nietknięte do Rewolucji Październikowej.

Rejs ostatniej zimy stał się dla naszych rybaków poważną szkołą połowów na łowiskach Morza Barentsa. Stał się tą szkołą nie tylko dlatego, że lepiej poznali te łowiska, że nauczyli się stawiać czoło szczególnie silnym sztormom, szkwałom i śnieżycom, że oswoili się z 20-godzinną polarną nocą. Rejs ten był tą szkołą przede wszystkim dlatego, że rybacy nasi zetknęli się po raz pierwszy tak blisko z radzieckimi rybakami i radzieckim rybołówstwem dalekomorskim.

— „Syriusz", „Syriusz". Tut Rossieja — trawler radziecki kilkakrotnie w ciągu doby wzywał nasz trawler. I radziecki towarzysz podawał „Syriuszowi" stan morza, prognozę pogody, wskazywał najwydajniejsze łowiska.

A potem w porcie. Praca maksymalnie zmechanizowana. Od transporterów wyładowujących rybę — do przyrządów wciskających denka do beczek. Bunkrowanie trwające tak krótko, że aż się polskim załogom wierzyć nie chciało, kiedy im oznajmiano — „gatow". I radzieckie trawlery — przetwórnie, trawlery, na których przerabia się rybę w myśl zasady: „do morza z powrotem — tylko kamienie".

Przede wszystkim zaś — radziecki człowiek i dostrzegalna na każdym kroku troska o wszystkie jego potrzeby.

To właśnie uderzyło naszych rybaków najbardziej. To wspaniałe skojarzenie: rybak radziecki nie szczędzi trudu, inwencji i pomysłowości by ze wspaniałej techniki wydobyć maksimum. (Nie darmo o wynikach połowów trawlerów radzieckich, dla których liczba 5.000 ton złowionej rocznie ryby jest wynikiem przeciętnym, mówią z zachwytem nawet Norwegowie). Z kolei zaś państwo socjalistyczne daje temu rybakowi wszystko — daje mu wysokie zarobki, warunki pracy, o jakich marzyć nie może rybak w kraju kapitalistycznym, opiekę lekarską i najlepszą gatunkową odzież i piękny Dom Kultury w podbiegunowym mieście, z teatrem, do którego na występy zjeżdżają najlepsi leningradzcy artyści...

Rybacy ci, mistrzowie wysokich połowów, witali polskich towarzyszy — jak braci.

Towarzyszom Polakom ułatwiono załatwienie wszystkich spraw — nie znają przecież portu i języka, więc trzeba im pomóc.

— A jaki prowiant zabraliśmy — wspomina z rozmarzeniem Józef Brukiewicz — kucharz z „Regi".

Oczarował naszych rybaków Murmańsk i jego ludzie. Gdy mówią o przyszłych połowach na Morzu Barentsa, każdy z nich myśli o tym właśnie mieście i o radzieckich towarzyszach, od których trzeba się uczyć, uczyć, uczyć...

*

Trzeba się uczyć. To stwierdza Gorządek, mówi to Murza — stary rybak, kaszub — szyper „Syriusza", powtarzają Sagała i Plewiński z „Regi".

Trzeba się uczyć organizować pracę i połowy, by kraj otrzymał coraz więcej ryby. I trzeba przede wszystkim uczyć się tego, co najważniejsze — socjalistycznego stosunku do pracy, do sprzętu, do statku. Tego co jest źródłem wspaniałych sukcesów rybołówstwa radzieckiego.

S. BUKSDORF

IV Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Harcerskie

W dniu 25.II br. przybyła do Krynicy na IV Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Harcerskie młodzież z całego kraju, przodująca w sporcie i nauce. Na zdjęciu: grupa harcerek z Warszawy udaje się do schroniska
Foto CAF — Wdowiński

SZACHY

ZADANIE „A" Nr 54
K. A. L. Kubbel, Deutsches Wochenschach 1908 r.

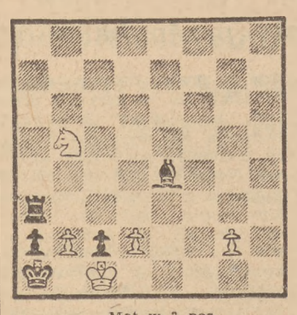

Mat w 3 pos.

ZADANIE „B" Nr 54

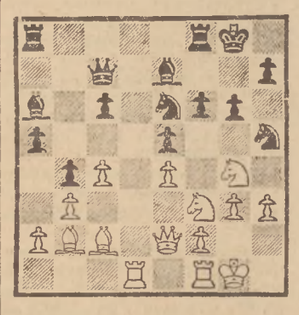

Białe wygrywają piona (pozycja pochodzi z partii Bernstein — Benko, granej w 1903 r. w Kijowie).

OBRONA NIMCOWICZA
grana w ramach meczu o mistrzostwo ZSRR (IV partia)

Białe: **M. Botwinnik.**
Czarne: **M. Tajmanow.**

1. d4 Sf6. 2. c4 e6. 3. Sc3 Gb4. 4. e3 Sc6 (za najlepszą odpowiedź na zastosowany przez białe tzw. system Rubinsteina teoria uznaje posunięcie 4... c5!; jednakże Tajmanow wybiera wariant, który przyniósł mu w XX mistrzostwach ZSRR zwycięstwo nad Botwinnikiem) **5. Se2 d5. 6. a3 Ge7. 7. c:d5 e:d5. 8. Sf4 0-0. 9. Ge2 Gf5. 10. g4!?** (na tym głównie polega nowy sposób traktowania tego otwarcia przez Botwinnika; przyszłość dopiero oceni poprawność ostatniego posunięcia białych; niewątpliwie jednak mistrzowi świata udało się zaskoczyć swego przeciwnika, o czym świadczy chociażby słaba odpowiedź czarnych) 10... Ge6? (źródło wszystkich późniejszych trudności; czarne tracą w ten sposób parę gońców, ponadto zaś na e6 powstaje wyraźna słabość; należało grać 10... Gc8 i jeśli 11. g5 to 11... Se4. 12. Sf:d5 S:g5. 13. S:e7 + S:e7! z obosieczną grą) **11. S:e6 f:e6. 12. 0-0 Hd7 13. f4** (w ten sposób białe nie tylko odbierają czarnym raz na zawsze możliwość przeforsowania e6 — e5, lecz również rozpoczynają zaczepną akcję na skrzydle królewskim) **13... Sd8. 14. Gd3 Sf7** (a nie 14... c5, gdyż po 15. g5 Se8. 16. G:W7+ K:h7. 17. Hh5+ Kg8. 18. Wf3 czarne mogą się poddać) **15. b4 a5. 16. b5 Sd6. 17. Hf3 a4** (czarne zamierzają w ten sposób nie dopuścić do 18. a4 i 19. Ga3, po czym wszystkie białe figury mogłyby rozpocząć szturm królewskiego skrzydła nieprzyjaciela) **18. Wa2! c6?** (czarne nie mają określonego planu, a poza tym lekceważą one groźby białych; należało bezwzględnie grać 18... He8). **19. b:c6 H:c6. 20. Wc2! Hd7** (i teraz lepsze było 20... He8, chociaż po 21. g5 Sd7 22. e4 pozycja czarnych byłaby beznadziejna) **21. g5 Sfe8. 22. G:h7+!** (pozycja białych wymaga wprost tej ofiary) **22... K:h7. 23. Hh3+ Kg8. 24. S:d5 Gd8** (groziło 25. Wc7! S:c7. 26. g6 i następuje nieuchronny mat) **25. g6 Sf6. 26. S:f6+ g:f6. 27. g7!? 27... Wc8. 28. Hh8+ Kf7. 29. Hh5+ Kg8** (jeśli 29... Ke7 to 30. Gd2! i 31. Gb4 z całkowitym skrępowaniem czarnych) **30. Wg2 Sf7. 31. Wf3 Wa5. 32. Hh4 e5** (jeśli 32... f5 to 33. Hh5 i 34. Wh3) **33. Wh3 H:h3. 34. H:h3 e:f4. 35. e:f4 Gb6. 36. Gb2 Wb5. 37. Kf1 Ga5. 38. Wc2** (groziło 38... We1+ 39. Kf2 W:b2+ i 40... Wb3+ z wygraną czarnych) **38... Wb3. 39. Hd7 Wbe3. 40. H:a4 We1+. 41. Kf2 Gc7.** W tym miejscu partia została przerwana i następnie bez gry poddana przez Tajmanowa. Białe grają po prostu 42. d5!, albo też 42. H:e8+ W:e8. 43. W:c7 itd.

Zebranie księży z woj. łódzkiego

(f) Ostatnio w Łodzi odbyła się konferencja członków Okręgowej Komisji Księży przy Zarządzie Okręgowym ZBoWiD.

Na konferencji omówiono, jako jeden z punktów porządku dziennego, dekret Rady Państwa z dnia 9 lutego br. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych.

Księża, przemawiający podczas konferencji dali wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że dekret Rady Państwa posiada doniosłe znaczenie w zakresie wzajemnego uregulowania stosunków między Państwem Ludowym i Kościołem.

W uchwalonej rezolucji uczestnicy konferencji stwierdzają m. in.: „Walka o pokój jest obowiązkiem patriotycznym i ogólnoludzkim, w której mają szczytną misję do spełnienia i księża katoliccy w Polsce.

Nasza polska racja stanu wymaga zdecydowanego odcięcia się od wrogiej Polsce wojennej polityki Stanów Zjednoczonych i innych państw kapitalistycznych. Wymaga odcięcia się od postawy politycznej tych, którzy pod osłoną autorytetu hierarchii czy duchowieństwa dążą do wzniecenia nowej zawieruchy wojennej i przywrócenia kapitalizmu". (PAP).

Wiadomości sportowe

Grocholska zwycięża w slalomie, zawodnicy ZSRR triumfują w biegach

SEMMERING. W sobotę 28 bm. rozegrano w Semmering na X Zimowych Akademickich Mistrzostwach Świata slalom specjalny kobiet oraz biegi płaskie 30 km mężczyzn i 10 km kobiet. Slalom specjalny zakończył się zwycięstwem reprezentantki Polski Grocholskiej, która wywalczyła dla naszych barw czwarty złoty medal i utrzymała zdobyty w 1951 r. tytuł akademickiej mistrzyni świata w tej konkurencji.

Wyniki slalomu kobiet: 1) Grocholska (Polska) 2.00.6, 2) Mala (CSR) — 2.01,2, 3) Solcova (CSR) — 2.02,4, 4) Sidorowa (ZSRR) — 2.03,0, 5) Janczy (Polska) — 2.04,5, 6) Kubica (Polska) — 2.05,7.

W biegu płaskim kobiet na dystansie 10 km zdecydowane zwycięstwo odniosły doskonałe biegaczki radzieckie, zajmując trzy pierwsze miejsca.

Wyniki: 1) Kosyrewa (ZSRR) — 42,31, 2) Zarajowa (ZSRR) — 43,27, 3) Maslennikowa (ZSRR) — 43,37, 4) Potockova (CSR) — 48,16, 5) Krasilova (CSR) — 48,46, 6) Gąsienica Halina (Polska) — 49,26.

Bieg na 30 km mężczyzn przyniósł również zdecydowane zwycięstwo zawodnikom radzieckim, którzy walczyli między sobą o czołowe miejsca.

Wyniki: 1) Terentjew (ZSRR) — 1:46:30, 2) Oljaszew (ZSRR) — 1:48:51, 3) Koltin (ZSRR) — 1:49:52, 4) Okullar (CSR) — 1:52:22, 5) Niskalen (Finlandia) — 1:52:27, 6) Ahauer (CSR) — 1:52:35, 7) Bukowski (Polska) — 1:53:12.

Po pięciu dniach mistrzostw w konkurencjach narciarskich prowadzi CSR — 109 pkt. przed ZSRR — 99 pkt., Polską — 90 pkt. i NRD — 36 pkt.

W niedzielę 1 marca w ostatnim dniu zawodów odbędzie się slalom specjalny mężczyzn oraz otwarty konkurs skoków. Polskę reprezentować będą w slalomie: A. Roj, J. Marusarz, Zarycki i Penkala, a w konkursie skoków — Kowalski, Węgrzynkiewicz, Wł. Roj i Gąsienica-Sieczka.

Postęp techniczny w ZSRR w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu

W swojej znakomitej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", towarzysz Stalin wskazał, iż celem produkcji socjalistycznej jest zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb całego społeczeństwa — środkiem do osiągnięcia tego celu jest nieprzerwany wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Z tego wynika, jak doniosłą rolę odgrywa technika w socjalizmie, jak olbrzymie jest znaczenie szerokiego zastosowania najnowszej techniki dla realizacji w interesie społeczeństwa socjalistycznego podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. W przeciwieństwie do kapitalizmu, który tylko w ograniczonym stopniu jest w stanie wykorzystać technikę i który **„występuje za nową techniką, gdy rokuje mu ona najwyższe zyski"** oraz występuje przeciwko nowej technice, gdy **„nowa technika nie rokuje mu już najwyższych zysków"** (Stalin) — socjalizm nie może ani na chwilę zaniedbać sprawy rozwoju techniki, gdyż jedynie zastosowanie najwyższej techniki zapewnia szybki wzrost produkcji, zwłaszcza produkcji środków produkcji. Jedynie socjalizm w sposób trwały zabezpiecza nieprzerwany rozwój sił wytwórczych.

Zagadnienie postępu technicznego — sprawa niezwykłej wagi w socjalizmie — nabiera szczególnego znaczenia w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu, kiedy na porządku dziennym stoi zbudowanie materialno - technicznej bazy komunizmu. Nowym krokiem w sprawie stworzenia takiej bazy są uchwalone przez XIX Zjazd KPZR dyrektywy w sprawie piątej pięciolatki stalinowskiej.

Mechanizacja podstawowych procesów produkcji

Główne linie postępu technicznego w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu — to kompleksowa mechanizacja pracy, automatyzacja produkcji przemysłowej oraz chemizacja i elektryfikacja całej gospodarki narodowej.

Dla socjalistycznego sposobu produkcji charakterystyczny jest wysoki stopień mechanizacji pracy. Związek Radziecki jeszcze przed wojną wyprzedził pod względem mechanizacji pracy wszystkie wielkie kraje kapitalistyczne.

Obecnie w ZSRR w wielu dziedzinach produkcji mechanizacja pracy osiągnęła 90 — 95 a często i więcej procent. Dotychczas jednakże zmechanizowane są tylko podstawowe procesy produkcji, nie ma jeszcze wszechstronnej, kompleksowej mechanizacji wszystkich procesów produkcji całej gospodarki narodowej. Przy komunizmie wszystkie procesy produkcji począwszy od wydobycia surowca poprzez przeróbkę aż do dostarczenia gotowego produktu odbiorcy, będą zmechanizowane.

Taka wszechstronna mechanizacja kolosalnie zwiększy wydajność pracy, pozwoli ujawnić i wykorzystać istniejące ogromne rezerwy w produkcji i osiągnąć równomierność pracy wszystkich odcinków produkcji, będzie jednym z czynników umożliwiających stworzenie obfitości produktów.

Duże pole dla zastosowania kompleksowej mechanizacji stanowi przemysł węglowy. Wśród wielu wprowadzonych już maszyn najdonioślejszą rolę odgrywa tu szerokie zastosowanie kombajnu węglowego, umożliwiającego zmechanizowanie szeregu pracochłonnych czynności.

W przemyśle metalurgicznym w ZSRR, zasadnicze procesy produkcji są niemal całkowicie zmechanizowane, a w niektórych większych zakładach metalurgicznych nawet prace pomocnicze jak załadunkowo-wyładunkowe, podawanie surowca, odbieranie produkcji, remontowe są zmechanizowane do 58 — 77 proc. Pozwala to zmniejszyć liczbę robotników pomocniczych przynajmniej dziesięciokrotnie.

Olbrzymie oszczędności i obniżkę kosztów własnych daje kompleksowa mechanizacja pracy w dziedzinach dotychczas słabo zmechanizowanych. Do takich dziedzin należał do niedawna przemysł leśny. Po wojnie w ZSRR wszystkie zasadnicze procesy produkcyjne mechanizuje się. Obecnie dziesiątki przedsiębiorstw tego przemysłu przechodzą na całkowitą mechanizację kompleksową — zmechanizowane są wszystkie czynności począwszy od ścinania, a skończywszy na ładowaniu drzewa na wagony kolejowe.

Duże sukcesy w dziedzinie mechanizacji pracy posiada radzieckie rolnictwo. W wielu obwodach Związku Radzieckiego główne procesy produkcji są zmechanizowane prawie w stu procentach. Np. w Kraju Krasnodarskim stopień mechanizacji w 1952 r. wynosił: orka i siew — 100 proc., sprzęt kłosowych i słonecznika — 99—100 proc., uprawa międzyrzędowa okopowych — 96 proc., sprzęt siana — 90 proc.

Wielkie znaczenie ma obecnie mechanizacja budownictwa. I w tej dziedzinie tak słabo zmechanizowanej, w większości krajów kapitalistycznych, technika radziecka może poszczycić się wielkimi sukcesami. Przed wojną produkowano w ZSRR koparki gąsienicowe o pojemności do 3 m sześc. i długości wysięgnicy 18 m, zastępujące pracę 100 — 200 ludzi. Obecnie stosuje się koparki kroczące o pojemności 14 m sześc. długości wysięgnicy do 75 m, z których każda zastępuje ciężką pracę fizyczną 7 tys. ludzi. W Uralskiej Fabryce Maszyn zakończono opracowywanie konstrukcji koparki kroczącej o pojemności czerpaka 20 m sześc. Koparka będzie mogła za jednym obrotem w ciągu jednej minuty przenieść do 35 t. ziemi na odległość ponad 100 m. Konstruktorzy radzieccy pracują obecnie nad konstrukcją koparki o pojemności 35 m sześc. i o długości wysięgnicy 100 m.

W budownictwie radzieckim stosuje się potężne pogłębiarki ssące przerzucające rocznie do 3 miln. m sześc. ziemi. Na budowie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej pracuje pływająca pompa ziemna „Pięciolatka" o wydajności 750 m sześc. gruntu na godzinę i zastępująca pracę 20 tys. ludzi. Zautomatyzowane fabryki betonu Wołgodonstroju dają 4 tys. ton betonu na dobę.

Całkowicie zautomatyzowane zakłady

Drugim ważnym czynnikiem postępu techniki — to związana ściśle z mechanizacją kompleksową automatyzacja produkcji. Jest to wyższa forma mechanizacji. Pozwala ona na przyspieszenie procesów produkcyjnych, osiągnięcie jeszcze wyższego stopnia wydajności, ułatwia człowiekowi pracę.

Nawet częściowa automatyzacja daje bardzo poważne rezultaty. Np. stosowana od lat w ZSRR automatyzacja jednej tylko czynności — odbijania i zabijania otworu spustowego wielkiego pieca, pozwala zmniejszyć stan obsługi pieca o 40 — 50 proc. Automatyczna regulacja temperatury w piecach martenowskich pozwala zaoszczędzić 10 — 20 proc. paliwa, 5 — 10 proc. materiałów ogniotrwałych, zwiększa wydajność pieców o 8 — 12 proc. oraz przedłuża okres funkcjonowania pieców o 10 — 15 proc.

Poważne rezultaty daje automatyzacja czynności kontrolnych, które często są pracochłonne. Np. automatyzacja kontroli technicznej jednej tylko części — pierścienia tłokowego (przy produkcji samochodów, traktorów i motocykli) pozwoliła w 1950 r. zmniejszyć liczbę kontrolerów 6 kategorii z 751 do 163. Wydatki na zainstalowanie automatycznych urządzeń kontrolnych zostały pokryte już po 7 miesiącach.

Automatyzacja ma szerokie zastosowanie w elektrowniach radzieckich. W 1952 r. 61 proc. mocy kotłów posiadało automaty do wykonywania takich czynności, jak podawanie paliwa do pieców, napełnianie kotłów wodą, jak regulacja obciążenia agregatu kotłowego. W ten sposób najcięższa praca — praca palacza została zastąpiona przez automaty.

W jeszcze większym stopniu zautomatyzowane są elektrownie wodne. Pod koniec 1952 r. wszystkie elektrownie wodne podległe Ministerstwu Elektrowni ZSRR były całkowicie zautomatyzowane.

Równolegle z automatyzacją w radzieckich hydroelektrowniach stosuje się sterowanie na odległość. Na telemechaniczne kierowanie przestawiono elektrownie wodne, dysponujące przeszło 50 proc. ogólnej mocy elektrowni wodnych. Elektrownie te pracują zupełnie bez załogi, kierują nimi dyżurni z punktów odległych o dziesiątki kilometrów. Telemechanikę stosuje się w ZSRR także i w innych gałęziach gospodarki narodowej, np. w transporcie.

Rozwój automatyzacji zmierza od pojedynczych mechanizmów automatycznych do całych skomplikowanych automatycznych zakładów produkcyjnych. Konstruktorzy radzieccy skonstruowali automatyczne linie obrabiarek, wytwarzające różne skomplikowane części maszyn. Odznaczają się one dużą wydajnością. Np. w zakładzie iżewskim, cztery obrabiarki wytwarzające tuleje do resorów obsługiwane przez czterech robotników dawały w ciągu zmiany 2800 do 3200 części. Automatyczna linia obrabiarek obsługiwana tylko przez jednego robotnika obecnie daje w ciągu zmiany 9600 do 11200 części. Są w Związku Radzieckim zakłady całkowicie zautomatyzowane np. zakład wytwarzający tłoki do samochodów. Tu obrabiany metal przechodzi od pierwszego do ostatniego agregatu nie dotknięty ludzką ręką. Takich zakładów poza ZSRR nie ma na świecie. Stworzona została automatyczna fabryka dla produkcji łańcuchów kotwicznych, pracują całkowicie zautomatyzowane fabryki wytwarzające pierścienie tłokowe, zawory, świece zapłonowe itd. W fabrykach tych wszystkie procesy produkcyjne od wyładunku materiału do opakowania gotowego produktu są zautomatyzowane.

Doniosła rola chemizacji produkcji

Ogromną rolę w postępie techniki odgrywa chemizacja produkcji.

Obecnie w ZSRR nie ma takiej gałęzi produkcji, która by nie była w mniejszym lub większym stopniu związana z przemysłem chemicznym. Podnosi to wydajność zakładów produkcyjnych. Np. zastosowanie tlenu do metalurgii podnosi wydajność wielkich pieców dwukrotnie z równoczesną znaczną oszczędnością koksu oraz poważnym uproszczeniem obsługi pieców. Olbrzymie oszczędności daje zastosowanie mas plastycznych do budowy niektórych części maszyn.

Chemizacja produkcji pozwala lepiej wykorzystać surowce i odpadki. Np. przy mechanicznej obróbce wykorzystuje się tylko jedną trzecią masy drzewnej. Przy zastosowaniu chemizacji wykorzystuje się prawie 100 proc. masy. Odpadki przerabia się na celulozę, włókno sztuczne, masy plastyczne itd.

Chemizacja produkcji wymaga jako koniecznego warunku — automatyzacji. Np. gazyfikacja węgla kamiennego nie jest do pomyślenia bez całkowitej automatyzacji produkcji. Gazyfikacja węgla ogromnie obniża koszty eksploatacji kopalń i ułatwia pracę człowieka. W ZSRR podziemna gazyfikacja węgla kamiennego znajduje coraz szersze zastosowanie. Szereg elektrowni w Donbasie i niecce podmoskiewskiej pracuje wyłącznie na gazie podziemnym.

Elektryfikacja gospodarki narodowej zwiększa 10-krotnie wydajność pracy

Niezbędną podstawą zarówno wszechstronnej mechanizacji pracy, automatyzacji produkcji oraz chemizacji jest rozwój elektryfikacji całej gospodarki narodowej. **„Komunizm — mówił Lenin — to Władza Radziecka plus elektryfikacja całego kraju".**

Energia elektryczna posiada przewagę nad parową, jest tańsza, łatwo daje się przenosić na większe odległości, wymaga mniej skomplikowanych maszyn. Elektryfikacja pozwala lepiej wykorzystać złoża węgla brunatnego i torfu, przyspiesza procesy produkcyjne w przemyśle, pozwala równomiernie rozmieszczać przemysł, gdyż odpada tu np. zagadnienie bliskości paliw. Elektryfikacja transportu, przede wszystkim linii kolejowych, usprawnia ogromnie tę gałąź produkcji.

Ogromne znaczenie posiada elektryfikacja rolnictwa: umożliwia uruchomienie maszyn, podwyższa wydajność prac polowych, pozwala zwiększyć produkcyjność pracy w hodowli itd. Zastosowanie elektryczności przy nawadnianiu gruntów jest pięciokrotnie tańsze, niż stosowanie innych środków.

W ZSRR zelektryfikowane są już całkowicie całe rejony, a nawet obwody. Z energii elektrycznej w roku 1951 korzystało ponad 30 tysięcy kołchozów i 6 tys. MTS-ów.

Z obliczeń dokonanych w związku z planem całkowitej elektryfikacji 3158 kołchozów w Obwodzie Mołotowskim wynika, że w rezultacie zbudowania w obwodzie 900 elektrowni, 5300 robotników obsługujących te elektrownie zastąpi pracę 40—50 tys. kołchoźników. Elektryfikacja gospodarki narodowej nie tylko zwiększa, jak widać z powyższych danych, niemal dziesięciokrotnie wydajność pracy i czyni ją lżejszą. Podnosi ona także stopę życiową członków społeczeństwa, sprzyja wzrostowi kultury (radiofonizacja, kinofikacja), jest ważnym czynnikiem w likwidacji istotnych różnic między miastem a wsią.

Mechanizacja kompleksowa, automatyzacja, chemizacja i elektryfikacja nie wyczerpują oczywiście wszystkich dróg rozwoju techniki w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu. Jednakże dalszy postęp techniki, zastosowanie nowych zdobyczy wiedzy możliwe jest właśnie w oparciu o te cztery główne drogi postępu technicznego.

Olbrzymie możliwości dla rozwoju technicznego stworzone zostały w ZSRR dzięki ujawnieniu sposobów praktycznego wykorzystania energii atomowej. Prace nad wykorzystaniem energii atomowej w przemyśle i transporcie zostały już rozpoczęte w ZSRR, co odegra poważną rolę w stworzeniu techniki epoki komunizmu.

*

Potężny rozmach budownictwa komunistycznego w ZSRR, wielkie budowle komunizmu, stalinowski plan przeobrażenia przyrody, potężny rozwój techniki radzieckiej — to dobitny dowód wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.

Współczesny kapitalizm nie tylko nie stać na doskonalenie techniki — nie potrafi on nawet w pełni wykorzystać tych sił wytwórczych, które sam rozwinął. Niepełne wykorzystanie aparatu produkcyjnego jest zjawiskiem powszechnym, we współczesnym kapitalizmie — nawet w okresie rozkwitu nie przekracza ono 70 proc., spadając w czasie kryzysu poniżej 30 proc. Wraz z niewykorzystaniem aparatu produkcyjnego powiększa się liczba „zbędnych" ludzi w krajach kapitalistycznych. Kapitalizm nie potrafi zapewnić siłom wytwórczym możliwości rozwoju. Niszczy podstawową siłę wytwórczą — człowieka, robotnika, swojego żywiciela, tym samym skazuje sam siebie na zagładę.

W przeciwieństwie do kapitalizmu, gdzie wszystko podporządkowane jest kapitalistycznemu celowi — zapewnieniu maksymalnych zysków dla kapitalistów — ustrój socjalistyczny cechuje głęboki humanizm. Wszystko co istnieje w socjalizmie — istnieje dla człowieka, wszystko co się wytwarza, buduje — służy człowiekowi i jego potrzebom. Toteż całe społeczeństwo socjalistyczne czynnie pomaga w tworzeniu technicznej bazy komunizmu.

Realizacja nowej pięciolatki stalinowskiej przyniesie nowy wspaniały postęp techniki radzieckiej i będzie stanowić dalszy krok naprzód do komunizmu.

(Opracowane na podstawie artykułu **A. Arakeliana** pt. „O podstawowych drogach postępu technicznego w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu" — **„Woprosy Ekonomiki"**).

(a. r.)

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Wiosenne porządki

Wraz z nastaniem cieplejszych dni, jak co roku, rozpoczną się w Warszawie porządki wiosenne. W bieżącym roku szczególna uwaga zwrócona będzie na walkę z pasożytami i muchami.

W tym roku w organizacji prac przy przeprowadzaniu porządków wezmą udział obok służby zdrowia i sanitarnej wszystkie wydziały prezydium rady narodowej.

Wydział Handlu zwróci w tym okresie szczególną uwagę na czystość pomieszczeń sklepowych, magazynów i środków przewozu towarów. Wydział Przemysłu zajmie się organizowaniem zbiórki odpadków użytkowych. Warto, aby pomyślał o złomie, którego jest na terenie miasta dość dużo.

Porządki i zazielenianie na terenie bloków mieszkalnych należą do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej, a zazielenianie ulic do Wydziału Gospodarki Komunalnej. Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania nie powinno dopuścić do zaniedbań w wywożeniu śmieci i oczyszczaniu miasta.

Lekarze i pielęgniarki — służby zdrowia w przemyśle obok udzielania pomocy bezpośredniej powinni zainteresować się stanem sanitarnym i przebiegiem prac porządkowych w zakładzie w którym pracują.

Przed Ligą Kobiet, ZMP i WRZZ, które w tym roku przystąpiły do przygotowań porządków wiosennych stoi także poważne zadanie przeprowadzenia akcji propagandowej w blokach, w domach akademickich i hotelach robotniczych.

Walka z brudem na podwórkach, klatkach schodowych, w bramach wielu domów mieszkalnych — to centralne zadanie komitetów blokowych. Komitety blokowe powinny kontrolować pracę dozorców i administracji, dbać o usunięcie dotychczasowych zaniedbań.

Aby uniknąć błędów jakie miały miejsce w ubiegłym roku, kiedy porządki rozpoczęły się w ostatnich dniach kwietnia, a więc w końcu miesiąca czystości, służba zdrowia i sanitarna powinny już obecnie zająć się kontrolą przygotowań do porządków wiosennych a następnie kontrolą wykonania zaleceń. Zarówno przygotowanie jak i porządki wiosenne odbywać się powinny planowo w ustalonych terminach.

(kw)

Rozbudowa osiedla Koło

W przyszłym tygodniu na osiedlu mieszkaniowym na Kole rozpoczną się w kilkunastu punktach roboty ziemne przy wykopach pod nowe domy.

Na Kole rozpoczęta będzie budowa zachodniej części osiedla, gdzie w br. wzniesionych zostanie 9 nowych budynków o łącznej ilości 840 izb mieszkalnych. Dla nowych budynków przygotowano już plany organizacji robót i potrzebne materiały budowlane.

W parterowych lokalach wznoszonych domów powstaną sklepy i punkty usługowe, których brak odczuwali dotychczas mieszkańcy osiedla.

Przewiduje się, że budowa pierwszych sklepów ukończona będzie we wrześniu i październiku br. *(js)*

Oficerowie budownictwa

Jerzy Stępowski

Był rok 1952.

Drugi dzień toczyła się narada. Rozpostarty na biurku duży plan MDM przyciągał wzrok różnobarwnymi plamami, rozsianymi na wielkim arkuszu.

Radzono nad wszystkimi sprawami wielkiej budowy, która z każdym dniem przybierała coraz bardziej realne i zrozumiałe kształty, nowej elewacji, nowego sklepu, jezdni pokrytej asfaltem.

Janusz Rajewski — młody inżynier — był na tym terenie od paru dni. Nie wdrożył się więc jeszcze w pełni w rytm zajęć, nie poznał dokładnie ludzi, z którymi miał pracować. Tym bardziej ciekawie wchłaniał wszystkie informacje.

Często młody inżynier do późnej nocy pracował w swym pokoju. Robił nowe wykresy i harmonogramy, sprawdzał stan zaopatrzenia w materiały budowlane, przygotowywał notatki i plan pracy na następny dzień.

Kiedy rano wzywał do siebie pracowników zarządu, rozmawiał z nimi długo, wydawał szczegółowe dyspozycje, zapisywał ich uwagi i życzenia. Po przemyśleniu ich podejmowano kolektywnie decyzje.

Kiedyś na najwyższym piętrze budynku zarysował się strop. Wokół inż. Rajewskiego, który przybiegł na miejsce pracy, zgromadzili się w oczekiwaniu zbrojarze.

Inżynier obejrzał spokojnie rysunki, sprawdził grubość żelaza. Sytuacja wymagała szybkich decyzji. Padały polecenia.

— Podstemplować, ogrodzić barierką, poprowadzić zbrojenie dołem.

Wieczorem przy zapalonych reflektorach inżynier sprawdzał wykonaną pracę. Wszystko było już w porządku. Strop trzymał się doskonale.

Sytuacja na budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej była trudna. W rezultacie narady przyspieszono terminy wykonania wielu robót, które piętrzyły się i pociągały za sobą inne zadania.

Budowa rozwijała się i rozrastała. Organizowano podział odcinków robót wykończeniowych, przyjmowano nowych robotników, zwożono materiały budowlane.

Na biurku inżyniera zjawił się czarny aparat, przypominający telefon. Podobne zainstalowano w kierownictwach robót, na słupach oświetleniowych w wielu ważnych punktach budowy. Zorganizowano sprawną służbę dyspozytorską, dzięki której kierownik mógł w każdej chwili porozumiewać się i wydawać dyspozycje różnym ludziom zatrudnionym na wielkiej budowie.

Inżynier Janusz Rajewski krótko i treściwie określał zadania: ludzie, materiał, organizacja, terminy — oto podstawy dobrej pracy.

Niedawno bezpartyjnemu inżynierowi Rajewskiemu powierzono kierownictwo Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 1. Po kilku latach studiów i praktycznej szkoły doświadczenia powrócił na dawne miejsce pracy, gdzie przed rozpoczęciem nauki pracował jako technik.

*

Duża sala wypełniona była szczelnie ludźmi, którzy rozmawiali półgłosem, czekając na rozpoczęcie zebrania. Na pierwszej z brzegu ławce usiadła grupa młodych robotników, którzy z powodu gorąca jaki panował w świetlicy, pozdejmowali ciepłe, waciane ubrania.

Na sali zapanowała cisza, kiedy na prowizoryczną mównicę wszedł tow. Bolesław Ziarno i w imieniu swego zespołu powiedział, że wzywa inne brygady do współzawodnictwa o tytuł najlepszej w kraju brygady betoniarskiej.

Od tego momentu upłynęło dużo czasu. Od początkowych niezdecydowanych prób rozwinęło się współzawodnictwo, brygada wyrosła, scementowała się jeszcze dokładniej, utworzyła zgrany kolektyw. Brygada tow. Ziarno zdobyła w ciągu minionego roku trzy razy tytuł przodującej w Polsce, a ostatnio nazwana została imieniem pierwszego przewodniczącego Związku Walki Młodych, Janka Krasickiego.

Dumni są z tego członkowie brygady, którzy chodząc po muranowskim osiedlu wskazują na domy, które budowali. O każdym mają coś do powiedzenia. Pamiętają pierwsze szybkościowo wznoszone bloki.

Każdy budynek różni się dla nich od innych. Tutaj pracowali w czasie pierwszej zimy. Był silny mróz. Pracować było bardzo trudno. Ale pamiętali o swoim zobowiązaniu. A poza tym byli przecież młodzieżową brygadą. To zobowiązywało. Na ich pracę patrzyli inni robotnicy, cała budowa, która w czasie pierwszej zimy z powątpiewaniem odnosiła się do ich poczynań.

W takich trudnych dla zespołu chwilach zawsze przychodziła pomoc ze strony organizacji partyjnej. Potrafiła ona zachęcić do dalszej pracy, pokazać jak ją ułatwić i lepiej zorganizować.

Obecna zima różni się od tamtych poprzednich. Lepiej zrozumiał swoje zadania, jako dowódcy odcinka w wielkim froncie robót budowlanych, sam brygadzista. Pomogli mu w tym towarzysze pracy. Wychowała ich wspólna walka, której wynikiem są setki, tysiące metrów betonowych posadzek i schodów, stropów i filarów — dziesiątki nowych domów mieszkalnych, wybudowanych na Muranowie.

*

W małym kantorku, niepozornym w porównaniu z nowowzniesionymi budynkami, siedziało dwóch ludzi. Na nieheblowanym stole, pospiesznej roboty miejscowego cieśli, leżały blado-liliowe rysunki.

Rysunki pokazywały, jak ustawić mur, zbudować ścianki działowe. Pokazywały, w technicznej mowie, całość zadań. Małe arkusze mówiły o wielkiej budowie, wyznaczały terminy ukończenia poszczególnych jej fragmentów. I właśnie te rysunki były powodem zmartwienia tow. Bronisława Kołakowskiego — majstra z BW-1.

Majster rozważał długo i dokładnie, radził się swego towarzysza czy wystarczy materiału, czy zdążą przywieźć betoniarkę.

...Dziesięć ton koksu, betoniarka cegła dziurawka, buty gumowe — zapisywał w notesie. Następował długi wykaz potrzebnych materiałów i spraw do załatwienia.

Na bloku „B" budowy nr 7 przy ul. Śmiałej na Żoliborzu trzeba do czerwca br. wykonać sporo roboty: położyć dach, ustawić ścianki wewnętrzne, otynkować cały budynek.

— Jest o czym myśleć, ale trzeba, żeby i ludzie wiedzieli co mają robić — mówi majster.

W czasie przerwy obiadowej, na którymś z wykończonych pięter, za murem, gdzie mniej wieje, zbierają się robotnicy. Wtedy przychodzi do nich majster Kołakowski. Wspólnie radzą o sprawach budowy, o tym, jak przygotować materiał, rozplanować prace, aby szła jak najlepiej.

*

„Na bloku 242 siedmiu murarzy; murowanie ścian konstrukcyjnych; dwóch cieśli wykonuje szalunek klatki schodowej. Rozpoczęto roboty sztukatorskie i szklarskie"...

Krótko i zwięźle informuje dziennik budowy przy ul. Grochowskiej 258 o pracy, jaka odbywała się w ciągu dnia.

Nowe sterty cegieł, coraz wyżej pnące się w górę czerwone piętra budynków — oto rezultat pracy całego zespołu ludzi, zatrudnionych na budowie: murarzy, cieśli, zbrojarzy, majstrów, brygadzistów, techników i kierownika budowy Józefa Stelmasika, który czuwa nad ich pracą i organizuje ją.

Codziennie rano dużymi krokami przemierza plac budowy Józef Stelmasik. Ogląda zakończone wczoraj roboty. Jego porannym spacerom towarzyszy magazynier. Dzięki tym wspólnym przeglądom budowy — przez kierownika i magazyniera — na placu nie spotyka się porozrzucanych materiałów.

W ciągu ostatniego okresu na budowie zużyto o 30 procent mniej drewna, niż to przewidują normy projektów technicznych. Wykorzystując wszystkie pokruszone połówki i ćwiartki, oszczędzono także dużo cegieł.

— Od noszenia cegieł zaczęła się moja praca przed 20 laty — mówi Józef Stelmasik. — Od czynności pomocnika-koźlarza, doszedłem do zawodu murarskiego.

Po wojnie, w 1945 r. Józef Stelmasik przystąpił do pracy w dawnym SPB. Skończył kurs podmajstrzych, potem uzyskał kwalifikacje majstra. Nie przerywając pracy na budowie, zapisał się do technikum, a później zdobył tytuł budowniczego.

— Trudne warunki — wspomina kierownik budowy — nauczyły mnie cenić czas nie tylko swój, ale i ludzi, którzy przecież także uczyli się i pracowali.

Ludzie na budowie pracują i uczą się. Do nauki zachęcił ich Stelmasik. Pod jego kierunkiem uczyły się swego obecnego zawodu, kobiety-windziarki. Razem z wieloma innymi pracownikami, dzięki pomocy w nauce ze strony kierownika, awansował na stanowisko technika dawny magazynier Józef Zarzycki.

Wieczorem, kiedy na opustoszałej budowie cicho jest i spokojnie, w świetlicy rozbrzmiewa gwar młodych głosów. Pracowicie pochylają się głowy nad kartkami zeszytów i książek, porównując to, czego nauczyli się w ciągu dnia z wiedzą teoretyczną, z którą niestrudzenie zapoznaje młodych robotników ich kierownik i równocześnie nauczyciel — Józef Stelmasik.

Kierownik grochowskiej budowy, bezpartyjny działacz, w wielkim nawale codziennych zajęć, szkolenia i innych spraw zawodowych, znajduje czas na pracę społeczną. W zakładowym komitecie Frontu Narodowego przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 7 znają i cenią wszyscy jego zapał i energię, z jaką po pracy zajmuje się podniesieniem kwalifikacji zawodowych robotników swojej budowy.

Na Starym Mieście — przy odbudowie Rynku

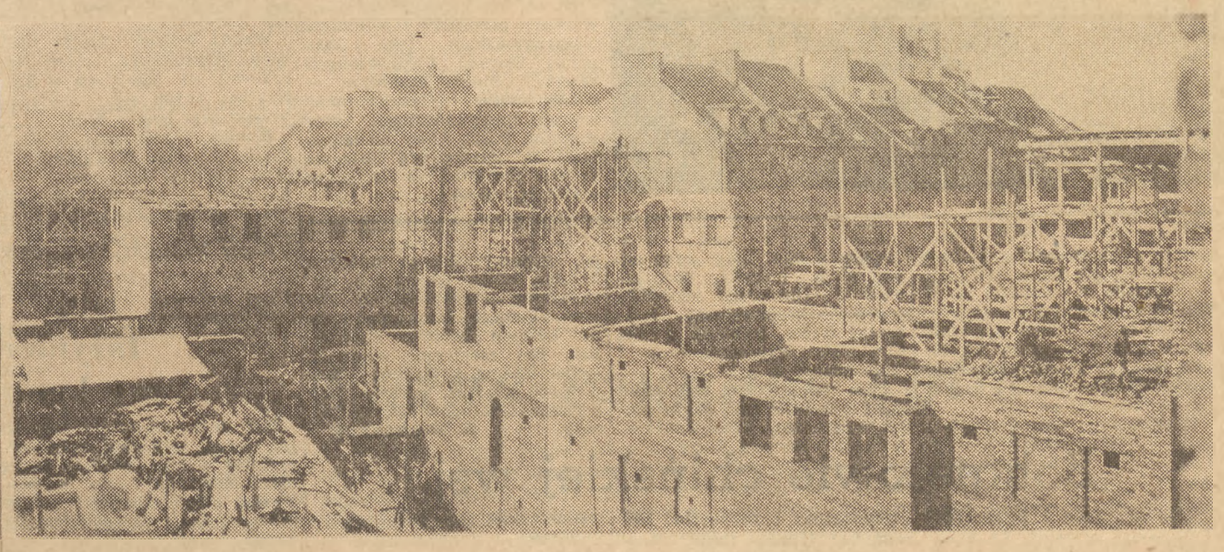

Na rozległej budowie Starego Miasta prowadzone są intensywne prace przy rekonstrukcji Traktu Starej Warszawy. Na zdjęciu: fragment odbudowującego się Rynku Staromiejskiego i ulicy Świętojańskiej z widocznymi na pierwszym planie murami drugiego piętra zabytkowych kamieniczek po stronie Zakrzewskiego. Nieco w tyle widoczna jest odbudowana w stanie surowym strona Kołłątaja, którą już wkrótce upiększą nowe jasne tynki Foto A. Nowosielski

Dzieci o słabszym zdrowiu pojadą do miejscowości kuracyjnych

W całym kraju trwają przygotowania do kolonii letnich. Dzieci stolicy tak jak co roku korzystać będą z kolonii, półkolonii i wczasów w mieście. Dzieci, które z powodu złego stanu zdrowia wymagają większej opieki zarówno lekarzy jak i wychowawców, nie będą mogły wyjechać na kolonie letnie. Kierowane one będą na leczenie i wypoczynek do Domów Zdrowia w miejscowościach kuracyjnych, czynnych w ciągu całego roku.

W bieżącym roku wyjedzie na trzymiesięczne leczenie chorób gośćcowych do Ciechocinka i Rymanowa 280 dzieci. W Rabce, Iwoniczu, Polanicy, Zagórzu, Józefowie i Kołobrzegu przebywać będzie na 6-tygodniowych turnusach ponad 900 dzieci. Wiele dzieci wyjedzie w bieżącym roku do ośrodka rehabilitacyjnego po chorobie Heine-Medina w Połczynie-Zdroju.

Dzieci wyjeżdżające do Domów Zdrowia zarówno w czasie pobytu w ośrodku jak i w czasie podróży korzystają z troskliwej opieki pracowników służby zdrowia i wychowawców. Dzieci w wieku szkolnym kierowane na kurację nie przerywają w czasie leczenia nauki. *(kw)*

W sklepach MHD z upominkami brak wyboru towarów

W stolicy pracuje kilka sklepów MHD zajmujących się wyłącznie sprzedażą upominków. Wybór towarów w tych sklepach pozostawia obecnie wiele do życzenia.

Nabywcy nie znajdują tam wielu różnych artykułów nadających się specjalnie na upominki. Tak więc brak jest w tych sklepach odpowiedniego asortymentu branży ceramicznej, galanteryjnej, skórzanej, tekstylnej i innej.

Natomiast można znaleźć w sklepie z upominkami mieszczącym się u zbiegu ulic Rutkowskiego i Brackiej ...sznurkowe siatki do warzyw.

Sklepy MHD z upominkami mają jak wskazuje sama ich nazwa charakter specjalny. Nabywcy szukają w nich towarów wysokiej jakości, ale nie znajdują. Stołeczny Zarząd MHD i właściwa dyrekcja MHD powinny zgodnie z życzeniami nabywców przywrócić tym sklepom właściwy im charakter zaopatrując je w odpowiedni wybór towarów. *(wj)*

Świetlica blokowa przy ul. Łuckiej

Komitet blokowy nr 387 zorganizował w tych dniach świetlicę blokową przy ul. Łuckiej 16. Zniszczony lokal mieszkańcy tego bloku wyreperowali własnymi siłami.

W świetlicy jest już niezbędne wyposażenie, biblioteczka i radioodbiornik. Organizatorzy świetlicy planują stworzenie zespołu czytelniczego i koła Wszechnicy Radiowej. Fundusze z najbliższej zbiórki odpadków użytkowych projektowanej przez mieszkanki bloku 387 przeznaczone będą na uzupełnienie wyposażenia świetlicy.

Świetlica przy ul. Łuckiej stanie się miejscem zebrań organizacji społecznych i pracy kulturalno - oświatowej mieszkańców bloku. Będzie tu także przebywać młodzież szkolna w czasie pracy rodziców. *(kw)*

Marmury i boazerie ozdobią lokale staromiejskie

Do wykończenia wnętrz sklepowych i lokali użytkowych na Starym Mieście, trzeba nie tylko wielkiej troski i pietyzmu. Przy starannym odrestaurowaniu zabytkowych fragmentów, potrzebne są różnorodne materiały budowlane, które posłużą do ozdobienia i upiększenia stylowych lokali staromiejskich.

Przewiduje się, że do wykonania kominków, licznych schodów i balustrad, oraz innych elementów dekoracyjnych zużyte będzie około 800 metrów kwadratowych marmuru śląskiego i ponad 500 metrów kwadratowych kutych krat żelaznych. W wielu lokalach ułożone zostaną ciemne dębowe posadzki, których potrzeba ok. 1000 metrów sześciennych. Sufity i ściany ozdobione będą tynkami o ogólnych rozmiarach 8500 metrów kwadratowych. Dla podkreślenia charakteru i stylu dawnego budownictwa wiele ścian w pomieszczeniach otrzyma boazerię dębową o ogólnej powierzchni ponad 500 metrów bieżących.

Nad wykonaniem robót wewnątrz lokali użytkowych Starego Miasta, oraz nad przygotowaniem niektórych fragmentów architektonicznych pracują już intensywnie warsztaty BW-3 i warsztaty Zjednoczenia Budownictwa Kamieniarskiego. *(js)*

Zbliża się termin zgłaszania domów do remontu na rok 1954

Dla należytego przygotowania szczegółowej dokumentacji technicznej niezbędnej dla dobrej organizacji remontów konieczne jest wcześniejsze wytypowanie domów przeznaczonych do remontów. W związku z tym wydział gospodarki mieszkaniowej Prezydium St.RN zamierza jak najszybciej przygotować plan remontów domów mieszkalnych na rok 1954, aby zlecić przygotowywanie dokumentacji technicznej.

Dlatego też komitety blokowe, administracje domów powinny zgłaszać najpóźniej do dnia 5 marca do prezydiów DRN-ów wnioski remontowe. Żaden dom wymagający remontu nie powinien ujść uwadze. Należy typować domy rzeczywiście potrzebujące naprawy, domy większe, zamieszkałe przede wszystkim przez ludzi pracy.

Przed prezydiami rad dzielnicowych stoi zadanie wnikliwego rozpatrzenia tych wniosków, zbadanie hierarchii potrzeb, w czym powinny pomóc komisje rad.

Najpóźniej do 1 kwietnia br. wnioski rozpatrzone przez prezydia rad dzielnicowych, powinny wpłynąć do wydziału gospodarki mieszkaniowej Prezydium St.RN.

Od wnikliwego i terminowego przeprowadzenia tych zadań zależy w dużej mierze należyta organizacja pracy w roku przyszłym, stosowanie w szerszym niż dotychczas stopniu tak zwanego małego potoku i remontów wzorcowych, które nie tylko przyśpieszają wykonanie tych prac ale również dodatnio wpływają na jakość. *(i)*

Celem przyśpieszenia decyzji

Od miesięcy już czekają mieszkańcy osiedla Górce, położonego na terenie Dzielnicowej Rady Narodowej Wola na otwarcie dwóch sklepów: mięsnego i mydlarskiego.

Dodać trzeba, że ich niecierpliwość powiększa fakt, że przechodzą co dzień obok zamkniętych na wszystkie spusty dwóch lokali sklepowych.

Powiedzieć jeszcze trzeba i to, że jeden z nich posiada pełne wyposażenie sklepu mięsnego.

Najbliższe sklepy tych branż mieszczą się w sąsiednich osiedlach mieszkaniowych, odległych od Górc tylko o „te parę marnych kilometrów".

Celem przyśpieszenia otwarcia dwóch sklepów w Górcach zalecamy Wydziałowi Handlu Prezydium St.RN i Oddziałowi Handlu Prezydium DRN Wola odbycia właśnie paru takich „przechadzek" z Górzec do Ulrychowa, względnie na Koło po kawałek mydła lub mięsa. Przyśpieszą one znakomicie decyzje otwarcia sklepów.

A na to właśnie czekają mieszkańcy Górc. (wj)

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Sprawa rodzinna" — g. 15 i „Południk 49" — g. 19. **Polski** — „Ożenek" — g. 14 i „Lalka" — g. 18.30. **Kameralny** — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — g. 14 i „Wujaszek Wania" — g. 19. **Ludowy** — „...I koń się potknie" — g. 19. **Narodowy** — „Las" — g. 19. **Nowy** — „Uczone białogłowy" — g. 14.30 i „Cyrulik sewilski" — g. 19. **Państwowa Opera** — „Halka" — g. 19 (sala MBP) i „Cyganeria" — g. 19 (sala Zw. Zaw. Finans. Mazowiecka 6). **Państwowa Filharmonia** — Koncert symfoniczny — g. 11 (Teatr Nowy). **Powszechny** — „Rodzinka" — g. 19. **Syrena** — „Wielki cyrk" — g. 16 i g. 19.15. **Współczesny** — „Droga do Czarnolasu" — g. 15.15 i g. 19. **Nowej Warszawy** — „O grajku i królewnie żabie" — g. 17. **Domu Wojska Polskiego** — „Stefan Czarniecki i jego żołnierze" — g. 19. **Satyryków** — „Biuro docinków" — g. 19.30. **Gulliwer** — „Janek nie panek" — g. 13 i g. 17.

KINA

Moskwa — „Kwiat miłości" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Ucieczka z niewoli" oraz „Dokumenty zdrady" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Bohaterowie i bohaterki" — g. 15.45, 18, 20.15. **Atlantic** — „Błękitne mieczą" — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Droga nadziei" — g. 14, 16, 18, 20 (na godz. 18 i 20 bilety wyprzedane). **Polonia** — „Dokumenty zdrady" dod. „Na wielkich budowlach" — g. 14, 15.30, 17, 18.30, 20. **Stolica** — „Bitwa stalingradzka" II ser. — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — „Fanfan Tulipan" dod. „Kanał Wołga-Don" — g. 13, 15, 17, 19, 21 (na godz. 19 i 21 bilety wyprzedane). **1 Maj** — „Wawrzyńcowy sad", „Wspólny dom" dod. „Opowiedział dzieciom sowie" — g. 14, 15.30, 17, 18.30, 20. **Ochota** — „Ostatni Mohikanin" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Światła w Koordi" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „A po sobocie jest niedziela" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — g. 13, 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) — „Tragiczny pościg" — g. 15, 17, 19.

PORANKI

Moskwa — „Czwarty peryskop" — g. 10, 12. **Palladium** — „Skarb" — g. 12. **Praha** — „Wawrzyńcowy sad" — g. 11.15, 12.30 oraz „S/S Orzeł zaginął" — g. 13.30. **Atlantic** — „Dzielny Gałczy" — g. 12. **Stolica** — „Wiosenna bajka" — g. 10, 12. **1 Maj** — „Muzyka i miłość" — g. 10, 12. **Ochota** — „Pierwszy start" — g. 10, 12. **Syrena** — „Teatr zwierząt" — g. 10, 12. **Tęcza** — „Cyrk" — 10, 12. **Lotnik** — „Czerwony krawat" — g. 11, 13. **Olsztyn** (Włochy) — „Bohaterowie pustyni" — g. 11, 13.

Przedsprzedaż biletów do kin: Moskwa, Palladium, Praha, Śląsk, Polonia, W-Z, Atlantic, Stolica, 1 Maj, Ochota prowadzi „Orbis" al. Jerozolimskie nr. 54.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. (10) 44-54).

WYSTAWY

„Wielkie Budowle Socjalizmu" i „Oto Ameryka" w Arsenale przy ul. Długiej czynne codziennie prócz poniedziałków w godz. od 11 do 20. W niedzielę i dni świąteczne od g. 10 — 20.

MUZEA

NARODOWE: Wystawa „Wielki Proletariat" — czynne od godz. 10.30 do 18. W czwartki, niedziele i święta od g. 10.30 do 19. W poniedziałki nieczynne.

HISTORYCZNE: otwarte codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych, w czwartki i niedziele od godz. 10 do 15, w pozostałe dni od g. 10 do 18.

WOJSKA POLSKIEGO: otwarte codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych w g. od 12 do 17, w środy w g. od 13.

Pracownicy stacji obsługi sprzętu walczą o tytuł najlepszej załogi

Na niedawnej naradzie produkcyjnej pracownicy stacji obsługi sprzętu przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 5 postanowili wezwać do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi warsztatowej oraz najlepszej grupy konserwatorskiej sprzętu budowlanego — wszystkie załogi stacji obsługi sprzętu na terenie stolicy. *(js)*

Prace przy odzysku cegły

W ostatnich dniach brygady robotnicze wielu zjednoczeń warszawskich przystąpiły do rozbierania ruin.

W 51 punktach na terenie stolicy pracują robotnicy nad wydobyciem jak największej ilości cegły, która powtórnie zostanie użyta do budowy.

Przewiduje się, że w najbliższym czasie wydobyte zostanie i oczyszczone około 1,5 miliona sztuk cegieł. *(js)*

Budowa drogi do huty „Warszawa" na ukończeniu

Korzystając z poprawy warunków atmosferycznych brygady Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych kończą obecnie budowę szerokiej drogi prowadzącej z Warszawy do huty „Warszawa". Jeżeli obecne warunki atmosferyczne utrzymają się dłużej zakończenie robót nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu. *(t)*

Nowa sala widowiskowa

Warszawa otrzymała nową salę widowiskową na 450 miejsc. Sala mieści się w kompleksie gmachów Ministerstwa Kultury i Sztuki przy zbiegu ulic Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej.

W sali widowiskowej odznaczającej się dobrą akustyką będą urządzane występy estradowe, koncerty kameralne i solistów. Będą się tu także odbywać próby i pokazy zespołów estradowych. *(kw)*

Trzeci zakład rentgenowski z aparatem małoobrazkowym

Już w najbliższych dniach Centralna Poradnia Przeciwgruźlicza uruchomi w nowym gmachu przy ul. Pasteura 10 trzeci z kolei zakład rentgenowski z aparatem małoobrazkowym.

Aparat małoobrazkowy służący do masowych badań klatki piersiowej czynny jest w Poradni Przeciwgruźliczej przy ul. Wiejskiej 19. Trzy aparaty małoobrazkowe pracują także w szpitalu nr 4 na Pradze. *(kw)*

RADIO

PONIEDZIAŁEK 2 MARCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wiadomości sportowe, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. V — VII, 9.15 Novello: Wiązanka melodii w wyk. Ork., 9.25 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.40 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej PR. p. d. H. Debicha, 13.40 Pieśni Edwarda Griega śpiewa E. Pawiak, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywk., wyk. Zesp. Gitarzystów J. Ławrusiewicza, 16.45 Głos mają kobiety, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR. p. d. T. Seredyńskiego, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.1 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie", 19.30 Muzyka taneczna, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.32 Muzyka, 20.45 „Szyna" — opowiadanie Jana Brzozy, 21.00 Muzyka rozrywkowa, 21.30 Aud. sł. muz. z cyklu: „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich" — w opr. H. Swolkienia, w progr.: Haydn: Koncert wiolonczelowy, 22.15 Muzyka taneczna, 22.45 Sprawozdanie z X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata w Austrii.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 18.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kolendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Sprawozdanie z X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata w Austrii, 7.05 Muzyka poranna, 8.00 przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III, 14.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej PR. p. d. J. Liersza, 15.10 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Aud. P.C.K. dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Z cyklu: „Kompozytor Tygodnia — Wolfgang Amadeusz Mozart" — aud. opr. J. Kański, 17.15 Muzyka rozrywkowa, 17.30 „Na Warszawskiej Fali", 18.00 Muzyka, 18.30 Odpowiedzi Fali 49, 18.42 Nasze chóry śpiewają, 19.02 Utwory na harfę i gitarę, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Była to i w Anglii" — fragm. pow. J. Lindsay'a, 20.20 Koncert Ork. Rozgł. Krakowskiej PR p.d. J. Gerta, 21.26 Wiadomości sport., 21.32 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Aleksander Dargomyżski — „Kamienny Gość" — opera w wyk. Solistów, Chóru i Orkiestry Operowej ZSRR.

Kobiety pracują w komunikacji i transporcie

Tysiące kobiet pracuje w kolejnictwie, komunikacji samochodowej, komunikacji miejskiej itp. Załogę stacji Warszawa—Śródmieście od grudnia 1950 roku stanowią kobiety.

Kobieca załoga najlepsza w kraju

Pracują ofiarnie, są zdyscyplinowane i wszystkie współzawodniczą o jak najlepsze wyniki w pracy. W IV kwartale ub. roku otrzymały dyplom od Ministra Kolei jako najlepsza obsada stacji osobowej PKP w kraju.

Zawiadowca stacji Danuta Ellert jest dumna z załogi i swojej odpowiedzialnej funkcji.

Kiedy zimą spadł większy śnieg, energicznie wzięły się do roboty i w krótkim czasie uprzątnęły go z peronów. Pewnego dnia otrzymały wiadomość, że na stacji Warszawa — Zachodnia kolejarze mają trudności z wyładowaniem węgla. Poszły tam, pomogły. Zorganizowały na stacji stołówkę, zaprowiantowały ją i kolejno w niej kucharzą.

Na sieci kolejowej okręgu warszawskiego pracuje ponad 600 kobiet w „męskich" zawodach. Wśród nich jest 21 dyżurnych ruchu, 7 rewizorów pociągów, 8 zwrotniczych. Kobiety są również rewidentami wagonów, monterami, ślusarzami, spawaczami itp.

Kilkadziesiąt kobiet - kolejarzy uzyskało odznaczenia przodowników pracy, a wśród nich Maria Porębska, Genowefa Czajkowska, Zofia Sočko, Halina Lidak i wiele innych.

Przykład dla innych

W Warszawskiej Ekspozyturze Osobowej PKS 60 procent zatrudnionych to kobiety. Przodują wśród nich: Stefania Wawrzak, konduktorka Nr 81, która we współzawodnictwie w roku 1952 zdobyła pierwsze miejsce wśród konduktorów w skali krajowej. Julianna Rytel jest również wzorową konduktorką. Opiekuje się młodszymi koleżankami i jest dla nich wzorem ofiarnej pracownicy. Pracuje ona również społecznie, jest członkiem rady zakładowej, członkiem rady kobiecej i przodownicą społeczną. Bronisława Hołuj wyróżniona została przez kierownictwo za wzorową dyscyplinę pracy i uprzejmość w stosunku do pasażerów. Niewiadomska, Podgórska i Osipiak awansowały i obecnie są dyspozytorami ruchu.

Konduktorki Wawrzak, Kaczmarek, Szpotowicz, Redman i wiele innych nie miały żadnych zatargów z pasażerami, ani usterek w swych wozach podczas przeprowadzanych kontroli.

Przodująca konduktorka MPK

„8082" — to numer służbowy jednej z konduktorek stacji Żoliborz, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Zaledwie pół roku pracuje Maria Beta jako konduktorka, a już dała się poznać jako dzielna pracownica. Jako przewodnicząca koła ZMP daje przykład swym młodszym i starszym koleżankom - konduktorkom MPK jak należy wywiązywać się z obowiązków służbowych. Zawsze daje sobie radę z niesfornymi nawet pasażerami.

— Dowcipem, zawstydzeniem pasażera, można dużo więcej zrobić niż przekomarzaniem się czy nawet kłótnią — mówi tow. Beta. Postępuję stanowczo ale grzecznie i zawsze sobie daję radę.

Takich jak Maria Beta jest w wozach miejskiej komunikacji coraz więcej. Coraz więcej przychodzi ich do pracy w MPK i MPA, umożliwiając przejście mężczyzn do przemysłu kluczowego.

Awans — wynik sumiennej pracy

Przed kobietą w komunikacji miejskiej stoją szerokie możliwości awansu. Zależy to jedynie i wyłącznie od jej pracy.

Halina Seremak do niedawna konduktorka, pracuje dziś jako dyspozytor. Młoda Stefania Goryszewska, która rozpoczęła pracę w MPK jako konduktorka w roku 1947, już od dwóch lat sprawuje funkcję kontrolera. Obecnie przygotowuje się do objęcia odpowiedzialnego stanowiska starszego dyspozytora ruchu.

A takich jak Goryszewska i Seremak jest w MPK wiele. Co miesiąc wielu pracowników MPK otrzymuje za swą pracę nagrody. Przeglądając listę nagrodzonych znajdziemy tam bardzo wiele kobiet: Jadwiga Jewiczuk, Irena Pędrakowska, Józefa Krawczyk, Wanda Skotnicka, Zofia Grzejszczyk — oto zaledwie kilka z nich.

Za kierownicą samochodu

Kobieta za kierownicą samochodu to widok przed wojną rzadki. Dziś wśród kierowców widzimy bardzo dużo kobiet. Kobiety pokazały, że potrafią być doskonałymi kierowcami. Szczególnie w Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego Łączności Opieka i pomoc ze strony starszych i doświadczonych kolegów w tym przedsiębiorstwie pozwala w coraz większym zakresie przyjmować kobiety na kierowców. Szybko nabierają one doświadczenia i stają się dobrymi fachowcami.

Widzimy je codziennie na ulicach stolicy za kierownicami małych furgonetek samochodowych. Rozwożą gazety, czasopisma, pocztę. Jedną z nich jest Wacława Skoczyńska, kierowca FSL. Należy ona do przodujących pracowników tego przedsiębiorstwa. Dba o swój samochód. Pracując zawodowo i wychowując dwoje dzieci znajduje jeszcze czas na pracę społeczną. Dobrą opinią zarówno kierownictwa jak i kolegów cieszą się Helena Dyńska, Jadwiga Domańska i wiele innych kobiet, które do niedawna jeszcze nie miały żadnego zawodu.

Dzięki pomocy Ligi Kobiet, kobiety te ukończyły kurs kierowców i otrzymały pracę, która — jak mówi o tym Wacława Skoczyńska — daje wiele zadowolenia.

(lg — sw)

Czytelnicy i korespondenci piszą

Rok trwa praca, drugi rok odbiór robót

Jednym z środków przyśpieszenia wykonania planu 6-letniego jest walka o skrócenie cyklu produkcyjnego. Zapomniało o niej widocznie kierownictwo robót z ramienia Warszawskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa, wykonujące elektryfikację gromad Krypy, Popielów, Turna, Kruszew i Korytnica w pow. węgrowskim.

Roboty rozpoczęto w 1951 r. Wykonano wtedy instalacje wewnętrzne, po czym prace przerwano. W roku 1952 roboty zostały wznowione i kontynuowane przez cały rok. Ukończyć roboty obiecywano najpierw w październiku, potem w listopadzie i grudniu. W połowie grudnia została włączona linia dosyłowa wysokiego napięcia oraz włączono prąd w gromadzie Krypy.

Zdawało się, że upragniony dzień zabłyśnięcia światła w gromadzie Popielów jest już bliski. Niestety. Pomimo, że cała instalacja w gromadzie Popielów już w połowie grudnia była ukończona, do dnia dzisiejszego światła nie włączono. Zamiast tego przystąpiono do wykańczania robót w innych gromadach.

W dniu 10 lutego jeden z pracowników ZEOC zapytany o termin włączenia gromady Popielów oświadczył, że dnia 13.II. przyjeżdża do Popielowa komisja odbioru robót. Niestety ani dnia 13.II. ani do dnia dzisiejszego komisja nie przybyła. Jeżeli włączanie każdej gromady będzie trwało dwa tygodnie, a między ukończeniem włączania jednej a rozpoczęciem drugiej będzie znów dwutygodniowa przerwa, obawiamy się, że światło otrzymamy około czerwca.

Czy więc doczekawszy się po roku wykonania instalacji wewnętrznej, po drugim roku sieci zewnętrznej, mamy oczekiwać trzeci rok na dokonanie odbioru robót?

Jak wygląda w zestawieniu z tym walka o skrócenie cyklu produkcyjnego w ramach działalności WPER.

KAZIMIERZ RACZKO
Popielów, pow. Węgrów

Sezamie otwórz się

Przeważnie w załatwieniu sprawy przeszkadza biurokracie brak jakiejś pieczątki, podpisu, załącznika, a ostatecznie jego biurokratyczne sumienie. Nie słyszałem jednak jeszcze o wypadku, aby na przeszkodzie stanęło zamknięte biurko. Od czego jest jednak niewyczerpana pomysłowość biurokratów. Od miesiąca w zamkniętych biurkach urzędników Zarządu Produkcji Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" leżą ważne dokumenty m. in. tematyka i wytyczne dla inspektorów do opracowania sprawozdań pokontrolnych w piekarniach GS oraz instrukcje dla rewizji norm wydajności pracy.

Tematyka i wytyczne stanowią część składową programu dwumiesięcznego kursu szkoleniowego dla inspektorów i instruktorów piekarnictwa, który odbywa się w Głuchołazach. Wykłady na kursie zbliżają się już ku końcowi i przypuszczalnie słuchacze z tematyką nie będą mieli możliwości się zapoznać. A tymczasem tematyka napisana na matrycy leży w jednej z szuflad biurka chorego urzędnika i czeka.

Podobny los spotkał instrukcję w sprawie opracowania norm wydajności pracy w piekarnictwie. Dotychczasowe normy w piekarnictwie pionu samopomocowego są już przestarzałe i zdeaktualizowane. Przy systemie akordowym płac wymagają one natychmiastowej rewizji. Cóż robić, kiedy instrukcja znalazła się w biurku, którego właściciel wyjechał na urlop.

Sądzę, że bezduszny stosunek do pracy mają nie tylko ci pracownicy, którzy pozamykali swoje biurka z różnymi ważnymi i pilnymi materiałami, ale i ci, co krążą wokół biurek i otworzyć ich nie mogą.

ST. ZAPĘDOWSKI
Warszawa

Nasza stolica

Niedawno byłem uczestnikiem wycieczki chłopów z woj. bydgoskiego do Warszawy zorganizowanej przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

Wycieczka ta pozostawiła u wszystkich uczestników niezatarty ślad. Znałem Warszawę przedwojenną — Warszawę panów, nie naszą. Widziałem dzisiejszą Warszawę, naszą robotniczo-chłopską stolicę, która, tak strasznie okaleczona przez barbarzyńcę obecnie tętni życiem i pokojową pracą.

Z podziwem patrzyliśmy na osiedle muranowskie, na piękno MDM-u i plac Konstytucji. Stojąc na Marszałkowskiej wyobrażaliśmy sobie jak niedługo będzie wyglądał górujący nad okolicą Pałac Przyjaźni. Naocznie przekonaliśmy się z jakim zapałem i radością robotnik warszawski dźwiga w górę mury naszej stolicy. Chcemy mu pomóc. Będziemy dawali więcej plonów naszej chłopskiej pracy. Jesteśmy wdzięczni Polsce Ludowej, że umożliwia nam poznać piękno naszego kraju i jeszcze więcej go pokochać.

JÓZEF KACZOREK
gr. Konojady
pow. Brodnica

Kropki nad „i"

SUPERRASIZM

Przemawiając w parlamencie japoński minister oświaty — Kyoshide Okano oświadczył: „Fakt, że Japonia 4 lata walczyła zwycięsko na Oceanie Spokojnym — jest niezbitym dowodem naszej wyższości rasowej. Twierdzę z całą stanowczością, że Japończycy są rasą nie mającą sobie równej".

Brzmi to niezbyt uprzejmie wobec innych rasistów, a jednocześnie jest niezbitym dowodem, że wychowanie młodych Japończyków spoczywa w „niezawodnych" rękach. (e)

Agresywne plany i taiwańska rzeczywistość

J. Starer

W swym niedawnym przemówieniu do obu Izb Kongresu USA, prezydent Eisenhower dużo uwagi poświęcił okupowanej przez Amerykanów chińskiej

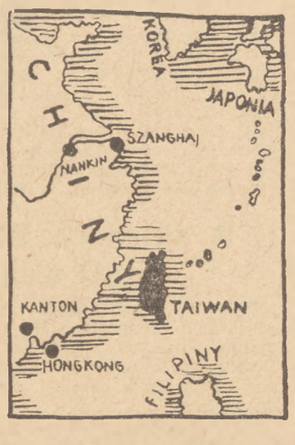

wyspie Taiwan. Zapowiedział on użycie niedobitków czangkaiszekowskich, którym Amerykanie udzielili tam schronienia przed chińską armią ludową, jako narzędzia prowokacji wojennych przeciw Chinom. Jednocześnie koła rządzące USA zamierzają wykorzystać terytorium Taiwanu jako bazę dla rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie.

Taiwan — nieodłączna część Chin

Z właściwą imperialistycznym politykom obłudą Eisenhower mówił o „denentralizacji Taiwanu". Bardziej rzeczowo wypowiedział się swego czasu szef amerykańskiej misji wojskowej na Taiwanie, generał Chase, który oświadczył, że dla Amerykanów Taiwan jest *„doskonałą morską bazą wojenną, nietonącym lotniskowcem"*.

Taiwan to jednak nie tylko „doskonała baza wojenna", w której panoszą się Amerykanie i bandy Czang Kai-szeka. Taiwan zamieszkuje ok. 7 milionów ludności — w 94 procentach Chińczycy — którzy nienawidzą okupantów i dążą do zjednoczenia z całym narodem chińskim.

Taiwan to nieodłączna część Chin. Wyspa ta o powierzchni ok. 36 tysięcy kilometrów kwadratowych, odległa od brzegów Chin o stokilkadziesiąt km, została w 1895 r. zagarnięta przez zaborców japońskich na podstawie traktatu w Szimonoseki. Nie pozbawiony pikanterii jest fakt, że współtwórcą tego traktatu był dziadek obecnego sekretarza stanu, Johna Fostera Dullesa, inspiratora interwencji w Korei i prób rozszerzenia agresji przeciwko Chinom.

Ludność Taiwanu niejednokrotnie powstawała przeciwko japońskim okupantom, ale warunki do wyzwolenia Taiwanu i zjednoczenia z macierzą powstały dopiero dzięki rozgromieniu hitleryzmu i militaryzmu japońskiego przez Armię Radziecką.

Przynależność Taiwanu do Chin została uznana również przez mocarstwa zachodnie w deklaracji kairskiej z 1943 r. i w układzie poczdamskim. Po rozgromieniu Japonii, na Taiwanie wylądowały wojska amerykańskie pod pretekstem rozbrojenia znajdujących się tam oddziałów japońskich, ale jeszcze 5 stycznia 1950 r. prezydent Truman oficjalnie zapewnił, że Stany Zjednoczone *„nie mają zamiaru wykorzystywać swych sił zbrojnych w celu zmiany istniejącego stanu rzeczy"*. W pół roku później, 27 lipca 1950 r. równocześnie z interwencją w Korei, Truman wydał flocie amerykańskiej rozkaz okupowania Taiwanu.

W garści amerykańskich monopoli

Agresja Stanów Zjednoczonych na Taiwanie wiąże się bezpośrednio z druzgocącą klęską poniesioną przez Amerykanów w Chinach. Imperialiści USA spodziewali się, że za pomocą czangkaiszekowskich zdrajców uda im się zamienić całe Chiny w teren eksploatacji i wojenną bazę wypadową. Gdy okazało się, że naród chiński żelazną miotłą wypędza kuomintangowskich pupilków Waszyngtonu — Amerykanie zaczęli w szybkim tempie zamieniać Taiwan w bazę wojenną i w „łódź ratunkową" dla pobitych band Czang Kai-szeka. Czang Kai-szek uciekł na Taiwan zanim jeszcze Szanghaj został wyzwolony przez armię ludową. Za nim podążyły zdziesiątkowane niedobitki armii kuomintangowskiej, na wyszkolenie i wyekwipowanie której Amerykanie stracili 6 miliardów dolarów.

Sam będąc na łaskawym chlebie amerykańskim, Czang Kai-szek podpisał w 1949 r. układ, który sankcjonuje amerykańską okupację Taiwanu i zaprzedanie bogactw tej wyspy. Taiwan posiada znaczne zasoby roślinne i mineralne, jak trzcinę cukrową, ryż, herbatę, kamforę (70 proc. produkcji światowej), węgiel, naftę, złoto, boksyty, siarkę. Bogactwa te są w większej części kontrolowane przez amerykańskie monopole. Koncern „Reynolds Metal Co" zagarnął przemysł aluminiowy, „Westinghouse Electric International Co" kontroluje wszystkie elektrownie. Amerykanie zagarnęli również przemysł cukrowniczy i wyciągają olbrzymie zyski z innych dziedzin gospodarki wyspy. Amerykanie rozbudowali na Taiwanie bazy morskie i pokryli wyspę siecią baz lotniczych.

Pod ochroną amerykańskiej floty i amerykańskiego lotnictwa panoszą się w Taiwanie kuomintangowcy. Zbrojne bandy kuomintangowskie zostały przyjęte przez ludność Taiwanu z nieukrywaną wrogością. Zachodnia prasa kapitalistyczna przyznaje, że na Taiwanie z całą jaskrawością wychodzi na jaw zgnilizna sprzedajnych rządów czangkaiszekowskich. Ludność wyspy, w przeważającej większości rolnicza, ugina się pod ciężarem feudalnego ucisku oraz bezprawia amerykańskich okupantów i ich czangkaiszekowskich marionetek.

Grunt pali się pod nogami okupantów

Amerykanie wydają w dalszym ciągu wielkie sumy na zbrojenie band kuomintangowskich. Suma wydana na ten cel od roku 1950, obliczana jest na pół miliarda dolarów. Wprawdzie nawet taka marionetka amerykańska, jak Li Syn-man w związku z planami sprowadzenia kuomintangowców do Korei pozwolił sobie lekceważąco zauważyć: *„niech sami się naprzód obronią"*. Ale amerykańscy imperialiści uważają, że mimo marnej jakości bojowej kuomintangowców, interes im się kalkuluje. Jak to wyjaśnił swego czasu rzecznik agresywnych kół USA, T. Dewey, utrzymanie żołdaków Czang Kai-szeka kosztuje 30—50 razy taniej niż utrzymanie odpowiedniej liczby żołnierzy amerykańskich.

Jest jednak rzeczą znamienną, że mimo amerykańskich planów werbowania „Azjatów do walki przeciw Azjatom", i chociaż na Taiwanie istnieje kilkaset tysięcy bezrobotnych, rekrutacja wśród ludności Taiwanu jest minimalna. Przyczyna tego faktu jest prosta. Ludność Taiwanu głęboko nienawidzi amerykańskich okupantów i ich czangkaiszekowskich pachołków.

Jeszcze w lutym 1947 r., na wyspie wybuchło powstanie ludności, krwawo stłumione przez oprawców czangkaiszekowskich, po zamordowaniu dziesiątków tysięcy mieszkańców. Amerykanie i kuomintangowcy pod każdym względem czują się jak na okupowanym terytorium. Po oficjalnej okupacji wyspy przez Stany Zjednoczone, korespondent „New York Herald Tribune", A. T. Steele m. in. pisał: *„Podwójna tragedia na Formozie* (Taiwan — red.) *polega na niepopularności administracji i braku stabilizacji ekonomicznej... Mieszkańcy wyspy odnoszą się wrogo do władz... Jeszcze świeże są wspomnienia krwawych rozruchów z 28 lutego 1947 r..."* A angielska gazeta „Daily Graphic" w korespondencji z taiwańskiego miasta Teibe następująco scharakteryzowała panującą tam atmosferę: *„W ciszy poranka dochodzą do miasta dalekie odgłosy wystrzałów... To rozstrzeliwuje się „nieprawomyślnych"*. Tylko przy pomocy okrutnego terroru Amerykanie i czangkaiszekowcy utrzymują władzę nad chińską wyspą Taiwan.

*

Amerykańskie plany rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie spotkały się z powszechnym potępieniem na całym świecie i wywołały niechęć nawet w niektórych kołach imperialistycznych, zaniepokojnych nową awanturą, której skutki mogą okazać się fatalne dla imperialistów. W prasie burżuazyjnej — szczególnie zachodnio-europejskiej — znajdujemy przypomnienie smutnych doświadczeń agresji imperialistów USA w Chinach, niepowodzeń w Korei, oraz ironiczne potraktowanie znanej już zdolności bojowej czangkaiszekowskich „obrońców demokracji".

Co zaś do Taiwanu, określanego w wojowniczych przemówieniach generałów i polityków waszyngtońskich jako „bastion" Stanów Zjednoczonych przeciw Chinom Ludowym — warto jeszcze raz przypomnieć słowa amerykańskiego „Washington Post", który niedawno pisał, że *„bastion ten może się szybko zamienić w stryczek wokół szyi USA"*.

Scena z chińskiego filmu „Bohaterowie i bohaterki"

Mikołaj Kopernik. Rzeźba Tadeusza Breyera

Nowe książki

A. J. Kunina: Klęska amerykańskich planów zdobycia panowania nad światem w latach 1917 — 1920. Wyd. „Książka i Wiedza" str. 258.

Jerzy Rasiński: Zasady statutowe spółdzielczości produkcyjnej. Instytut Ekonomiki Rolnej. Wyd. „Książka i Wiedza" str. 55, cena zł 1.20.

Anna Szemberg: Reforma rolna PKWN Instytut Ekonomiki Rolnej. Wyd. „Książka i Wiedza" str. 56, cena zł 1.20.

Stanisław Kuziński: Plan 6-letni w rolnictwie polskim. Instytut Ekonomiki Rolnej. Wyd. „Książka i Wiedza" str. 67, cena zł 1.40.

Philippe Buonarotti: Sprzysiężenie równych. Tom I i II. Tłumaczył z francuskiego A. Jeżewski. Wyd. „Książka i Wiedza", t. I str. 335, t. II str. 247. Cena łączna obu tomów zł 22. — Nakład: 5.000 egz. Okładkę projektował M. Kowalczyk.

Gustaw Morcinek: Urodzaj ludzi. Powieść. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 222. Cena zł 11. — Nakład: 10.000 egz. Okładkę projektował Marek Rudnicki.

Wanda Melcer: Statek 1092. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 203. Cena zł 8.50. Nakład: 10.000 egz. Okładkę projektował Ignacy Witz.

Monika Warneńska: Drukarnia na Czystem. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 175. Cena zł 4.85. Nakład: 5.000 egz. Ilustrował Mieczysław Kościelniak.

Roger Vailland: Pułkownik Foster przyznaje się do winy. Sztuka w pięciu aktach. Z francuskiego tłumaczyli: Henryk Rostworowski i Maria Straszewska. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 84. Cena zł 7. Nakład: 3.000 egz. Okładkę projektowała Alicja Waszewska.

Stefan Hermlin: Młodość nieujarzmiona. Tłumaczyła z niemieckiego Maria Wisłowska. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 157. Nakład: 5.000 egz. Okładkę projektował Stefan Rzepecki.

Mikołaj Nikitin: Było to w Kokandzie. Powieść. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 568. Cena zł 17. — Nakład: 10.000 egz. Okładkę projektował Jan Marcin Szancer.

M. Jachontowa: Okręty wychodzą na morze. Powieść. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 458. Cena zł 16. — Nakład: 10.000 egz. Okładkę projektował Witold Tobis.

A. Serafimowicz: Żelazny potok. Wydanie trzecie. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 212. Cena zł 6. — Nakład: 20.000 egz. Okładkę projektował Wojciech Wenzel.

E. Worobiow: Dwaj towarzysze. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 146. Cena zł 5.50. Nakład: 20.000 egz. Okładkę projektował M. Kościelniak. Ilustracje wykonał T. Olszewski.

Peter Nell: Droga naprzód. Opowiadanie. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, str. 127. Cena 4.80. Nakład: 8.000 egz. Okładkę projektował Jarosław Kirilenko.

Film o procesie krakowskim

„Dokumenty zdrady" — reportaż z procesu krakowskiego. Zdjęcia — Wł. Forbert, montaż — W. Kaźmierczak, tekst — K. Małcużyński. Produkcja: Wytwórnia Filmów Dokumentarnych, 1953 (Polska).

Słuszną i pożyteczną inicjatywą Wytwórni Filmów Dokumentarnych jest wyprodukowanie średniometrażowego filmu — reportażu z procesu krakowskiego pt. „Dokumenty zdrady". Film ten pokaże milionom naszych widzów kinowych przebieg jednej z najbardziej wstrząsających spraw sądowych, jakie odbyły się w ostatnich czasach — procesu 7 szpiegów i zdrajców, agentów wywiadu amerykańskiego. Wśród tych 7 oskarżonych czterej — to księża którzy nadużywali sutanny dla brudnej, antypolskiej roboty na rzecz imperializmu amerykańskiego, na rzecz monachijskiego ośrodka wywiadowczego.

Proces krakowski był wielką lekcją czujności dla całego narodu polskiego. Ujawnił on nie tylko szpiegowską działalność niektórych księży, nie tylko ich najściślejsze współdziałanie z wrogami narodu — imperialistami amerykańskimi i neohitlerowcami z Bonn, ale wydobył na światło dzienne tajemnice zatęchłych podziemi krakowskiej kurii metropolitalnej, pokazał atmosferę, dzięki której mógł bezkarnie działać szpieg w sutannie — ksiądz Lelito i jego wspólnicy, pokazał wrogość do Polski Ludowej, jaka czaiła się w zakamarkach kurii i jaką wszyscy poprzedni kierownicy tej kurii — rozniecali i podsycali. Proces pokazał, że kuria liczyła na trzecią wojnę światową, że przeżarta była nienawiścią do pokoju, czego jaskrawym dowodem był zakaz podpisywania przez księży Apelu Sztokholmskiego. Przed sądem przewinął się korowód świadków, zarówno duchownych jak i świeckich, a ich zeznania prowadziły do jasnej konkluzji — na czele kurii metropolitalnej krakowskiej stali wrogowie Polski Ludowej.

Pokazał wreszcie proces czujność społeczeństwa polskiego, ofiarność władz bezpieczeństwa, pokazał, że wszelkie próby szkodzenia Polsce i narodowi polskiemu kończą się i muszą się skończyć nieuchronną klęską jego wrogów. I dlatego, zdemaskowanie ośrodka szpiegowskiego, ochranianego przez wysokich dostojników kurii, z których tacy jak księża Brzycki czy Pochopień brali w tej robocie bezpośredni udział, jest równocześnie dowodem siły narodu polskiego.

Czy film: „Dokumenty zdrady" oddał na ekranie te kluczowe momenty? W zasadzie tak. Gdy porównuje się wspomnienia z procesu krakowskiego z tym, co przesuwa się na ekranie — uderza fakt, że film daje szeroki obraz tego, co się na sali sądowej działo. Więcej, realizatorzy filmu a przede wszystkim operator, Władysław Forbert, wyszli poza mury sali sądowej, pokazali nie tylko oskarżonych i świadków, zeznających o takich czy innych faktach — ale również miejsca, gdzie te fakty zachodziły i ludzi, którzy z tymi faktami byli związani. Tak więc — widzimy na ekranie cmentarz i grób zamordowanego przez bandę Lelity ALowca, widzimy kościółek na Obidowej, gdzie szpiedzy urządzili tzw. skrzynkę przedmiotową, widzimy lochy kurii i bezcenne hrabiowskie i książęce zbiory, jakie walały się tam obok beczek z kiszoną kapustą. Walały się i niszczały tylko dlatego, że kierownicy kurii nie chcieli pod żadnym pozorem oddać ich prawowitemu właścicielowi — narodowi polskiemu.

Nie opuścił też operator dramatycznych momentów, jakie rozgrywały się w sądzie. Do nich należała niewątpliwie konfrontacja oskarżonego księdza Lelity z doprowadzonym z więzienia świadkiem — członkiem bandy, której ks. Lelito polecił zorganizować napad rabunkowy na fabrykę kawy w Skawinie. Do nich należała również scena, gdy jeden z oskarżonych, I notariusz kurii metropolitalnej krakowskiej, ks. Wit Brzycki poznawał rozłożone na stołach swoje „skarby": zegarki i aparaty fotograficzne, dziesiątki kuponów materiału i inne tego rodzaju rzeczy. Szkoda jedynie, że operator nie wszystkim zasadniczym momentom poświęcił dostatecznie wiele miejsca.

Kamera wędruje często między oskarżonym a dowodami rzeczowymi, rozłożonymi na stole prokuratora — daje to pełniejszy obraz zbrodniczej działalności szpiegów i dywersantów. Najazdy kamery dobrze podkreślają najbardziej dramatyczne momenty procesu, uwidoczniają i zbliżają twarze oskarżonych wrogów Polski Ludowej w chwilach, w których mówią one najwięcej o ich obliczu moralnym, pełnym obłudy i niezręcznie ukrywanej nienawiści do naszej Ojczyzny. Wielostronne ukazanie dolarów, które znaleziono w podziemiach kurii w oparciu o materiał dowodowy procesu obrazuje rozgałęzione operacje walutowe poprzedniego kanclerza kurii ks. Mazanka. Listy od osób poszkodowanych przez niego — mówią o szachrajstwach, których ks. Mazanek się nie wstydził. Wreszcie korespondencja pisana utajonym atramentem, ampułki do produkowania tegoż atramentu, puszki z kompotem, w których znajdowały się tajne instrukcje — wszystko to pokazane jest w filmie w sposób przejrzysty i przekonujący. Dobrze się stało również, że odtwarzając na filmie sceny z procesu, operator pokazywał równocześnie reakcję publiczności na sali.

Inteligentny i żywy komentarz doskonale odczytany oraz odpowiednia muzyka podnoszą wartość filmowego reportażu z procesu krakowskiego. Podkreślić trzeba szybkość, z jaką film został wyprodukowany i opracowany.

Film ten pomoże milionom ludzi zrozumieć całą ohydę metod imperializmu amerykańskiego, wykorzystującego religijne uczucia wielu wierzących dla zbrodniczych antypolskich celów. Pomoże zrozumieć, że na każdym odcinku obowiązuje nas zaostrzona czujność wobec lelitów, kowalików i podobnych kreatur, agentów imperializmu, wrogów naszego narodu.

Z. BRONIAREK

Bohaterowie chińskiej wsi

„Bohaterowie i bohaterki". Scenariusz i reżyseria: Sze Tung-san, zdjęcia: Li Pan, muzyka: Huang Czun. Produkcja: Pekińska Wytwórnia Filmowa, 1951 (Chiny).

W artykule, zamieszczonym w biuletynie VI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, delegacja filmowców Chińskiej Republiki Ludowej tak określiła dwie dominujące cechy sztuki filmowej nowych Chin: pierwsza — to praca w służbie narodu poprzez ukazywanie bohaterstwa robotników, chłopów i żołnierzy, druga — to rozwój filmu chińskiego w oparciu o doświadczenia przodującej kinematografii radzieckiej.

Liczne filmy, produkowane przez chińskie wytwórnie filmowe, potwierdzają tę ocenę filmu chińskiego, daną przez jego twórców. Potwierdzają ją również te utwory chińskiej kinematografii, które oglądamy na polskich ekranach.

„Bohaterowie i bohaterki", trzeci z kolei, po „Córkach Chin" i „Stalowych bojownikach" film chiński, grany w Polsce, nawiązując, podobnie jak poprzednie, do bohaterskich wspomnień z okresu wojny narodowo-wyzwoleńczej i rewolucji, stanowi spory krok naprzód w artystycznym rozwoju młodej ludowej kinematografii chińskiej.

Autorzy filmu rozpoczynają swoją opowieść o przemianach, jakie dokonały się w toku rewolucyjnych walk na chińskiej wsi i w życiu ludzi tej wsi od obrazów nędzy i ucisku, które były za rządów Czang Kai-szeka udziałem wielomilionowych mas pracującego chłopstwa.

W centrum opowieści — dwoje kochających się młodych. Ona — biedna dziewczyna wiejska, sprzedana za żonę bogaczowi. On — wyzyskiwany przez obszarników chłop.

Indywidualne losy dwojga ludzi splatają się nierozerwalnie z losami całego narodu. Szczęśliwe rozwiązanie ich osobistych spraw leży w rozwiązaniu wielkich problemów społecznych, związane jest z walką o wolność ludu. Oboje młodzi znajdują się wśród ofiarnych bojowników o wolność ojczyzny i szczęście ludu. On — w szeregach ludowej armii, ona — wśród dzielnych kobiet chińskich, które bronią i słowem walczyły u boku mężczyzn o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Akcja filmu, zrealizowanego na podstawie bardzo w Chinach popularnej powieści pisarzy Huan Tsena i Kun Tsue, rozgrywa się w roku 1937 w jednej ze wsi na północnym wschodzie kraju. Poprzez dzieje bohaterów filmu powstaje na ekranie szeroki, zakrojony na miarę bohaterskich eposów ludowych obraz zmagań narodu chińskiego z japońskim imperializmem i kuomintangowską zdradą narodowych interesów. Wyraziście rysuje się klasowa struktura przedrewolucyjnej wsi chińskiej, podzielonej na sojuszników i wrogów klasy robotniczej w jej walce o wolność, o władzę ludu. Wyrastają na świadomych bojowników o sprawę ludu młodzi i starzy, robotnicy i chłopi, mężczyźni i kobiety. Wśród nich bohaterka filmu, uosabiająca miliony takich jak ona córek Chin, które znalazły w wywalczonym wyzwoleniu społecznym równe z mężczyzną prawo do życia, do pracy, do szczęścia. Wśród nich bohater filmu, uosabiający miliony takich jak on chłopów, których Partia Komunistyczna i szeregi ludowej armii czy partyzanckich oddziałów zahartowały i ukształtowały, jako świadomych swych celów i zadań stalowych żołnierzy rewolucji.

Jest w tym filmie duży ładunek prostoty, szczerości, niekłamanego patosu rewolucyjnej walki, tak charakterystyczny dla filmów chińskich. Reżyseria mocnymi liniami podkreśla bojową postawę i wielkość ludowych bohaterów, przeciwstawia im równie mocnymi liniami podkreśloną małość i nikczemność wrogów ludu. Po tej linii poszła również praca operatora, który dał wyraziste, interesujące zdjęcia. Odtwórcy głównych ról, z których wielu to niezawodowi aktorzy, zagrali z przejęciem i uczuciem.

Film „Bohaterowie i bohaterki" został wyróżniony na VI Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach.

IRENA MERZ

Pod ostrym kątem

Inżynier-elektryk czy kontroler obór

Być może doszło do tego w ten sposób. Człowiek, który decydował o losie młodego inżyniera elektryka Pawła Moroza, myśląc gdzie skierować go do pracy, spojrzał przypadkiem do gazety.

Było to 1 sierpnia ub. r. W gazecie ukazał się akurat artykuł: „Okręg PGR Słupsk prowadzi pełną napięcia walkę o ukończenie sprzętu zbóż".

— Napięcie — pomyślał, szukając czegoś w pamięci — napięcie. I szybko zajrzał jeszcze raz do akt młodego inżyniera.

— Jest — ucieszył się głośno — świetnie. Przecież to specjalista od wysokiego napięcia. Robił z tego dyplom.

Inżynier Paweł Moroz dostał skierowanie do Słupska.

W Okręgowym Zarządzie PGR w Słupsku otrzymał klucz od biurka, formalną nominację na starszego referenta elektrotechniki i pierwsze polecenie: sprawdzić... stan obór w kilku zespołach.

Inżynier Moroz nie wiedział jeszcze wtedy czym różni się dobra krowa od złej, a o cielętach wiedział mniej więcej tyle, że się rodzą.

Dużo było radości w zespołach, kiedy przeprowadzał inspekcję. Wyjaśniano mu grzecznie, choć nie bez pewnego zakłopotania.

— To jest bubaj panie inspektorze, na pewno.

Albo:

— Czym więcej, panie inspektorze, tym lepiej. Będzie obornik.

Paweł Moroz kiwał głową. Na boku zapisał sobie w notesie słowo: obornik. Obok — uwaga: sprawdzić w fachowej literaturze.

Zdarzają się potknięcia — trudno. Człowiek uczy się całe życie. Np. on napchał sobie głowę „omami" i „woltami", sinusami i kosinusami, a tu okazuje się nagle: obornik. Tego nie przewidział.

Uczył się. Wertował rolnicze pisma, studiował artykuły, nocy nie dosypiał. Kurzem pokrywały się jego książki z dziedziny elektrotechniki. Nic w nich bowiem jak na złość nie było ani o pryszczycy ani nawet głupiej wzmianki o płodozmianach.

Zakres powierzanych mu zadań nie ograniczał się do obór. W grudniu robił spis inwentarza martwego, potem porządkował akta wydziału mechanicznego. Teraz jeździ po zespołach kontrolować przebieg omłotów, stan odstaw. Potem...

Trudno powiedzieć co będzie robić potem inżynier Moroz. Może każą mu organizować fermę drobiu, a może wyślą go na kontrolę przygotowań ziarna selekcyjnego. Może — co jest stosunkowo najmniej prawdopodobne — polecą mu jakieś zadanie w jego specjalności.

I kto wie, czy nie będzie wtedy musiał znów sięgnąć do notesu. Aby zapisać sobie słowo o znajomym kiedyś brzmieniu, np.: amper. Z uwagą: sprawdzić w fachowej literaturze.

Wszystko to jest możliwe, jeżeli dyplomowany inżynier Paweł Moroz nie zacznie wreszcie zajmować się tym, czego uczył się przez wiele lat — elektrotechniką przemysłową, zamiast liczyć brony i zaglądać do pyska buhajom.

Prace te mają tyle wspólnego z elektrotechniką przemysłową — ile wspólnego ze zrozumieniem potrzeb państwowych, mają ci, którzy odpowiadają za niewłaściwe wykorzystanie inżyniera.

(WIK)

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem KSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21.
Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwart. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 7-02-46. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-59-50. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego
A B 1 4B-12059